

## PREEDPŁATA

2 przesyła pocztową w Petersburgu i  
in prowincji w Cesar. i Krad. rocznie  
ra. 10, półrocznie ra. 5, kwartalnie ra. 2  
kop. 50. Zagranicą: rocznie ra. 12, pół  
ra. 6, kwart. ra. 3, egz. guld. 10, s i a,  
march 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8.  
Opóźnienia po kop. 15 od wstępu. Rada-  
ny (doniesienia w tekście) po 30 kop.  
Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę  
adresu k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po  
ra. 36 od kaid. ark. ogłos. w 5,000 egz.

## KRAJ

## A DRES

Redakcyi i Administracyi: Płac Wielkiego  
Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 rano  
do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesan-  
tów codz. od g. 11—12 rano. Warszawa  
agencja «Kraju» (Hajchman i Prudner,  
Senatorska 26), przyjmuje ogłosz. z Krad.  
i zag.; przedpłata za wyłączenie z War-  
szawy. Zagranicze agencje «Kraju» dla  
przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń w  
Lwowie, Krakowie i Poznaniu  
w znaczniejszych katęgoryach.

## Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

## OD REDAKCYI.

Abonentów, którzy wypisują przez na-  
szą Administrację książki dla dzieci, upra-  
szamy o podawanie nam: wieku dziecka,  
płci, stopnia rozwinięcia, oraz treści dzieła  
(beletrystyczne, czy też naukowe). Na  
zasadzie takich danych, możemy z łatwo-  
ścią dobrać książki najodpowiedniejsze.

„Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz  
z „Przeglądem Literackim” skła-  
da się z 28 stronic.

## TREŚĆ N-ru 48.

Artykuł wstępny: Stronnictwa polityczne  
w Chorwacji. List St. Sz. Koresspondencye  
„Kraju”: Z Berlina, p. B. N.; z Gniezna, p. Wia-  
rasa; z Lwowa, p. Jucana Franko. Z sądów.

Sprawy bieżące: Komunikat urzędowy. Po-  
siedzenie Towarzystwa słowiańskiego.

Z politycznego świata. Zerwanie stosun-  
ków z Bulgarią. Deputacya bułgarska. Głosy prasy.  
Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie  
telegramy.

Z Tygodnia. Ziemie i kolonje słowiańskie. Prze-  
gląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska.  
Z Warszawy: Z prowincji. Kronika powszechna. Do-  
niesienia.

Dział ekonomiczny (Przegląd. Listy ekono-  
miczne: Obrady rolników. Plantacje cukrowe. Spra-  
wodzenie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekono-  
miczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i pi-  
wowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finan-  
sowość). Ogłoszenia.

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwym  
miejscu.

Petersburg, 29 listopada v. s.

Ustalone to przekonanie, że liczne  
w narodzie stronnictwa stanowią zawsze  
smutne znamię jego rozbitcia. W małej  
Chorwacji widzimy cztery stronnictwa  
polityczne, a jednakże nie moglibyśmy  
jeszcze tego nazwać największym z nieszc-  
zęść; bardziej uzasadniona obawa ogarnia  
dopiero wtedy, gdy się zważy, jakimi są  
te stronnictwa. Dowodzą dzieje, że wiele  
społeczeństw przed samym swoim upad-  
kiem, albo przynajmniej w najsmutniej-  
szych dniach swego bytu, miało dwa ro-  
dzaje stronnictw: jedne do najwyższego  
stopnia serwilistyczne, dla interesów ma-  
teryalnych swych członków poświęcające  
wszystkie prawa narodu i niewolniczo ho-  
dzące każdemu co miał siłę, a obok tego  
stronnictwo, które jaskrawymi frazesami,  
krzykactwem demagogicznym, odwracało  
naród od właściwego zadania i wobec in-  
teresów stronnictwycich ciągle zapomniało o  
właściwych obowiązkach. Otóż są i w Chor-  
wacji także dwa stronnictwa, najsilniej-  
sze liczebnie: stronnictwo rządowe i stron-  
nictwo opozycyi krańcowej. Kto się nie  
umieścił w jednym z nich, czuje się, jak  
gdyby wpadł pomiędzy dwa kamienie  
młyńskie... Ponieważ zaś nie wszyscy  
zdrowo i dobrze myślący obywatele mogą

należć do jednego lub do drugiego stron-  
nictwa, wynika ztąd stan rzeczy tem  
cięższy i nieznosijszy, że dwa inne  
stronnictwa chorwackie: «niepodległe»  
czyli umiarkowane, i centrum, prawie jed-  
nakowo noszą przeladowanie od opozy-  
cyi krańcowej, jak i od kół rządowych.

Najpożęniejszą jest oczywiście partya  
rządowa, która się swą temu tylko za-  
wdzięcza, że rząd przy wyborach do  
sejmu nie żartuje wcale: wpływa i działa  
wszystkimi dozwolonymi i niedozwolone-  
mi sposobami. Dopiero za rządowem idzie  
pod względem liczebnym «stronnictwo  
prawa» czyli partya Starzewicza, dalej  
«stronnictwo niepodległe» i nakoniec «par-  
tya centrum».

Stronnictwo rządowe (nazywające się  
«narodowem») z pochodzenia swego jest  
konglomeratem dawniejszych mjadro-  
nów, ilirów, narodowców i wszystkich  
tych prostych a dobrych ludzi, co nie po-  
trzebują, zwłaszcza zaś nie chcą myśleć  
własną głową i słuchają z konieczności  
każdego, kto ma władzę w ręku. Stron-  
nictwo to, na podobieństwo wszelkiej więk-  
szości świata, rekrutuje się z ludzi mierz-  
nych umysłowo i bez charakteru, nie mają-  
cych o niczem podnioslejszego wyobrażenia.  
Z tego to powodu, gdyby w Chorwacji  
zamiast dzisiejszego bana został banem kto  
inny, choćby ten sam nawet «wściekły»  
Starzewicz, ludzie ci wraz ze swoimi  
wyborcami głosowaliby niechybnie za Star-  
zewiczem, i całe owe «stronnictwo naro-  
dowe» stałoby się jak jeden mąż starce-  
wiczaiskim. Świadczy o tem najlepiej ich  
dotychczasowa działalność. W stronnictwie  
bowiem rzekomo «narodowem» podali so-  
bie ręce ludzie, którzy równie mocno stali  
po stronie całego szeregu wielkorządów:  
Raucha, Wakanowicza, Mazurancza, Pe-  
jaczewicza, Ramberga, Hederwarego...

Nazwę «narodowego» stronnictwo to  
nosi jako zbytek historyczny. Pod tem  
imieniem toczono niegdyś zaciętą walkę  
przeciwko mjadrom, pod tem imieniem  
w r. 1848 ban Jelacicz prowadził chor-  
watów na mjadarów, wogóle pod tem imie-  
niem oddawna działano przeciwko unji  
z Węgrami; dziś zaś nazwa ta okrywa  
większość sejmową, stojącą po stronie ba-  
rona Hederwarego i walczącą w obronie  
wszystkiego, co stanowi absolutne przeci-  
wienstwo z poglądami i działalnością daw-  
niejszej partyi narodowej. Datuje się to  
od rewizyi ugody z Węgrami w r. 1873,  
gdy owe «stronnictwo narodowe» stanęło  
u stenu. Wszakże, chociaż od owego czasu  
ówczesny ban Mazurancz upadł, chociaż  
znowu wzięli górę jedynie dawniejsi stron-  
nicy Raucha—nazwę «narodowego» stron-  
nictwo przy sobie zatrzymało. Tym to  
sposobem jedna i ta sama firma okrywa  
zarówno ludzi *à la* Mirko Hrvat i Misz-  
katowicz, którzy byli niegdyś zaciętymi  
wrogami mjadarów, jakoteż i ludzi *à la*  
Josipowicz, Rauch, Bedekowicz, którzyby  
kiedys każdego narodowca, a może i każ-  
dego chorwata na wolnym ogniu upiekli.  
O programie takiego stronnictwa niema co  
i mówić, gdyż nie ma go ono we właści-  
wym tego słowa znaczeniu; czyni wszyst-  
ko co nakazuje katechizm rządu węgier-

skiego. Stronnictwo to w jednym jest tylko  
konsekwentne: jest zawsze takim, jakim  
je mieć chcą w gorze minister węgierski  
Tissa, u dołu ban Hederwary. W innych  
krajach konstytucyjnych, gdzie rząd wy-  
chodzi z szeregów większości sejmowej,  
byłoby to zapewne rzeczą naturalną, ale  
co się tyczy chorwatów, trzeba wiedzieć,  
że ban Hederwary przybył do Chorwacji  
wbrew woli większości; nikt go nie znał,  
a posłano go z okazji usunięcia sztyldów  
prawnych z napisami chorwackimi,—czyn-  
ności, którą tak samo «stronnictwo naro-  
dowe» jak i ban Pejaczewicz potępili zgo-  
dnie.

Jedynym zdolnym człowiekiem w stron-  
nictwie jest Józef Miszkatowicz, sławiony  
niegdyś jako znakomity tłumacz i komen-  
tator Turgeniewa. Mąż to rozległej wiedz-  
y, obdarzony dowcipem attyckim, pełen  
bystrości umysłu i nieporównany publi-  
cysta. Życie jego ma stronę romantyczną;  
był on księdzem katolickim, ale zdjął re-  
werendę, zapuścił brodę i jest teraz ojcem  
rodziny, pozostając mimo to w przyjacieli-  
skich stosunkach z arcybiskupem zagrzeb-  
skim, kardynałem Mihalowiczem. Jego  
zręczność dyalektyczna, dzielne pióro,  
wielkie wykształcenie, są dziś w partyi  
jedyne — jak się chorwaci wyrażają —  
«półmiskami», na których rząd może  
w *przezwycię* formie podać światu to, co  
w gruncie rzeczy pigtnuje partyę oznaką  
lichoty moralnej, a w rządzie jest dowo-  
dem nieogłędnego despotyzmu. Pozostali  
członkowie stronnictwa stanowią przy tej  
uczcie personel «służbowy»: wygalonowany  
i wyfrakowany, który też wzorem każdej  
wielko-pańskiej «kurtyzanery» czapkuje  
przed piastującymi władzę, a impertynenko  
lekceważy resztę śmiertelników. Tym to  
trybem postępowania doszli dziś do zna-  
czenia ludzie, którzy gdzieindziej ledwie  
znależliby przystęp do drzwi kół inteli-  
gentnych.

Drugie z kolei, w porządku liczebnym  
stronnictwo, nosi miano «stronnictwa pra-  
wa». Członków jego zwą jeszcze «wściek-  
nymi» (*steklisci*) i «starzewiczanami». Dziennik «Hrwtaska», kilka ostatnich pi-  
semek małomiejskich, oraz pismo beletry-  
styczne «Balkan» — są organami partyi.  
Do niedawna było to nieznaczne «kółko»,  
dzięki atoli szwinstwicznej i samowolnej  
polityce mjadarów w Chorwacji, ich strasz-  
ny gospodarce finansowej w kraju, «wściek-  
kli» zdołali pozyskać znaczny poczet po-  
pleczników. Nieznosny stan, podtrzymy-  
wany przez mjadarów w kraju, musi być  
najpewniejszą podstawą każdej partyi krań-  
cowej, a cóż dopiero, gdy ta krańcowość  
postanowi być całkiem demagogiczną, na  
nie nie zważać i w programie zapisze  
hasło, obejmujące w sobie wszelkie pra-  
gnięcia chorwackie: hasło niepodległości  
narodu. W Chorwacji kogóżby to nie roz-  
grało! Kwestya tylko: jak tu ową nie-  
podległość otrzymać od Węgier i Austrii?  
Na to pytanie Starzewicz żadnej dotąd  
nie dał odpowiedzi. W ogólności u Star-  
zewicza więcej myśli i uczuć zaprzecz-  
nych i rozstrajających aniżeli twórczych.  
I rzecz to całkiem przyrodzona: powstał  
on z nienawiści, która jest główną jego

częścią składową, niby motorem całej jego działalności. Nie stanowi to zresztą dla nikogo tajemnicy, że Starzewicz pragnie niepodległości Chorwacyi więcej z nienawiści ku Austrii, aniżeli z miłości dla swojego narodu. Obok tego ożywia go nieprzejdna antypatya względem biskupa Strossmayera i Jana Mazurancza, piewcy Czengicza-Agi. Ztąd w pismach swoich netykło napada na Austryę, ale jeszcze więcej na Strossmayera, na założoną przez tegoż akademię nauk, na uniwersytet, duchowieństwo katolickie, o ślicznym zaś utworze Mazurancza nie przestaje pisać i mówić, że jest to dzieło, wstyd tylko literaturze chorwackiej przynoszące. Wszystko, co dotąd zrobiono w Chorwacyi i dla niej, Starzewicz witał statecznie łajaniem i grubiaństwem. Zaden mądrzon z czwartego lat dziesiątka naszego wieku nie napadał z większą od niego zacietością na ruch i zachody około instytucyj cywilizacyjnych w narodzie. Mimo tego, choć tyle już naprawił o niepodległej Chorwacyi, cieszył się wielką łaską barona Raucha, który przemocą zaprowadził ugodę i zaletność od mądjarów. Nadto podobnie jak Rauch i on także wmawiał chorwatom, że słowiańszczyzna jest blagą i głupstwem, wpajał pogardę ku Czechom, serbom i słowencom, a tym ostatnim zaprzeczał nawet odrębności narodowościowej. Z początku cała Chorwacya nazywała go szaleńcem; ale szaleństwo bywa niekiedy zaraziłiwem. Zresztą, myśl o niepodległości Chorwacyi dziwnie chwyta za serce chorwackie, a nienawiść ku Austrii bądź co bądź da się usprawiedliwić dziejami. Nie pozostał też Starzewicz sam, znalazł uczniów. Ale niestety, radykalizmem swym zerwał nie rozwoju narodowego, wykopał przepaść pomiędzy żywiołami, które współczuły sprawie narodowej, zniewyciłał wiarę i miłość w dotychczasowe rezultaty, w dotychczasowe cele, w dotychczasowych ludzi i ideały... i oprócz niepodległego w obecnej dobie do urczywistnienia hasła—nie dodatniego natomiast nie postanowił. Prawdą, że *zasadniczym* znamieniem sporej części narodu chorwackiego jest—nienawiść. Nienawidzi ona wszystkich i wszystkich, o wszystkich wątpli, wszystko czerni. Dla wielu z chorwatów, kto nie jest ze Starzewiczem, ten naprawdę jest zdracą. Sam przywódca «wściekłych» powstaje na powągi, zwolennikom jednak swoim pozwala się nieć za proroka, przypominając manierami i sztuczkami swemi starych demagogów (s. p. rzeczypospolitej ateńskiej). Rezultat zaś tego wszystkiego?... Rezultatem najpierwszym jest jak dotąd *utawianie* gospodarki krajowej żywiołom przeciwnarodowym, przyjaznym mądjarom. *Duobus litigantibus tertius gaudet*. Starzewicz to bowiem wyhodował w narodzie niewiarę każdego do *wszystkich*, zabił miłość i ufność w to wszystko, co dotąd stanowiło treść i istotę rozwoju narodowego. Akademia? literatura? sztuka? nauka?—któżby tam zwracał uwagę na takie drobnostki wobec idei ojczyzny «niepodległej»?... Obojętność do spraw «drobniejszych» zapanowała tu tak samo jak w żywiołach przeciwnarodowych, które dziś gospodarują w Chorwacyi. *Les extrêmes se touchent*. Ztąd nie zgola dziwnego, jeśli młodzieńcy, którzy w uniwersytecie byli wodzami partyi Starzewicza, po skończonych studiach stają się powolnymi *narządami* rządu. Boć rzeczywiście nie trudno z tego obozu przejść do rządowego: dość aby człowiek *trzeźwo* naraz przejrzał i pozytywnym się *zrobił*. *Niewykonalność* głównego punktu programu zatruduje go natychmiast uprzedzeniem i niechęcią do innych *drobniejszych* spraw oj-

czystych. Wówczas ma się tu już gotowy materiał na rządową. Mądjarom niczego więcej nie trzeba.

Odłak «stronictwo prawa», w skutek ucisku mądjarskiego, poczuło się na siłach, Starzewicz wiele zmienił w poprzednim programie i taktyce. W polityce krajowej obrał metodę dokuczania, odpowiadającą całemu jego temperamentowi cholerycznemu. Organ jego stał się stekiem korespondencyj, w których jedni drugim wymyślają co się zowie. Niema takiego szkaradziejstwa, niema takiego kłamstwa, któregoby pisma starzewiczankie nie przyjęły, nie troszcząc się zresztą wcale o to, co się dzieje w kraju i narodzie. Choćby mądjarzy jaknajotwarciej gwałcili prawo, Starzewicz ani słówka o tem się nie odezwie, chyba oświadczy, że *cały* w ogólności stosunek z węgrymi poczyna się za nielegalny i ztąd skutki tego stosunku, jako zupełnie *naturalne*, nie obchodzą go wcale. Zachowując olimpijski ten spokój w dziennikarstwie, stronictwo wściekle uczyniło natomiast sejm polem swoich popisów. Nie pamiętamy posiadzenia, na któremby poplecniczy Starzewicza, głównie synowicie jego dr. Dawid Starzewicz, nie dopuścili się jakiego niegodnego skandalu. Skutek osiągnięty na drodze takiego postępowania wyraził się w tem, iż rząd pozyskał pozorny powód skrupowania wolności druku i wprowadzenia do sejmu porządku, godnego raczej turmy więziennej, niż reprezentacyi narodu.

Stronę tej partyi demagogicznej trzyma masa prostego narodu i młodzież. Inteligencyi niema prawie w jej szeregach. Jasna rzecz, czem się to dzieje: Dalekiej i trwalszej przyszłości starzewiczanie jednak nie posiadają. Skompromitowani pokilkakroć—kopią oni grób pod swoimi stopami, w miarę rozwoju taktyki i dyscypliny w trzecim i czwartem stronictwach, o których z kolei wypada nam mówić.

Stronictwem trzecim jest «poczyta niepodległa». Za naczelnika poczytywanym tu jest bezspornie biskup Strossmayer. Od stronictwa rządowego «narodowego» odłączyli się niepodlegli za czasów bana Mazurancza, a działacze zaczęli energicznie, odłak rząd mądjarski urządził w Chorwacyi dla urzędników finansowych szkołę mądjarską. Stronictwo to teoretycznie przedstawia ciągłość w dążeniu narodu chorwackiego do odrodzenia rozpoczętego w literaturze w dniach tak zwanego ruchu «iliryskiego». W szeregach partyi znajdują się wszystkie wybitniejsze siły inteligencyi: dziennikarze, uczeni, adwokaci, ludzie w ogólności niezależni a zamożni. Organem politycznym stronictwa jest dziennik «Obzor»; posiadają też niezależni i swoje drukarnie *akcyjna*. Tę ostatnią założyli niegdyś dla celów narodowych; dziś stali się oni zwyczajnymi jej akcyonaryuszami. Oddzielenie się od stronictwa rzekomo-narodowego (rządowego), nastąpiło wskutek przekonania, że mądjarzy używają dziś *unja* jedynie dla swoich szowinistycznych celów. Przekonanie to poczerpnęła z tej okoliczności, że mądjarzy wbrew literze prawa wprowadzali kryjom a przemocą język swój do urzędów chorwackich, że za pomocą fałszywego tłumaczenia ustaw *przyturali* sobie zarząd lasów w Pograniczu wojskowym (lasy te przedstawiają wartość setek milionów gulden.), że kapitału tego używali na budowę kolei żelaznych we własnym swoim kraju, że wogóle na Węgrzech dokonują się przedsiębiorstwa na wielką skalę (tak koleje żelazne, jak kanały, regulacja rzek etc.), wtedy, gdy w Chor-

wacyi nie podobnego się nie czyni; nadto, że wszelkie urzędy zajmowane są przez mądjarów, wbrew przepisom prawa, że taryfy na kolejach żelaznych w taki sposób są urządzone, iż transport z Karpatów do morza wypadła taniej, aniżeli z Chorwacyi, która do morza przytka, wreszcie, że na przekór deklam i prawu obowiązującemu, węgry traktują ciągle Chorwacyę jako swoją prowincję, nie zaś jako królestwo sprzymierzone.

Takie są powody, dla których mężowie «stronictwa *niepodległego*», wystąpili z szeregu partyi rządzącej i stanęli na dawniejszem stanowisku «stronictwa *narodowego*», opuszczonego przez dzisiejszych rządowców wskutek rewizji z r. 1873. Program niepodległych dąży do autonomicznego oddzielenia Chorwacyi od Węgier we wszystkich sprawach publicznych, z wyjątkiem tych *wspólnych*, któreimi węgry związane są dziś z Austryą. Innemi słowy, pragną oni obecny system dualistyczny przeobrazić poniekąd w tryalizm, w którymby Chorwacya była równa Węgrom i Austrii. Wprawdzie, stronictwo poszło tu nieco zdaleko, w obecnej bowiem chwili niepodobna nawet marzyć o ustępkach w tym kierunku ze strony Węgier. Wszelako, wzięwszy pod uwagę, że w narodzie chorwackim potrzeba samodzielnosci w umysłach tak głęboko puściła korzenie, że jak sami chorwaci o sobie powiadają—muszą oni albo naprawdę zostać panami we własnym domu, albo zginąć; wzięwszy to pod uwagę, przyznać będziemy musieli, że wobec propagandy Starzewicza, program nie przypuszczają modyfikacyi na tym punkcie. Sami zresztą o sobie niezależni powiadają, że są stronictwem... *przyszłości* dalszej. Wprawdzie, w polityce czynnej główną rolę gra terażniejszość; chorwackie jednak—bardzo jeszcze mętne stosunki społeczne pozwalają na wiele ustępstw od tego prawidła.

W sejmie stronictwo niezależne ma niewielu wprawdzie swoich przedstawicieli; pomimo to wszakże, ono to właśnie jest kierownikiem opinij publicznej w Chorwacyi. Każdy prawie ruch, każda kwestya od niego otrzymuje inicjatywę i z tego powodu ze strony aktualnego rządu doznaje największego przesładowania. Starzewicz zwraca na siebie zwykle uwagę tylko jako polityk *zewnętrzny*, jego zaś zwolennicy interesują się co najwyżej jakimś wyrykiem policyanta wiejskiego, gdy tymczasem partya niepodległa ciągle i niezmordowanie śledzi każdy krok rządu. Ona to kwestyę napisów na sztychach, wprowadzania języka mądjarskiego do urzędów, wysłania archiwum chorwackiego do Pesztu i wiele innych pogwałceń prawa na jaw wyciągnęła.

Głównymi po Strossmayerze przywódcami tej partyi są: prezes akademij południowo-słowiańskiej, słynny historyk dr. Franciszek Raczki, profesor uniwersytetu Wojnowicz, słynny piewca «Kochana i Wlasty» profesor uniwersytetu dr. Franciszek Markowicz, adwokat dr. Zahar, genjalny mówca i prawnik dr. Maryan Derenczin, oraz były ban Jan Mazurancz. Z tych są w sejmie: dr. Derenczin, jako przedstawiciel I okręgu miasta Zagrzebia, dalej Markowicz i Mazurancz. Dzielniemi siłami tej partyi są także dr. Mazura i prof. uniwersytetu Tadeusz Smicziklas, historyk chorwacki. Okoliczność, że stronictwo niezależne przy wyborach nie znajduje należytego poparcia, tłómaczy się przyrodzonym rezultatem położenia Chorwacyi. Warstwy inteligencyi prawie wszystkie są zależne od rządu, lud zaś albo nie ma należytej świadomości i figura rządowa obraca nim



jak mu się podoba, albo też jest tak rozdrażniony, że go tylko demagogizm zwolenników Starzewicza zadawolnić zdoła. Wszelako bez wątpienia przyszłość będzie po stronie tej partji.

Obok partji niezależnej jest jeszcze czwarte stronnictwo: centrum, najmniej liczne. Powstało ono dopiero w ostatnich czasach. Wytworzyła je niesłychana bezwzględność w przeprowadzeniu interesów węgierskich pod rządami obecnego bana hr. Hederwara. Najgorętsi niegdyś zwolennicy unji z Węgrami, jak Karol Michałowicz, Bartolowicz, hr. Sermages odłączyli się od kół rządowych i pod dowództwem hrabiów Jana i Józefa Draskowiczów, potomków najprzeważnie domu magnackiego w Chorwacji, uorganizowali owe stronnictwo. Program jego opiera się na zupełnej, dokładnej, bezwarunkowej szczerem wykonywaniu umowy z Węgrami, według brzmienia ustaw zasadniczych. Partya ta ma swój organ, wychodzący po niemiecku «Agramer Tagblatt», który w krótkim czasie wiele się wzmógł w kraju. Obok hrabiów Draskowiczów najrozumnniejszą osobistością w stronnictwie jest profesor prawa państwowego w uniwersytecie dr. Józef Pliwiercz, który wielki rozgłos pozyskał od czasu, jak dowiódł, że Chorwacy wskutek unji z Węgrami nie pozabawia siebie charakteru «odrębnego» państwa. Tak centrum jak i niezależni posiadają bądź co bądź największe znaczenie, gdyż oni jedni mogliby z czasem objąć rządzą. Czy dojdzie do czegoś podobnego, kiedy i jak — nie sposób odpowiedzieć obecnie na te pytania.

Z powyższego już bowiem przedstawienia czytelnik, jak sądzimy, dokładnie spostrzeżł, jakiego to rodzaju zmora ciąży nad wszystkimi stronnictwami w Chorwacji, nie pozwalając żadnemu z nich zdobyć się na powszechnie uznane i słuchane w narodzie stanowisko. We wzajemnych starciach się pomiędzy sobą, tracąc one grunt i powagę wobec węgier... gryząc się zaś z węgiermi, przygotowują triumf potęgi trzeciej — najprawdopodobniej germańskiej. Do niepodległości i do oddzielenia się od korony św. Szezapana, ani dziś, ani też w najbliższych przyszłości, dojdzie, bez najkrwawszych zapasów i bez najfatalniejszych skutków niepodobna, gdy tymczasem z drugiej strony, szarpaniny wewnętrzne, podniecające głównie przez starzewiczów, niszczą nie tylko *dzisiejsze*, lecz i o wiele lepsze i pogodniejsze widoki unji z Węgrami.

Od jednego z naszych artystów, bawiącego w Rzymie, otrzymujemy list następujący w sprawie pomnika Józefa Poniatowskiego w Lipsku:

«Panie Redaktorze!

«W korespondencji rzymskiej p. Wołyńskiego jest w końcu wzmianka o walącym się w Lipsku pomniku ks. Poniatowskiego. Byłem w Lipsku na wiosnę zeszłego roku i pomnik oglądałem; nietylko że się on nie wali, lecz jest bardzo starannie nie wiem czym koszetem utrzymywany: dookoła pomnika drożka wśród klombu była nawet świeżo piaskiem usypana, sam pomnik prócz małych uszkodzeń wyglądał jak nowy... a nawet — powiedzić muszę — był jakby zanadto wyszorowany, tak, iż trochę pełni wcałby mu nie zawadziło.

«St. Sz.»

## Korespondencye „Kraju”

Berlin, 5 grudnia n. s.

Przebieg ostatnich — zwłaszcza zaś wczorajszych rozpraw w parlamencie nad kwestyą nowego powiększenia armji niemieckiej.

Pierwszy akt rozpoczętej przed kilku dniami czynności parlamentarnej należy do

tego rodzaju niespodzianek politycznych, o których rozprawia się później przez długie miesiące... a niekiedy i lata. Zasadniczy sens wniosków rządowych w sprawie reorganizacji armji, znanym już jest wam niezawodnie w drodze telegraficznej, głównie z przemówienia cesarza Wilhelma do deputatyj sejmowej. Chodziłoby w pierwszym rzędzie o taką nadwyżkę w budżecie wojennym, któraaby *pokoju* komputowi armji niemieckiej pozwoliła — w większej niż dotąd mierze być gotowym do czynnego wystąpienia, nie potrzebując na to głośniejszych zapowiedzi parlamentarnych, ani zbyt wczesnych dekretów mobilizacyjnych. Projekt wojskowy powstał «nagle», zaledwie na parę dni przed otwarciem sesji, jak to sam rząd, przyparty do muru, wyznać był zmuszony. Domaga się on narazie zwiększenia armji, podczas pokoju zaledwie o 40,000 żołnierzy, lecz bardzo znacznie obciąża budżet państwa w chwili, w której ekonomiczny stan kraju jest najsmutniejszy.

Na smutne owe położenie ekonomiczne usiłowali deputowani rozmaitych obozów opozycyjnych, głównie z centrum, socjaliści i polacy polożyć nacisk od pierwszego dnia rozpraw nad budżetem w ogólności, zanim jeszcze doszło do walnych rozpraw nad specjalnym punktem pomniejszenia siły zbrojnej; a nacisk ten — dla znaczących się na manewrach parlamentarnych i na zakulisowej grze stronnictw — był jakby umyślnie skierowany ku temu, by rząd, w osobie takich grubych swych reprezentantów jak hr. Moltke, miał na czem wypłynąć *au large* w swych deklaracjach, które w najwyższym stopniu zaalarmowały tutejszy świat giełdowy, najczulszy zwyczaj na tego rodzaju rewelacje.

Chcąc streścić już nie cały przebieg dzwinych tych zapasów, lecz tylko kulminacyjną ich punkt — to jest dzień sobotni (4 grudnia), kiedy do walki z opozycją śmiało teraz podnoszącą głowę, wystąpił sędziwy szef głównego sztabu armji niemieckiej, musimy z konieczności pominąć więcej platoniczne i *naiwne* głosy takich np. Hasenclerów, którym się zawsze roi, że książę Bismark daży do zwiększenia armji pruskiej w celach walki z *socyalistami* i którzy śród usilnie tamowanego śmiechu opuszczają trybunę z deklaracją, że rządowi udzieli kredytów *wyłącznie* na cele *oświaty* publicznej». Bacznie natomiast zastanowić się potrzebujemy nad uczeniem skomplikowanymi *udyskwaniami* posłów, mniej więcej dokładnie świadomych tego, co się w tajnikach gabinetów «wyświęca». Do takich niezawodnie należy mowa posła Kościelskiego, którego długa, dyplomatycznie rozważana i umiejętnie skombinowana mowa zrobiła tu pewne wrażenie, niezatarte nawet, pomimo «sensacyjnie otwartych» wyrzutek Moltkego.

«Finanse są w stanie złym — powiedział p. Kościelski — w bardzo złym, *ład* zaś jest niezadowolonym... wiele niezadowolonym. Czy więc na tak słabych barkach *słaba* armja zdoła się utrzymać *dtużej*, niechaj temu wierzy  *kto* może. Ale, jeśli lud niemiecki, o którego przyszłe szczęście i pomyślność *wyłącznie* — czy też *przedewszystkiem* idzie, czynie się niezadowolonym, to cóż teraz do powiedzenia zostało nam, polakom, nam, którzy brać musimy udział w ciężarach życia państwowego, a mimo to pozabawieni jesteśmy najgłośniejszych korzyści, jakimi państwo darzy swych obywateli?... Tak jest, moiści panowie! Obywatel cesarstwa niemieckiego, aczkolwiek bardzo ciężko stęka pod naciskiem coraz bardziej rosnących ciężarów państwowych, to jednak synowie jego wysługując się państwu, wynagradzani są za to wzajemnie. *Niemiecki* obywatel płaci, co prawda, wspólnie z innymi, bardzo wysokie podatki, lecz dzieci swoje kształci w szkole częstokroć na koszt skarbu, praw swych dochodzi w języku ojczystym, sprawy swe załatwia wszędzie przez urzędników, którzy go traktują sympatycznie, jako współzomka... Niemiecki obywatel państwa daje swych synów ojczyźnie do jej obrony, ale ma przytem pociechę, że wspólnie z nimi, mając ich u swojego boku, bronić będzie domowego ogniska... Jakżeż innem jest położenie polskiego obywatela! Równoupraw-

nionym jest on tylko w płaceni; dzieci jego ucza się w języku dla siebie niezrozumiałym, obcym; jeżeli ma proces, to pierwszy lepszy, lepiej władający językiem państwowym, może nad nim niezauważoną odnieść korzyść; a gdy dzieci swe odda na służbę państwa, to niebawem doczeka się tej boleści, że ich przesadza do odległych prowincyj państwa. W wojsku nawet polacy państwa niemieckiego nie mogą liczyć na sprawiedliwość... Świeże bowiem rozporządzenie (p. ministra wojny zabrania im tej nawet pociechy, by służbę wojskową odbywać przynajmniej mogli pomiędzy swoimi, w obrębie ziemi ojczystej».

Wstępnie ten, chociaż nieco przydługi, był jednakże wygłoszony śród takiego nastroju, że z konieczności budził na wszystkich ławkach pytanie: no, i jakże się po takim wstępie zachowają się polacy? Tradycyjna polityka posłów poznańskich zdawała się im nakazywać stanowisko *otwarcie* wrogie i nieprzejednane. Liczono nawet na to gżeniegdzie, oczekiwano tego z upragnieniem może na ławkach, głuchą i śmiertelną przeciwko nam nienawiścią zaklętych. Omylono się jednak. «A jednak moiści panowie — kończył poseł Kościelski — wobec przedłożonego *ogólnego* budżetu, my polacy nie zajmujemy bynajmniej stanowiska bezwzględnej opozycji. *Najobjektywniej* jak tylko możemy, przystąpimy do poważnego tego dzieła i wszystko *uczciwie* zbadac i rozstrzygnąć jesteśmy gotowi, głosząc *za tem wszystkim*, co się nam wydawać będzie *pożytecznym* i właściwym, chociaż w każdym razie nie poruczymy stanowiska ścisłej oszczędności, nakazanej finansowem położeniem cesarstwa».

Wielkiem zaprawde — przynajmniej z pozorów — było zdumienie «dawnych towarzyszy broni» (jak polaków nazwał w roku zeszłym Windthorst, rozstając się z nimi), gdy sobie zdali narazicie sprawę z doniosłości powyższego oświadczenia... I od tej to pory nie przestawali już z trybuny spychać się kompletnie pod adresem poznańczyków... w najoczywistszym rozumie się celu doskierwienia księcia Bismarkowi i jego projektom kolonizacyjnym. To wprost, to ubocznie, każde stronnictwo, pod pozorem polemiki z Bogu ducha winnym hr. Moltkem, każdy spieszył przypiąć łatkę żelaznemu księciu. Najzgrzybliwiej, bo najdypłomaczej wystąpił «stary wróg» kanclerza: mąż ekscelencji Windthorst, powiadając, że rząd, zadając dziś tak natarczywie pieniądze na zaimprovizowaną wojenkę, powinien przedewszystkiem pomysłować o stu milionach owych marek, rzucenych *marne* (?) na kresach zachodnich i w ogólności sprawiedliwej i słusznej względem polaków postępowac. Ale logikę te, do ostatnich granic możliwej w parlamencie przyzwitości, posunęli dopiero nieubłagani socjaliści. Jak zaś daleko zaszli w zamiarach odwetu na księcia kanclerza państwa niemieckiego, dowiodła dół apostoła Grillenberga, który, odpowiadając na wczorajszym (sobotnim) posiedzeniu parlamentu hr. Moltkemu, prosto z mostu oświadczył, że cała jego partya odpycha wojskowe zachcianki rządu dwoma słowami: *non possumus* (wrażenie)... «Wjątek — dodał — moglibyśmy uczynić jedynie w tym wypadku, gdyby rząd dowiódł, iż wojna jest nieunikniona; wówczas socjaliści gotowi będą uchwalić środki potrzebne».

Wszystko to jednakże — rozumie się samo przez się — były rzeczy epizodyczne, odsłaniające mniej więcej manifestacyjnie od głównego prądu rozpraw, który się roztaczał na gruncie *ogólnych* niebezpieczeństw, grozących państwu niemieckiemu, a wywołujących potrzebę powiększenia sił zbrojnych. Nadmieniam już zgóry, że kulminacyjnym punktem tych rozpraw była głośna już dziś zapewne w całej Europie mowa hr. Moltkego. Jaką zaś kaskadą «słów zimnych jak stal» stoczyła się ona tutaj, w parlamencie, na głowy posłów i stłoczoną w łożach publiczności, o tem nie może dać najmniejszego wyobrażenia *treść* bodaj najbardziej do oryginalnego zbliznionego przemówienia feldmarszałka. Trzeba było słyszeć głos ten suchy, twardy, wymierzony, równomiernie spadający jak tempo maszerujących do ataku kolumn...

«Ublewać należy—mówił hr. Molke—iż sądzę nam przychodzi nowego, znacznego—przynajmniej to—obciążenia budżetu armii; ale co począć, skoro cała Europa stoi pod bronią? Bo czy się zwrócimy na lewo lub na prawo (tu mówca gościem wojskowym wskazał na Wschód i Zachód świata), widzimy sąsiedów naszych w pełnym ryśnięciu wojennym—w stanie zbrojnym takim, że go nawet najzasobniejszy kraj zbyt długo na sobie udźwignąć nie zdołał. Wszystko to zdaje się popychać państwa do szybkiego rozstrzygnięcia... (ogromne wzruszenie w parlamencie i wśród publiczności). Udzielono nam rad, ażebyśmy się, w celu zachowania pokoju, porozumieli z Francją. Zapewne, byłoby to dobrodziejstwem dla obu państw. Lecz jeśliby porozumienie się to nie przyszło do skutku?... *A qui la faute?* Dopoki opinia publiczna we Francji natęczywie domaga się *zerout* dwóch *generyj* niemieckich prowincji, podczas gdy my zdecydowani jesteśmy nieodwołalnie, absolutnie, nie oddać ich, czyli podobna wierzyć w możliwość porozumienia się?... Powoływano się również na tę okoliczność, że Niemcy zostają w przy mierzu z Austryą. Moi panowie! nie przeczę, że przymerze z Austryą bardzo się cenim; ale już przykłady z życia prywatnego poucza, że niedobre się spuszczać się na cudzą pomoc; co do mocarstw, wielkie mocarstwa istnieją tylko siłą własną... (Silne wrażenie w całej izbie, oklaski na prawicy). Całe bezpieczeństwo nasze polega na *dosto nności* naszej armii... Co do finansowej strony projektu, nie zapominaj bynajmniej znaczenia dobrego stanu skarbowości, lecz utrzymuj, że gdzie chodzi o rozstrzygnięcia, w których *przysługa* u naboju jest papierem najniebezpiecznym, tam kwestya finansów ustaje. Dobre finanse potrzebne są przedewszystkiem do *przygotowania wojny* i do ułatwienia dróg dla niej. Dopiero nieszcześliwa wojna rujnuje doszczętnie najlepsze finanse; dzielna armia ubezpiecza takowe najpewniej... «Zadamy kredytu, ażeby z trudnością utrzymywany dzisiaj pokój Europy przedłużał—jesli to w ogólności będzie *możliwym* dalej. Odrzu czeniem projektu parlament ściągnął na siebie ciężką odpowiedzialność... Być może, iż zaciążyłaby nad nim *sromota* obcego na jazdu...»

Czy możecie teraz sobie wyobrazić za met, poploch, odrzucenie—w jakie słowa te wprawili wszystkich? «Gdzież nieprzyjacieli?» pytano. «Czy już pod Berlinem? czy dopiero granicę przekroczyli?...» Wyraziłcieśm ogólnego tego zdumienia stał się Windthorst, który w osznernej, dowiecipem roziskrzanej mowie, usiłował i—nie bez pewnego skutku—zmiekczyć i złagodzić nieco *możliwe* następstwa zbyt szorstkiego tonu feldmarszałka. Uderzony okolicznością, że projekt wojskowy motywowany był głównie powołaniem się na stosunek do państw zagranicznych, Windthorst spytał nasamprzód: a gdzież są kierownicy naszej polityki zagranicznej? «Widzimy tu—powiadał—generała; generał ten wszakże, jak na wojskowego przystało, powstrzymuje się od dawania informacji *dyplomatycznych*. Zkądże ja teraz mam wie dzieć, jaki jest naprawdę ten *stosunek*? Dokąd się na tej drodze zaszło?... W mowie tronowej powiedziano, że ze wszystkimi mocarstwami — a szczególnie z dwoma cesarstwami—zjemy w zgodzie. Między cesarstwami tedy nieporozumienia niema... Zkądżeby atoli przyjąć miała wojna? Czy od p. Boulanger z Paryża?... Ależ, moi panowie! w Paryżu mają dziś aż nadto o czem innym do myślenia, niż o wojnie. (Naprzekład?... z prawicy). We Francji zamiar odwetu coraz więcej ustępuje... nie z dobrej woli, o-nie, lecz z konieczności. Wprawdzie p. minister wojny, odpowiadając na mowę posła Richtera oświadczył, że dopiero niedawno, w najwzwyższych zupełnie czasach plan powiększenia wojska został powzięty ze względu na rozwój spraw polityki zagranicznej... (Słuchajcie!) Hardzo więc być może, że istotnie coś takiego zaszło, o czem jeszcze nie wiemy, ale, tak czy inaczej, my nie możemy oddać ostatecznego wotum przed zbadaniem sprawy w komisji...»

W komisji... *Eureka!* Wyraz znalazł-

nyh narzeczcia został. Komisya obraduje ta jemnie—wice przewod nie nawet posol Grillenberger czolo uchylił przyobaczał, wrascie, jedlily ma cesarzo na bialem dowiedzionam zostalo, iz niebezpieczanstwo rzeczywiscie istnieje... Dowody zlozyzyc wiadnie przyz raczono—a nawet zapewniono, ze sam cesarz na posledzenie tej komisji przybedzie... Pieka ka, jak widzicie, sprawa...

B. N.

Gniezno, 6 grudnia n. a.

Sprawy kościelne: nowe w tym zakresie trudności ze strony rządu: try omowy. Bank ziemski rannikowy i dotychczasowa działalność praktycznej komisji kolonizacyjnej. Jakich kolonistów spodziewa się może Poznańskie? Przegląd sytuacji naszej ogólnej: Towarzystwa, kółka, teatr w Poznaniu, przemysł i handel.

Po kilku miesiącach spokoju i ciszy w jednej przynajmniej z dziedzin naszego życia społecznego—w dziedzinie stosunków religijnych, zaczyna się i w niej ponownie objawiać niepewność, wróżąca niedobre nadal. Mówimy tu o praktyce tak zwanego prawa żądania notyfikacji (*Anzeigepflicht*). Prawo to, służące rządowi na mocy przepisów 11 maja 1873, zostało przyznane gabinetowi berlińskiemu za pośrednictwem dobrze znanego biskupa Koppa w sposób najnieogledniejszy i najniepolityczniejszy ze strony Kurji rzymskiej. Kardynał Jacobini, darząc podobnym ustępstwem rząd pruski, pozwał nietylko wobec niego władzę kościelną swobody postanowień, lecz nadto wypuścił z rąk swoich jeden z najważniejszych środków, jakim się mógł posługiwać w niezakończonyj przeciecz jeszcze zupełnie walce między kościołem a państwem. Nie trzeba było długo czekać na śliżkie i niebezpieczne następstwa owej koncesyi. Od czasu instalacji księdza arcybiskupa Juljusza Dindera w miesiącu czerwcem r. b., zdawać się mogło, że tak zwana walka kultury należy już do historii i że obowiązek tak zwanej notyfikacji pozostanie tylko martwą literą. Ludzi się tem było można zwłaszcza przez kilka pierwszych miesięcy rządów nowego arcybiskupa. Zacy ten ze wszęch miar dygnitarz kościelny nie zaniedbywał żadnych starań, aby przedewszystkiem przyjąć w pomoc potrzebom parafjalnym i obsadzić copredzej osierocone dotąd probostwa. Przez niedługi stosunkowo czas swego urzędowania obsadził on istotnie do szesćdziesięciu probostw i to kandydatami, którzy zasłużyli sobie na uznanie władzy kościelnej i na miłość a zaufanie parafjan. Cały dotychczasowy zastęp przedstawionych przez władzę arcybiskupią przeszedł bez żadnych przeszkód i zastrzeżeń władzy świeckiej, która w obecnym razie reprezentacy naczelny prezes W. Księstwa poznańskiego hr. Zedlitz; przypuszczano tedy, że dalsze obsadzanie osieroconych probostw będzie się praktykowało również bez opozycji, kiedy naraz najniespodzianie władza państwowa zrobiła użyciek ze służącego sobie formalnie protestu wobec trzech przedstawionych sobie przez arcybiskupa kandydatów. Pierwszym był ks. dr. Jądzewski, znany z występów swych w sejmie niemieckim i pruskim, proboszcz na ubogiem, nad szląską granicą położonem probostwie w mieście Zdunach. Władza kościelna przeznaczała mu nowe stanowisko w miasteczku Pszczewie w powiecie międzyrzeckim, pośród ludności katolickiej, na pograniczu marchji brandenburskiej. Drugim kandydatem był ks. dr. Wartenberg, kapłan znany z głębokiej nauki teologicznej, zasłużony autor i wyborny kaznodzieja na ustroniu wiejskiem w Pawłowie pow. gnieźnieńskiego; przeznaczono mu probostwo w mieście Gostyniu, gdzie od lat kilkunastu stoi pustkami wspaniały na całą Wielkopolskę klasztor filipiński, założony w wieku XVII przez rodzinę Konarzewskich. Trzecim z rzędu kandydatem był młody, niezdocony dotąd niczem, małoznany ks. Jurgowski, którego właściciel woi Zecinia w powiecie wschowskim p. Stanisław Chłapowski przedstawił jako patron kościoła na tamtejsze probostwo.

Ustawa z d. 11 maja 1873 r. daje państwu prawo protestu przeciw przedstawionemu kandydatowi, o ile władza jest w stanie

wytoczyć fakty dowodzące, iż taki kandydat już się w przeszłości opierał, lub też *prawdopodobnie* opierał się będzie w przyszłości prawom i rozporządzeniom państwowym. Nie naturalnie łatwiejszego nad zastosowanie podobnie elastycznego przepisu do każdego *bez wyjątku* księdza. Zastosowano go też do ks. Jądzewskiego, jako członka opozycyi parlamentarnej, zastosowano do ks. Wartenberga jako współpracownika niedgdy «Tyg. Katol.». Narzeczcia ks. Jurgowski nie dostał rządowego *placet* z powodu... bez żadnego formalnego powodu, w istocie zaś dla tego, że miał pójść w zakatę, wchodzący kinem między Szlązk a Marchję; na ostateczny krancie kresów, które obecny system jaknajprędzej zmiencomeni widziećby pragnął. Cała ta sprawa tem większe na przyszłość budzi obawy, że ustawa z d. 11 maja 1873 roku grozi arcybiskupowi, wrazie gdyby wakansu przez cały rok nie obsadził, karami krymi nalnymi; niechyb tedy nadzwyczajnego nie było, gdybyśmy po tem, co się wydarzyło z powyższymi nominacjami, znaleźli się w obliczu nowej walki kościelnej, a arcybiskup Dinder zagrożony losem swego poprzednika.

Wobec rozpoczętego już sejm niemieckiej rzeszy, wobec mającego rozpocząć w przyszłym miesiącu czynności parlamentarne sejm pruskiego, powstaje nanow stałe pytanie, jaką być ma przyszła postawa reprezentacy polskiej w obu tych korporacjach? Przez śmierć Ignacego Łyskowskiego straciła nasza reprezentacy w sejmie niemieckim jednego uczestnika; w sejmie pruskim został szczęśliwie na jego miejsce obrany znany z dawniejszej parlamentarnej czynności Leon Czarliński z Zakrzewka pod Toruniem. Liczebnie więc nie zmienilo się dotąd niejeszcze w składzie naszej reprezentacy na naszą szkodę. Czy tak pozostanie na przyszłość, wąpić mocno należy, bo trudno przypuścić, aby szczyber, jakie większa własność nasza ziemska w powiatach mianowicie północnych W. Księstwa poznańskiego poniosła, nie miały oddziałać szkodliwie na rezultat przyszłych wyborów. Nie poruszajmy jednak narazie obaw przyszłości. Zajmijmy się wyłącznie pytaniem chwili bieżącej: jakie stanowisko zajmie deputacya nasza sejmowa wobec położenia, zgotowanego żywiłowi polskiemu przez wyjątkowe prawodawstwo ostatnich czasów?

Bydąc i nazywając się *frakcyą polską* w obu sejmach, niepodobna naszej reprezentacy zasiąść swych krzesel w milczeniu, jak gdyby się nie było nie stało i nie nie zmienilo. Nie chcąc skończyć na roli figurantów, bez żadnej racyi bytu politycznego i parlamentarnego, reprezentanci nasi muszą liczyć się z faktami dokonanymi i zająć się niemi w jakiś pozytywny a dobrze zgóry omysłony sposób. Co do nas, rozumielibyśmy wobec wymownego, końcowego oświadczenia pre zesa kółka dr. Henryka Szumana «*cusque ad finem*», powołanie się na to oświadczenie i motywowane milczenie. Rozumielibyśmy także wnioski naszej reprezentacy i zniesienie wszystkich praw wyjątkowych co dopiero uchwalonych i wydanych. Nie inaczej poczynala sobie frakcy katolicko-niemiecka, walcząc od pierwszej chwili tak zwanej walki kultury przeciw prawodawstwu kościelnopolitycznemu. Rozumielibyśmy słowem każdy system, każdą metodę postępowania; czego jednakże rozumieć trudno, to dotychczasowej, o tak spóźnionej już porze bezradności naszej reprezentacy wobec tyln ważnych zagadnień. Że naturalnie głosić w takich razach zgóry swoje programy. Zbytek jasności dziennikarskiej nietylko we względzie faktów, ale najskrytszych myśli, zamiarów i uczuć, dawał się nam nieraz w różnych sprawach naszego publicznego życia bardzo dotkliwie we znaki. Dalekimi więc jesteśmy od pretensyi, aby reprezentacya nasza ogłaszała publicznie to, co i jak chce robić na przyszłość. Śmiażna jednakże, jak nam się zdaje pretensya jej mocodawców, aby pod tym względem jakikądż plan akcy uradził i powołała dla siebie samej. Tymczasem znajdujemy się w smutnej konieczności stwierdzenia, że jakkolwiek czas nagli, żadna decyzya ostatniego tego rodzaju nie zapada i żadnego planu niema dotąd.



Gdy fakt, że po rozpoczęciu czynności sejmowych, kolo sejmowe nasze obrło sobie prezesem p. Magdzińskiego, wiceprezesem Leona hr. Skórzewskiego, sekretarzami: pp. Graewego i Cegielskiego, że sobie wybrało prócz tego komisję parlamentarną, w której skład wchodzi prócz tego pp.: Kościelski, Szczaniecki i ks. Jazdzewski, nie zmienia bynajmniej i nie zatłumia zasadniczej potrzeby omówienia planu postępowania w różnych sprawach i położeniach w porozumieniu się z co dodatkniejszymi i dojrzałymi zwiolnami całej społeczności. Jeśli potrzeba ta staje w obliczu reprezentacji naszej w sejmie niemieckim, jest onanierównie niezbędniejszą wobec sejmku pruskiego. Tutaj to wypadnie zająć stanowisko wobec tych projektów ustawodawczych, które nad nami tak okrutnie zacięły w ostatnich czasach. Nie przez gładność to więc częściej nastawilibyśmy, aby zawczasu nasza reprezentacja zastanowiła się dojrzałe i wszechstronnie, co w podobnym położeniu wypada czynić. Na naturalny i instynktowy opór samego społeczeństwa — na jego zdolność stawienia czoła złemu, nie ma co liczyć. Otwartemu nakazuje wyznaczyć oświeceni. że przynajmniej ciężar nieszczęśliwych stosunków ekonomicznych nie pozwala nam rozwinąć czynności, któryby przy swobodzie materialnej i wypływającej z niej dobrej otusze, mogła z dobrym skutkiem podjąć obronę. Jakże tu, pytamy, zadać od ludzi, którym się grunt z pod nóg usuwa, którym grożą długi, a często bardzo i termin koniecznej sprzedaży, aby sili z pogodną myślą i dobrym humorem ratować innych, zapobiegać niemiecom przez szkołę elementarną, wieść bezskutecznie najcięższą boję z Andratami i regencyami, o szanowanie praw rodzimego języka w tych rzadkich przypadkach, w których nim się jeszcze dogłębnie można? Dziwić się raczej jeszcze należy, jeżeli wśród podobnego upadku ducha na wewnątrz, wśród podobnego nieusku na zewnątrz, trwają w niekietkiej dotąd całości wszystkie nasze instytucje dawniejszej epoki, czy to dobroczynne, czy finansowe, czy naukowe, czy artystyczne lub techniczne.

Z ostatniego naszego listu wiadomy już skład zarządu i rady nadzorczej nowego banku ziemianskiego; wiadomo nadto, że założyciele jego zamieśli wniosek do sędziego handlowego o zaciągnięcie do handlowego rejestru. Od czasu tej wiadomości, zapisachy chyba należało jako szczegół nowy, iż mimo wszelkich starań, jakich pewna część prasy warszawskiej dokładała przed niejakim czasem, by społeczność tamtejsza do nowego banku oziębić, nie zbywa przecież na coraz to nowych osobach, oświadczających gotowość zapisywania się na akcyje, nie zbywa nawet na czestych, dość hojnych datkach, które nadpływają do funduszu tak zwanej *bratniej pomocy*. Niewątpliwie wszystko to, jak dotąd, jest tylko drobiazgiem, wszystko to nie może naturalnie iść w zawody ze stumilionowym funduszem kolonizacyjnym. Cośkolwiek jednakże, świadczy to o dobrej woli ogółu, a przy pewnej wytrwałości i śmiałości będzie można dojść do funduszu, mogącego choć gwałtowniejszym potrzebom przysięść w pomoc. Jeżeli zaś zapytamy o czynność tak zwanej urzędowej komisji kolonizacyjnej, wypadnie zaznaczyć, że po nabyciu około 2 milj. kwadratów ziemi nie czyniła ona dotąd żadnych przygotowań właściwych „kolonizacyjnych”. Teraz podobno zapobiegły im widoki wlonie komisji rezydującej w Poznaniu pod przewodnictwem naczelnego, prezesa hr. Zedlitz; mają się bardzo serię rozpocząć starania około sprowadzenia kolonistów. Jest to najtrudniejsza część zadania, ponieważ koloniści dostaną tylko samą ziemię, a budynki gospodarskie mają sobie stawić własnym kosztem, podobnież zaopatrzyć się w żywy i martwy inwentarz. Ubogi więc człowiek nie może się puszczać z głębi Niemiec w nasze strony, w których go po odbytej wędrówce czekają, oprócz wydatku na budowlę i inwentarz, te same przyjemności, które zostawił nad Reimem czy w Westfalji: podatki i ciężar służby wojskowej. Wobec podobnej perspektywy, woli już taki kolonista swobodę amerykańską;

ską; co pewna, to, że w nasze strony nie będzie się kwapił najwyborowszy.

Potrąciłimy wyżej o pytanie, o ile wśród okoliczności, jak obecne, ucierpiali lub wrócić do okoliczności, które się ostać dawniejsze nasze instytucje. Otóż, nie reżąc za przyszłość, która się niestety, bynajmniej różowo nie przedstawia, można jak na dzisiaj dać na tę kwestję pocieszającą odpowiedź. Trzymając się one w dotychczasowym ładzie i składzie, tak Towarzystwo pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego, jak Towarzystwo centralne rolnicze, tak Towarzystwo czystelni ludowych, jak i pozostawie te nasze a użyteczne kółka włościańskie. Nie można powiedzieć, aby na ich organizmie znać było wpływ groźnych, zewnętrznych okoliczności, a w tym też pojawia niechaj nam będzie wolno dopatrywać się warunków żywotności naszego społeczeństwa, któremu, jeśli kto i co nie dopisuje, to chyba tylko naczelnie *ex officio* przewodnictwo. Towarzystwo przyjaciół nauk rozwija skrzętność i czynność przez zajęte regularnie zawsze naukowemu wykładanie posiadzenia obu swych wydziałów. Niezadługo też wjdzie nowy rocznik jego z interesującą rozprawą treści historycznej, z epoki Władysława Jagielly, pióra prezesa Towarzystwa, Augusta hr. Cieszkowskiego. Obchód nawet mickiewiczowski odbył się tak w Poznaniu, jak i w niektórych innych miejscowościach kraju, zwykłym swoim trybem, nieodmiennym od lat dawniejszych. Co także, wśród tylu fatalnych okoliczności, jak obecne, rzęcza równie uwagi godną, jak niewatpliwą, to niespodziane całkiem dla nas i dla całej naszej społeczności powodzenie teatru polskiego w Poznaniu. Prawda, że towarzystwo, występujące w nim, rozporządza znakomitemi silami; prawda, że dyrekcyja stara się zapoznawać publiczność z najlepszymi okazami nowego repertuaru dramatycznego polskiego, ale co także prawda, to że nie pamiętamy roku, w którymby scena nasza miała powodzenie równe terażniejszemu. Pocieszający to pod pewnym względem objaw. Podajmy zaś jeszcze pod koniec naszej dzisiejszej pogadanki, jako objaw z pewnością nie mniej pocieszający, że handel, że przemysł, że to, co się nazywa trzecim stanem *polskim*, mimo i wśród niepowodzeń dotykających rolnictwo, nie tylko się u nas nie cofa, ale przeciwnie, wbrew coraz to widoczniejszym usiłowaniom, robotom i podmowom niemieckim, w wyraźnym znajduje się postępie.

Wiarius.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

W piątek d. 28 (10) b. m. «Praw. Wiest.» ogłosił komunikat urzędowy, będący, jak się zdaje, kopją okólnika, rozсланego poprzednio do przedstawicieli Rosji przy dworach zagranicznych. Okólnik ten — czytamy w komunikacie — miał na celu wyłożyć pogląd rządu rosyjskiego na rezultaty pobytu jen. Kaulbarsa w Bulgarii. Komunikat omawia przebieg wypadków od czasu abdykacyi ks. Aleksandra. Odjeżdżając, książę powierzył zarząd krajem regencyi, złożonej z osób przez niego wybranych; pośród nich były takie, co już wprzód daly się poznać ze swej ślepej nieprzyjaźni względem Rosji. Warunki, przy których utworzona została regencya, pozbawiły ją znaczenia rządu legalnego. Ale ponieważ władza faktyczna znajdowała się w jej ręku, przeto rząd cesarski uznał, że patrzeć na uformowany porządek rzeczy z punktu widzenia prawa, nie było na czasie. Skutkiem tego wybrano drogę wpływu moralnego na czasowych członków rządu, aby wzbudzić w nich świadomość niebezpieczeństwa dla kraju i wskazać im drogę wyjścia z tego położenia. Polecono więc jen. Kaulbarsowi, aby skłonił regentów do zniesienia stanu obłędzenia, do powołania do składu rządu przedstawicieli innych partyi, a przedewszystkiem do odłożenia sesyi wielkiego Sobrania dla wyboru księcia i sądn nad uczestnikami przewrotu, gdyż wzburzenie panujące w kraju wyłączało możność dojrzałego i bezstronnego rozpatrzenia obu tych kwestyj. Zarazem jen. Kaulbars miał

sobie polecenie obznać się z życzeniami narodu bułgarskiego i zapewnić go o niezmienną przychylności rządu cesarskiego.

Regenci i ministrowie, po przybyciu jen. Kaulbarsa do Sofji, oświadczyli gotowość roztrząśnienia środków, dających do wyrwroccenia normalnego porządku, ale wkrótce potem odrzucili rady generała, powołując się na prawa krajowe, które sami bezkarnie ignorowali i głównem zgwałceniem których była ich własna obecność na czole rządu. Następnie zarządzono wybory do wielkiego Sobrania, przyczem regenci używali najenergiczniejszych i oburzających środków, celem zapewnienia triumfu partyi własnej i usunięcia od wyborów wszystkich nieprzychylnych im bułgarów. Wobec tego jen. Kaulbarsowi polecono oświadczyć regentom, że rząd cesarski nie może uznać ani legalności rządu nadużywającego władzy, jaka mu się przypadkiem dostała, ani przyszłego wielkiego Sobrania, ani jego postanowień.

Wyczerpałszy wszystkie środki oddziaływania na rząd, jen. Kaulbars przystąpił do wykonania drugiej części swego zadania i przedsięwziął podróz po Bulgarii. Pomimo wszelkich przeszkód ze strony rządu, jen. Kaulbars przekonał się, że naród bynajmniej nie współczuje narzuconemu sobie rządowi i oburzony jest uścikiem ciążącym nad Bulgaryą. Prywatne demonstracje z wyrażeniem zaufania do rządu cesarskiego, pociągają za sobą dla uczestniczących w nich najopłakanie skutki: w tych wypadkach panujący w Bulgarii terrorizm wyrażał się w najgrubszej i nieludzkiej formie. Gdy zaś w Warnie zaarrestowano i ułbiono niektórym rosyjskim poddanym, okazało się koniecznem posłać do Warny dwa statki wojenne.

Tymczasem regencya szła ciągle po obranej drodze. Zwołane przez nią Sobranie, ulegając jej namowom, ogłosiło ks. Woldemara duńskiego księciem bułgarskim, a gdy jego wysokość zrzekł się książęcej godności, regenci zażądali od Sobrania zatwierdzenia przywłaszczonej przez nich władzy, przyczem wrgardzili zupełnie radami, jakich im udzieliła Otańska Porta w widokach prędszego rozwiązania kryzysu.

Dalszy pobyt nadzwyczajnego przedstawiciela Rosji w Bulgarii stawał się nieużytecznym, a gdy jednocześnie rządy bułgarscy nie postarali się o zadosyćczynienia za napad na kawasa jen. konsulatu w Filipopolu, tak jen. Kaulbars jak i konsulowie w Bulgarii i Rumelji wschodniej otrzymali rozkaz opuszczenia swych stanowisk.

«Odwołując wszystkich swoich agentów, rząd cesarski bynajmniej nie ma zamiaru zrywać węzłów, łączących Bulgaryę z Rosyą. Uciekając od tego środka, chciał on tylko oświadczyć, iż odmawia uznania za legalny porządek rzeczy, przy którym nieznacząca mniejszość, pochwytywszy władzę, sądzi się być w prawie rozporządzając losami bułgarskiego narodu wedle swoich widoków i czynić go narzędziem rewolucyjnych namietności, zgubnie działających na społeczną moralność.»

Dzięki swym pokojowym skłonnościom i zamiłowaniu do pracy, dobrobyt Bulgarii czynił już szybkie postępy, gdy przewrót filipopolski w r. 1885 nagle pociągnął kraj na drogę niebezpiecznych politycznych kryzysów, wymagających ciężkich i zupełnie darennych ofiar. Obecny porządek rzeczy jest prostopu skutkiem owego przewrotu; w razie dłuższego jego trwania Bulgaryą nie tylko musi uleść nowym nieszczęściom, ale oraz musi się stać ogniskiem anarchy i namietności rewolucyjnych, które będą ciągnęły groźbą dla pokoju i spokoju na Wschodzie.

«Uważając za swój obowiązek starania o zachowanie tego spokoju i pozostając na gruncie traktatu, rząd cesarski ma zamiar tak samo jak dotąd skierowywać swoje usiłowania ku zniesieniu ciążącego nad Bulgaryą ucisku i ku przywróceniu w tym kraju legalnego porządku, któryby był pewną gwarancją jego przyszłego postępu i usprawiedliwiały ciężkie ofiary, poniesione przez Rosyę. Będąc zupełnie dalekim od wszelkich pożądanliwych zamysłów, rząd cesarski nie ma zamiaru zgadzać się na żadną kombinacyę,

która pod pozorem legalności, atakowały tylko do utrwalenia nienormalnych warunków, w jakich obecnie znajduje się Bułgaria.

## POSIEDZENIE TOWARZYSTWA SŁOWIAŃSKIEGO.

W ubiegłą niedzielę (d. 24 list. v. st.) w sali «dumy» m. Petersburga odbyło się uroczyste zgromadzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Zebranie było nader liczne. Na estradzie pod chorągwią św. Cyryla i Metodego zasiadli dostojnicy kościelni, prezes Towarzystwa jen. Durnowo, a obok niego znany patryota galicyjski ojciec Naurowicz. Otwierając posiedzenie prezes wezwał obecnych do powitania gościa ojca Naurowicza, jako meczennika za wiarę i obrońcę prawosławia na Zachodzie. Wezwanie to przyjęto oklaskami. P. Naurowicz podziękował za zaszczyt, ubolewając nad tem, iż nieprzyjazne okoliczności nie pozwalają mu zabrać głosu. Następnie prof. Lamanski wypowiedział długą mowę, w której przytaczał najważniejsze wyjątki, podług tekstu, jaki został przez samego mówcę nadesłany redakcyi «Now. Wrem.» jeszcze przed posiedzeniem.

P. Lamanski, chcąc mówić o społecznych wypadkach politycznych i stanowisku narodów słowiańskich względem Rosyi, nawiązał rzecz do niedawnych mów ministrów i polityków austriackich i angielskich:

«Nie jestem dyplomata ani politykiem—mówił p. L.—nie mam żadnej władzy i daleki jestem od sfer rządowych, ale jako skromny badacz słowiańszczyzny, sądzę się być w prawie wypowiedzieć publicznie swoje zdanie o bułgarskich i innych słowiańskich chwilach—narówni z hr. Salisbury, Kalnoky, Andrassy et consorts. Jeżeli dyplomatom i politykom wolno wierzyć, że oni rządzą losami narodów i decydują o ich przyszłości, to i pracownik gabinetowy, kapłan nauki, słowa, idei, ma prawo wywoływać i oczekiwać przyszłości «gdy narody, porzućwszy kłótnię, połączą się w wielką rodzinę», albo rozmyślać o słuszności lub niesłuszności pytania, postawionego przez Muszkina: «Czy słowiańskie strumienie spłyną do morza rosyjskiego, czy też ono wyschnie?» i odgadywać i przygotowywać przyszłe rozstrzygnięcie tego pytania».

Następnie mówca oświadczył, iż nie ma prawa sądzić o panslawizmie ten, kto nie czytał dwóch kapitalnych dzieł, stanowiących słowiańskie wyznaczenie wiary, a mianowicie: dzieła Sztura p. t. «Słowiańszczyzna i świat przyszłości», oraz Danilewskiego «Rosya i Europa». Zwracając się zaś do angiłków i Niemców, p. L. zarzucił im, że postępują «po babsku», żądając pohamowania i kagańców na rosyjskie i słowiańskie ustne i drukowane słowo.

«Jeżeli uważacie panslawizm za jawisko dla siebie wstrętne i wrogie, to postępujcie jak mężczyźni: spojrzycie mu prosto w oczy, badajcie go wezschronstnie, słuchajcie jego głosu, nie zatykajcie uszu, nie krzyczcie niecierpliwie jak historyczna kobieta: Oj, nie mogę, nie mogę tego słuchać!»

Po tym wstępie mówca przeszedł do uwag o stosunku Europy do słowiańszczyzny, o wzajemnych stosunkach słowiańskich narodów i o stosunku każdego z nich do Rosyi.

«Podczas smutnego przesilenia bułgarskiego, od 10 sierpnia, cała romano-germańska Europa cieszyła się z tego, co nas martwiło i nadozwrot. Jedną tylko Francją trzymała się na uboczu. Z Francji jen. Kaulbars odbił listy z wyrażeniem współczucia. Wypowiedźmy więc Francji nasze wielkie rosyjskie «spasibo» i wraz ze wszystkimi słowianami odrzeknijmy jej sławę. Europa oświadcza—nad wszelkie spodziewanie—że jest ona za swobodą, niezależnością i samoistnością słowiańskich i innych narodów Wschodu, wyznających tę samą wiarę, co i Rosya, dodając zresztą: pod jednym warunkiem, aby stały one wraz z nią przeciwko Rosyi. Szukajcie przede wszystkim pomocy u nas, miejcie nadzieję i liczcie na nas, mówią bułgarom Anglija, Niemcy, Austria, Włochy, plucje na Rosyję, a będziecie szczęśliwi i silni. Hardzi, pyszni, dumni ze swego rodowi i swej biały kości, książęta, hrabiowie, baronowie i lordowie, zapomniawszy o swej wymuszoności i etykietce,—dla dobra państwa, hamują swę uczucia i czule mrugają, przysyłając całuski, ściskają serdecznie za ręce i syją grzesznością nieczesany, grubiańskim, nieokrzyszany bułgar-

skim nihilistom, biskupom i wysłancom naszych seminarjów i naszej bencemonjalnej, rozpuszczonej czerwonej literatury, subjektem abanokratycznych sklepów wiedeńskich, byłym bankrutem markierem, filipolańskim lichwiarzem i ruszczyckim antreprenierem zakładów publicznych. Takim ludziami—podług słów Karłowelowa, znającego swoich bułgarów, dostał się obecnie zarząd tego niezszczęśliwego kraju».

«Zresztą, przed podobnym współczuciem Europy dla słowian, dla tej pogardzanej przez nią rasy, dla tych białych jej murzynów nie można się opędzić od czasu Karola Wielkiego, gdy romantyzm zaczął systematycznie podbić ją papieża i cesarza niemieckiego rozbite i rozproszone plemiona słowiańskie. Obodryci, zdradzający związek słowian polskich przeciwko frankom, czesi, zdradzający Morawy, lutyce, nienawidzący polaków, polacy podnoszący się przeciwko Rosyi od XVI w. aż do czasów najnowszych, serbowie, napadający na bułgarów i bułgarzy idący teraz przeciwko Rosyi—zawsze mieli zapewne współczucie Europy: Karola Wielkiego, Arnulfa, Henryka II, Habsburgów, Napoleona III i księcia Bismarka».

Mówca zastanawia się dalej nad tem, jaki wpływ wywarły na narody słowiańskie te ciężkie doświadczenia, studia nad własną historją, rozwój świadomości plemiennej:

«Jakże zachowuje się teraz względem spraw bułgarskich ogromna większość zachodniego, nierosyjskiego świata słowiańskiego? Polacy, to prawda, jak należało się spodziewać, mówią tu o inteligencji, stoją wogóle po stronie wrogów Rosyi. Zresztą śmiejące owacy galicyjskie dla Battenberga wywoływały surowe potępienie u wielu polaków. Wogóle, wspólnie obcej regencyi, szczególnież z początku, wielu polaków zaczęło się następnie zachowywać względem tej sprawy bardziej trzeźwo, zdaje się od czasu, gdy się przekonało o wielkiem współczuciu Niemców dla bułgarów i o stanowczem poparciu niemieckim. My rosyanie, nie powinniśmy zapoznawać, powolnego wprawdzie, ale mimo to, rzeczywistego i pocieszającego rozwoju uczuć i samowiedzy słowiańskiej wśród części polskiego społeczeństwa. Wielu polaków już nie pochlebia zaszczyt stać w sprawie słowiańskiej w jedynym obozie z Niemcami i mjadjarami. Pewna część galicyjsko-ruskiej inteligencji patrzy na nas rosyan, na cmoskali okiem czysto polskim. Mojem zdaniem, nie możemy i nie powinniśmy oddzielać ich od polaków. Dla nas są to rzeczywiste *gente Rutheni, natione Poloni*. To są również polacy, tylko ruskiego pochodzenia. Są wszak u nas polacy, co sami siebie zowią polakami prawosławnego wyznania. Nieprzyjaźni prawdziwych polaków względem Rosyi tłómaczy się przez niepowodzenia i smutne rezultaty walki Polski z Rosyją o przewagę polityczną na równi między morzem Bałtykiem a Czarnem. My zwyciężyliśmy i możemy bez nienawiści i złości odnajdywać w starej i nowej Polsce wszystko, co w niej było i jest dobrego. Nieprzyjaźni pewnej partyi galicyjsko-ruskiej względem Rosyi jest skutkiem prawie 500-letniego panowania polaków w tej wynędziałej ruskiej ziemi, oderwanej od narodowego jądra jeszcze w XIV wieku, jest skutkiem długotrwałej gospodarki żydów, jezuitów, austriaków. Ta oplakana nienawiść, przynosząca szkodę samej tej zbiedzonej, spalonej ruskiej inteligencji, wywołuje w nas nie tylko oburzenie, ale wymaga wyrozumiałości i wytłómaczenia. Trzeba się nawet dziwić i trzeba się cieszyć i dziękować Bogu, że w ruskiej Galicyi nie jest taką najgłówniej cała ruska inteligencja. Rzecz oczywista, że ta nawpół polska inteligencja galicyjska w swoich opiniach o sprawie bułgarskiej, w sprawozdaniach swych organów («DBo» i t. p.) mało się różni od prawdziwych galicyjsko-polskich organów».

«W Czechach, jak wiadomo, oddawna istnieją dwie partye narodowe—starościska i młodo-czeska. Ta ostatnia wyrzuca pierwszej, iż zadaleko zachodzi w swoich umiżkach do arystokracji czeskiej i wyższego duchowieństwa, w swoich ustępstwach i przysługach dla gabinetu Taaffe'go, sprzedając je zbyt tanio. Po śmierci Palackiego i Braunera, wódzem tej partyi, ale tylko nominalnym, został Rieger, osłabiony starością i różnemi gospodarskimi nieprzyjemnościami, Rieger ostatnimi laty poddawał się coraz więcej i więcej wpływom swej żony, bardzo rozumnej, wykształconej i energicznej kobiety, ale zapamiętałej katolicki, a w końcu wpadł w ręce jednego z najbogatszych czeskich arystokratów; gorliwego ultramontanina i prawdziwego czarno-łótego austriaka, hr. Clam-Martinitza. Pod takim kierownictwem starościska partya coraz bardziej zatracala charakter narodowy i słowiański, stając się coraz bardziej ściśle austriacką i katolicką. Wszystkie zaś organy młodocześniejszej i czysto-narodowej partyi tak w Czechach, jak i w Morawach, wszystkie gazety serbskie: w Serbji, Czarnogórze, w Słowacji, Chorwacji i Dalmacji, z wyjątkiem urzędowych i półurzędowych organów rządu Milana

w Serbji i Kallay'a w Bośni i Hercegowinie, wszystkie wydawnictwa ludowe: chorwackie, słowackie, słoweniackie i ruskie z najwyższą uwagą śledzą przebieg sprawy bułgarskiej i jednomyślnie opowiadają się po stronie Rosyi przeciwko obecnym rządcom Bułgarii i przeciwko popierającym ich europejskiej polityce... Na wypadek, gdyby groziła nam wojna Austrii z Rosyją stała się faktem, miliony ludności słowiańskich w Clam i Transilwanji będą życzyć sobie i życząc zwycięstwa dla rosyjskiego, a klęski dla austro-węgierskiego oręza. Zresztą i nie może być inaczej. Ze wzrastaniem potęgi Rosyi, podnoszą się i rozwijają narodowości słowiańskie. Oswobodzenie Mołdawji i Wołoszczyzny, Grecji, Serbji, rozwój i wzmocnienie Czarnogórze, wreszcie oswobodzenie Bułgarii, reforma agrarna w rosyjskiej Polsce—wszystko to dla wymowne świadectwo, że Rosya posiada wyraźną świadomość swych zadań historycznych... W czasach spokojnych słowiańskie narodowości często zapominają o Rosyi, a nawet lają ją zlekka, mówiąc, że ona nie oto dla słowian nie robi, że oto wszystko co mamy, zdobyliśmy sami. Ale jak tylko Rosyi albo im samym grozi napaść, wtedy w mgnięniu oka pojmują, czem była i jest dla nich Rosya i w co się bez niej obróca. Wtedy to przychodzą im na myśl ubliżające słowa jednego z ich wrogów, wypowiedziane w r. 1867: słowianie—sa to zera, ale postawione obok jedności (Rosyi), stanowią miljon. Czy wobec tego mogą austro-węgierscy słowianie życzyć zwycięstwa Niemcom i mjadjarom nad Rosyją? Trzeba dodać, że prosty naród polski w Galicyi i na Ślązku żadnej nieprzyjaźni ani nienawiści dla moskala nie żywi. On wie, że tam za kordonem polskiemu chłopu dobrze się widzie...

«Niepotrzeba być szczególnym mistyką, trzeba tylko trochę zdrowego rozumu, pewnego doświadczenia życiowego i pojmovania historii, ażeby się domyślić, że miliony zgodnie usposobionych i do jednego celu skierowanych żyjących i dążeń stanowią nader poważną realną siłę ducha. Prędzej czy później przejawia się ona w całym szeregu postępów i czynów w jednym sensie i w jednym kierunku».

Dalej mówca twierdził, że Europa wcale nie zna i znać nie może tajemnych życzeń i dążeń różnych drobnych narodowości austro-węgierskich:

«Europa potrafi tworzyć wśród inteligencji partye wrogie Rosyi, ale jedno narodu jest niedostępne dla europejskiej intrygi. Żadnemu Niemcowi, angiłkowi, włochowi, francuzowi słowianie i rumuni austro-węgierscy nie wyjawia nigdy swoich najtajniejszych marzeń i nadziei. Tylko rosyanin i to zastugujący na zaufanie, posiada klucz do tych tajników duszy. Na tem polega nasza siła i przewaga nad Europą. Przymtem powtarza się zawsze następujące zjawisko. Jak tylko wśród tej lub owej narodowości zaczyna panować partya antyrosyjska, wnet pozostała część inteligencji przechodzi na grunt narodowy i szuka zbliżenia się z Rosyją. Tak bywało nieraz u czechów, chorwatów, serbów w Austro-Węgrzech i za Sawą. Obecnie panowanie austro-węgierskiej partyi w Serbji i Rumunji wywołało takie współczucie dla Rosyi, jakiego dawno nie było. To samo dzieje się obecnie w Bułgarii».

Następnie cytatał z opozycyjnych gazet bułgarskich: «Istina» (Sławejkowa), «Swietlina» (Cankowa) i «Tyrnowska Konstytucja» (Karłowelowa), mówca starał się wykaazać, jak silne są sympatyje i partya rosyjska w Bułgarii.

Po mowie p. Lamanskiego, prof. Kojalowicz odczytał urwek z wrażeń podróży, doznanych przezeń podczas pobytu w kraju zachodnim. Urwek ten, zawierający charakterystykę dwóch, napotkanych przez p. K. typów białorusinów, poprzedził wstęp, wyjaśniający, iż inteligencja rosyjska wiele ma do roboty wśród nowego pokolenia włoscianckiego, które jest już bardziej rozumne. Nowi ludzie wyszli z ludu, przyglądają się życiu i przyswajają sobie te lud inne jego strony. Jeżeli nie znajdują odpowiedniego rosyjskiego—bióra polskie; ztąd dostają się oni częstokroć pod wpływ polski. I ubiór i mowa stają się polskimi. Zauważono, iż jak tylko białorusin przywdzieje polski ubiór, wnet przestaje mówić po rosyjsku. W całym zachodnim pasie Białorusi idzie nauka łacińskiej religii w tajnych szkołach, które idą tu za oficjalnymi rosyjskimi. Książd nie przyjmie do spowiedzi żadnego chłopca, który nie umie modlić się po polsku. Polski język, a wraz z nim i polskie obyczaje szerzą się teraz wśród tej ludności wiejskiej, gdzie wpródy brzmiała wyłącznie mowa rosyjska. Jeżeli tak pójdzie dalej, to etnografowie



wkrótce będą musieli porobić zmiany w swoich mapach. Rosyjanie powinni przyjść z pomocą, powinni zaspokoić duchowe potrzeby białorusinów, ażeby ci nie szukali tego zaspokojenia u polaków.

Posiedzenie skończyło się po godz. 11-jej wieczorem.

## Z SĄDÓW.

### Z sądu okręgowego w Grodnie.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Ze spraw kryminalnych, rozpatrywanych w przesługu pierwszych 14 dni b. m. w tutejszym sądzie okręgowym przy udziale sędziów przysięgłych, niektóre miały znaczącej doniosłości społecznej. W rzędzie tych ostatnich żywsze ku sobie zajęcie obudziła sprawa, w której matka jednego ze swych synów nienawidziła śmiertelnie, a za drugim, jak się tu wyraża, «przepadła». Z tego powodu pierwszemu wyrządzała najrozmaitsze przykrości i krzywdy, a pewnego dnia wraz z żoną ulubionego swego syna wybrała się na pole «nieznanowidzonego» i zżawszy piękny kawał zboża już miała zabrać je sobie, gdy zawiadomiony o tem właściwie gruntu nadszedł z innymi włościanami, i w kłótni, która się zaraz wywiązała, uraższy się, uderzył matkę. Fakt obrazy czynnej nie został zaprzeczony, [przysięgli jednak po kilku minutach narady wynieśli wyrok uniewinniający, jednomyślnie ferowany. W drugiej sprawie nie ławie oskarżonych zasiadł ojciec rodziny, który będąc krzywdzonym przez dorosłe swe dzieci, postanowił zemścić się nad nimi w sposób okropny. W nocy, gdy wszyscy usnęli, włościanin podpalił chatę; jeden atoli z sąsiadów, spostrzegwszy ogień, ostrzegł o niebezpieczeństwie i pożar w zarotku stłumiono; winowajca skazany został na odpowiednią karę.

Inne całkiem wrażenie wywarło na obecnych zjawienie się na ławie oskarżonych wykwinotno, w mundur, szlify, krzyże i brylantowe pierścienie ustrojonego poręcznika, obok którego jakby dla kontrastu umieszczono się 17-letnie wiejskie pachole, wyblądle, wynędzniałe, w podartej siermiedze. Nie znając nawet sprawy, odradu domyślił się każdy, że ten ostatni musiał być ślepem narzędziem w roku pierwszego. Jakoż, oskarżony Nikołaj Solonki, dawny pomocnik, następnie asesor powiatu brzeskiego, dalej naczelnik straży ziemskiej w Królestwie—człowiek jak zeznali świadkowie, srogi, gdyż w czasie swego urzędowania «trzepał» chłopów na policzkach ile wiało—dobrze pamiętał o zabezpieczeniu swej przyszłości: po paru latach służył policyjnie kupił wystawiony na sprzedaż za długi majątek w brzeskim powiecie «Wólka», należący do Misztowta. Tu początek sprawy. Mąż ten bowiem przez pewien czas zostawał w dzierżawie u zięcia Misztowta p. Gutowskiego i cała ta rodzina do kwietnia 1884 roku mieszkała w Wólce. Gdy przyjechał Solonko, podzielono się z nim uprzejmie mieszkaniem, pomimo, że przed upływem kontraktu wszczął on proces u sędziego pokójki o wyrzucenie dzierżawców i byłego właściciela z majątku. Jakie w ogólności były stosunki między temi osobami, zamieszkałymi pod jedną strzechą, trudno było dociec; nie wyjaśniono również, co mianowicie zaszło pomiędzy Misztowtem i Solonką o godz. 11 w nocy 22 kwietnia 1884 r., zanim ten ostatni, zabrawszy się do 60-letniego słabego starca, stłukł go na «gorzkie jabłko», związał mu ręce i nogi powrozami, kazał wynieść w jednej nocnej bledziźnie do stajni, i tam na straży postawił pomienionego wyżej chłopaka, który, ilekroć Misztowt się podnosił, pociągał za sznurkę od krepujących go powrozów i w ten sposób zmuszał delikwenta do padania na ziemię. Nieszczęśliwego z więzów uwolnił dopiero nad ranem «curadnik», ale biedny starzec, pomimo prztykuła we wsi, u chłopca, po trzech tygodniach zakończył życie z zapalenia płuc, według zeznania doktora eksperta. W czasie gdy Solonko w ten sposób zgnęał się nad bezbronną ofiarą, w domu były tylko dwie kobiety: żona Misztowta i jej sąsiadka; obie one ze strachu straceli przytomność, tak, iż o obronie starca od rozwściekłego Solonki mowy być nie mogło. Sprawa ta rozpatrywana była po raz drugi i trwała od 10 rano do 4 w nocy, a wejście do sali obrad było za biletami, gdyż na tydzień przedtem całe miasto—już się na nią wybierało. Po raz pierwszy sąd odbywał się w Brześciu, w obliczu włościan przysięgłych, pamiętających rzędy Solonki; z tego względu władze sądowe uzyskały pozwolenie na tranzlokację sprawy i nowy jej rozbiór w Grodnie. Oskarżał sam prokurator, a obok niego występowała z energicznemi zarzutami córka Misztowta p. Gutowska, która na sądzie stawała jako świadek i zeznania jej były się na głowę Solonki jak lawa ognista. Trybunał uwolnił od odpowiedzialności chłopca, Solonkę zaś

uznał winnym nieprawego pozbawienia Misztowta swobody, za co skazał go na 6-tygodniowy areszt; pytanie o znęcaniu się nad starcem uchylono zostało.

Helota.

### Sprawa «Birż. Wied.» o dyfamację.

Dnia 25 listopada kasacyjny departament senatu rozpatrywał apelację włościanina Zakurina i red. gazety «Birż. Wied.», rad. hon. Makarowa, uznanych przez petersburską izbę sądową za winnych dyfamacji i skazanych: Zakurin na trzy miesięczny areszt policyjny, a Makarow na areszt miesięczny na odwachu i karę pieniężną 500 rs. Sprawa powyższa polega na tem, że Zakurin, mieszkając w m. Myszkynie, przysłał do «Birż. Wied.» korespondencyę, w której przedstawił bardzo niepoehlebnie działalność miejscowego wojennego naczelnika powiatowego podpułk. Medericha. Ostatecznie senat, rozpatrzwszy całą sprawę, postanowił: skazać Zakurina na 7 dni aresztu policyjnego, a Makarowa na 50 rs. kary pieniężnej i odwach siedmiodniowy.

### Sprawa «Ka'olika».

Redakcja pisma szląskiego «Katolik» oskarżona została znowu o artykuł, zamieszczony w numerze 9, w którym była mowa o prawach przeciwko polakom. Dzieki dzielnej obronie adwokata dra Stephana, który stwierdził, że wszystko co stało w inkryminowanym artykule o nierównym traktowaniu polaków a Niemców w sprawach języka i religii, o obsadzeniu biskupstwa poznańskiego, o inspekcji szkolnej ze strony księży, o kolonizacji i t. d., jest prawdą, sąd uwolnił redakcyę od kary i kosztów.

### Sprawa notaryusza berdyczowskiego.

W Berdyczowie d. 10 listopada wydział kijowskiemu sądu okręgowemu pod prezydencyą prezesa sadu p. Wraskiego rozpatrywał, bez udziału przysięgłych, sprawę notaryusza berdyczowskiego Niebolsina, oskarżonego o nieprawne spisanie aktu notaryalnego. Okoliczności, towarzyszące tej sprawie, były następujące. Dnia 14 stycznia 1884 r. do kancelaryi Niebolsina przyszło dwóch żydów, Torszisi i Roitman i prosili o spisanie im kontraktu dzierżawy majątku Sobiszczuńskiego. Notaryusz nie zgodził się na to, powołując się na prawo 3 maja 1882 r., natomiast jednak spisał im akt sprzedaży, w którym było powiedziane, że wszelkie zbiory z majątku przezałt pięć, zostają sprzedane żydom Torsziszowi. Niebolsin, zapytany na sądzie, nie uznawał się za winnego. Dwa żydzi, przeluchani w charakterze świadków, oznajmili, że o prawie nie nie wiedzieli i weszycielom posuchali notaryusza. Tow. prokuratora popierał oskarżenie, Niebolsin zaś tłumaczył się, że prawo nie zabrania fikcyjnych kontraktów; omawiany zaś kontrakt, był zdaniem jego, fikcyjny. Sąd okręgowy postanowił: pozbawić Niebolsina prawa prowadzenia kancelaryi notaryalnej.

### Kobiety świętokradczyni.

Petersburski sąd okręgowy będzie rozpatrywał w tych dniach niezwykłą w dotychczasowej praktyce instytucji sądowych sprawę. Siedm kobiet zostało oskarżonych o świętokradstwo, polegające na wdarciu się na ołtarz estońskiego kościoła luterńskiego i zdarcia szat kościelnych z niełabianego przez nie pastora.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Ogólne zbrojenie się i wpływ jego na opinie publiczną. Debaty prasy na ten temat. Komunikat rządowy rosyjskiego. Przesilenie ministerjalne we Francji.

Kiedy po nieskończeniu długich i do senności nudnych zapewnieniach pokojowych, wszystkie naraz katarynki polityczne, bez długich zachodów zaczęły wygrywać marsze na najbardziej wojowniczą nutę,—wołno spokojnemu obywatelowi, zagrzebanemu już, zdawało się, bez możliwości powstania w tych sentymentach zażyłości sąsiedzkiej, zajętych podnosząc głowę; i kładze znowu tak nagła zmiana w tonie kapeli i w malowidle dekoracyj?... Pomimo najszerszej chęci dziennikarza dać na to pytanie szan. obywatela całkiem go zadawalniającej odpowiedzi—nie możemy.

Rozprawy w parlamencie niemieckim odegrały jedynie rolę przysłowiowej oliwy, polanej na ogień, w najchwalebniejszym ma się

rozumieć zamiarze zagaszenia nawet zarzewia. Nasz korespondent berliński, zdający w N-rze dzisiejszym sprawę z posiedzeń parlamentarnych w kwestyi uzbrojenia, należyce wyświelta, o ile «wspaniałomyślny» dobrobyt i szczęście wszech-europejskie na widoku mające zamiary udają się pp. Moltke et C<sup>o</sup>. Duzo mówiono w sali parlamentarnej, jeszcze więcej ma być powiedzianych w komisji sekretnej. Co prawda, telegramy piatkowe, pragnące jaknajwidoczniej uspokoić podrażnioną i zamiepokojoną publiczność, ogłaszają sprawozdanie prywatnej gazety berlińskiej «National Zeitung» z sekretnego owego posiedzenia komisji... I cóż? Nic a nic szczęśliwego na tem, śród błyskawic i gromów urodzonym zebraniu, nie zaszło. Minister pruski powstrzymał się od wszelkich rewelacji charakteru politycznego, zadawałnając się jedynie fachową obroną projektu rządowego. Możliwe i to—dłaczęgoby nie?... Wszakże zawsze tak bywało, wedle przysłowia hiszpańskiego, że co z góry spada, to dla pana i dla diada. Tym zaś razem zapewnienie «Nat. Ztg» tem jest trafniejszym, że najzupełniej takż sam chwalebny zamysł ukłonię publiczności ujawnił się też i w telegramie «Ag. Póln.», tłómaczącym ogromny spadek na giełdzie berlińskiej papierów rosyjskich. Zadnych zewnętrznych powodów nieprzyjemnego tego zjawiska, twierdzi «Agen-cya», niema. Dodaje wszakże, że istnieją niezawodnie pewne obawy i pewne groźby, tkwiące w dzisiejszym nieokreślonym położeniu politycznym, które doprowadziłyby mogły do kilku nowych zawiruszeń i wstrząśnień papierowych.

Jakkolwiek prywatne gazety berlińskie podają dość sobie niewinne sprawozdania z sekretnych posiedzeń komisji, to jednak niema żadnej gwarancji ażali pp. reporterzy organów, mających swe «male wejścia» na giełdy, należyce objaśniają wszystkie słabnące i domierające jej tętna. Dla tego to politycznej zapewne będzie posłuchać, co o projekcie rządowym mówią takie dzienniki, jak kanclerska «Nordd. Allg. Ztg.», lub półurzędowa «Post». One wcale nie taja, że gromy były... są—będą i dopóty zwracać się nie przestaną—przeciwko Francji zwłaszcza, dopóki «na lewo» i «na prawo»—trwać będą uzbrojenia; z po za tych to bowiem uzbrojenia wychylała się niebezpieczeństwa dla Niemiec. Zdaniem znowu «Post'a» Francya koniecznie wkrótce zmuszona będzie zejść z czekującej pozycyi. Kilka ważnych okoliczności ubocznych zmusi ją do tego, mianowicie ton dziennikarstwa rosyjskiego, poduszczający francuzów do wojacki i wewnętrzne warunki państwa, rozłamano na dwa zasadniczo wrogie sobie obozy polityczne, z których każdy oczekuje od przyszłej wojny utrwaleńa lub rewindykacyi miłej sobie formy rządu. Oprócz tych wyjaśnień ogólnej natury, «Post», powołując się na tajemnicze oświadczenie ministra wojny o tem, iż projekt zwiększenia sił zbrojnych powstał niedawno, uważa za możliwe podjąć rąbek zasłony dyplomacycznej. Jakoż, postanowienie owego wojennicze powzięte zostało—zdaniem połurzędowca berlińskiego—wskutek nastroju nader wpływowych kół rosyjskich, które przez swoje organy prasy napadają na Niemcy za ich politykę w sprawie bułgarskiej. «Przypominamy, powiada «Post», że zaraz po sierpniu (po detronizacyi ks. bułgarskiego), kanclerz niemiecki zamierzał, jak się zdaje, pozostać zupełną swobodę Rosji w Bułgarii, liczył on jednakże przytem na większe umiarkowanie i większą zręczność po stronie dyplomacyi rosyjskiej».

Zdania prasy rosyjskiej o projekcie niemieckim znajdują czystelnicy poniżej, co zaś do dzienników zachodnio-europejskich, to w ogólności można powiedzieć, że podziela ją one obawy szerokich kół publiczności. Wiedeńska «Montagsrevue» jest zdania, że nadmienając o sekrecie, pruski minister pragnął tylko delikatnie zwrócić uwagę na coraz to ściślejsze porozumienie Rosji z Francya, groźne już z natury swojej. Angielskie dzienniki kładą nacisk na nieskonieczność uzbrojen europejskich, które naręcznie muszą dojść do granic absurdu. Stara maksyma «si vis pacem para bellum», zdaniem «Daily

News», nie powinnyby dziś mieć najmniejszego zastosowania, gdyż w czasach, kiedy powstawała, istniało jedno wielkie państwo—Rzym, który, nieustannie zbrojny, pilnował spokoju i w posłuszeństwie trzymał ujarzmione przez się ludy. Rzym, gdyż na scenie produkuje się kilka Rzymów, ich wzajemne współzawodnictwo w zbrojeniu musi doprowadzić do straszego przewrotu politycznego.

A uzbrojenia nie ustają. Do włoskiej izby deputowanych wniesiony został projekt wyasygnowania 25 milj. lir na nadzwyczajne wydatki wojenne. Dalej przy rozpatrywaniu budżetu wojennego w belgijskiej izbie deputowanych, minister finansów oznajmił, że liczebność armji belgijskiej na stopie pokojowej powinna przewyższać dotychczasową 130,000 ludzi. Rząd uprasza nadto o kredyty na uzbrojenie piechoty w broń udoskonaloną. Może też okazać się niezbędnem wzmocnić fortyfikacje, osłaniające linię Mozelli. Słowem potrzeb będzie liku. Z Kopenhagi wrzeszczą nadeszły wieści, że rząd duński ma zamiar podnieść liczebność armji o 12,000 ludzi i nabyć 8 nowych wielkich statków wojennych oraz krzyżowców i 28 łodzi torpedowych. Jednocześnie przystąpiono do fortyfikacji Kopenhagi pomimo, że parlament odmówił kredytów na cel powyższy. Niezbędne środki zostały zebrane drogą składek narodu, dzięki patriotycznej inicjatywie ministra Estrupa. Dzienniki berlińskie upatrują w tem «intrygę rosyjską». «Berl. Tgbl.» wypowiada zdanie, że fortyfikacje są prawdopodobnie budowane za pieniądze rosyjskie, ponieważ Kopenhaga, w razie wojny, mogłaby się stać punktem oparcia dla działań floty rosyjskiej na zachodniej części morza Bałtyckiego. Jakimikolwiek atoli zarzutami wzajemnie tłómaczyć każdy zechce swoje postępowanie, niezmiennym pozostanie fakt geopolityczny, ogólnoeuropejskiej powodzi uzbrojenia.

Niemia wszakże reguły bez wyjątku. Na tem wojowniczym tle dość pokojowo zarysował się nowy komunikat rządu rosyjskiego o sprawach bułgarskich. Oświadcza w nim rząd cesarski, że lubo z jednej strony nie zamierza wcale zręczyć się przedniego swego stanowiska w Bułgarii, nie jeździe jednakowoż z gruntu traktatu berlińskiego. Obecnie mu są wszelkie samolubne plany, lecz nie zgodzi się na żadną kombinację, któraby pod pozorem prawa miała dążyć do utrwalenia dzisiejszego nienormalnego stanu księstwa. Wynioskować ztąd łatwo, że polityka rosyjska, opierając się na traktacie berlińskim, skorzysta z prawa niewątpliwie jej przynależnego w kwestji zatwierdzenia kandydata na tron bułgarski. Pogłoski o wspólnem działaniu polityki rosyjskiej z turecką, znalazły również pewne potwierdzenie w komunikacie. Żądanie regencyi co do wzmocnienia jej władzy przez zgromadzenie narodu, uskutecznione było wbrew radom Wysockiej Porty.

Jednym z gorących wypadków dnia w świecie politycznym jest ustąpienie gabinetu Freycineta. Przesilenie to przyszło nagle i niespodziewanie. «Kwestya podprefektur, o którą się rozbiło ministerstwo, nie może być uważaną inaczej jak za podrzędną. Rzeczywisty zaś szkopuł między opozycją a rządem według jednych polegał na żądaniu nowych kredytów na Tonkin, Madagaskar etc., według innych znowu na niepowodzeniu gabinetu w walce dyplomatycznej z Anglią. W sferach rządowych, po upadku gabinetu zapanowało dość znaczne przerażenie, gdyż narazie nie znajdowano człowieka, któryby mógł sterować nawa państwową przy obecnej izbie. Ostatecznie wyłonili się trzy nazwiska kandydatów, mianowicie: Clemenceau, Goblet i Floquet. Kandydatura pierwszego jest chyba na dziś niemożliwa, Goblet, były minister spraw wewnętrznych, nie przedstawia dość autorytetu, pozostaje więc Floquet, posiadający najwięcej warunków odpowiednich. Wprawdzie niektóre poważne dzienniki francuskie, jak np. «Journal des Débats», energicznie oświadczały się przeciwko ministerstwu Floqueta przeważnie ze względów polityki zagranicznej.

X.

### Zerwanie stosunków z Bułgarią.

Wyjazd generała Kaulbarsa z całym sztabem konsulów z Bułgarii dal powód do polemiki w dziennikach rosyjskich na temat, czy Bułgaria w rzeczy samej jest oddaną Rosji, a tylko garść warcholów przeszkadza realizacji gorących uczuć przyjacielskich, czy też odwrotnie owe uczucia istnieją tylko na pokaz w pewnych razach, w rzeczy samej zaś bułgarzy trzymają się mocno przysłowia: «blizsza koszula niż kaptan». To ostatnie przekonanie najgłośniej wyznaje w prasie rosyjskiej książę Mieszczerski, podczas kiedy «Nowosti», «Nowoje Wremia» potępiają zdradziecką inteligencję bułgarską, przeciwstawiając jej wiarę i oddanie się Rosji ze strony ludu bułgarskiego. W celu poparcia swojej tezy, ks. Mieszczerski przytacza rozmowę z jen. Kaulbarsem.

«Miałem możność—mówi—poznać główną treść przekonań i wrażeń szan. jen. Kaulbarsa, odnośnie do Bułgarii i jej stosunku do Rosji. Oto mniej więcej słowa generała: Naród bułgarski jest bezwzględnie oddany Rosji—wszędzie gdzie byłem, spotykałem nieudane i ciepłe objawy sympatji narodu bułgarskiego do Rosji i gotowości ulegania kierownictwu Rosji. Wszystko to jednak były słowa tylko, jednocześnie bowiem naród bułgarski jest tak apatyczny, że nie posuwa się po za platoniczne wynurzenia sympatji i nie przejawia w żadnym czynie swych uczuć sprzecznych z uczuciami rządu bułgarskiego. Wskutek tego, wyszukując te apaty, 20 rządzących kierowników i 10,000 wykonawców utrzymują cały naród w zupełnem posłuszeństwie i strachu i wszyscy fanatycznie ulegają swym wodzom, tak w służbie cywilnej jak i wojskowej, bezwarunkowo wbrew chęci dogodzenia Rosji. W Rosji tymczasem—pisze dalej ks. M.—cokolwiek mówił lekko-mysłny dziennikarz, jeden jest tylko głos: wzdęć kana ułomną w Naj. Pana, że nie poświęci on dla Bułgarii ani kropli krwi rosyjskiej, ani nawet jednej kopiejki rosyjskiej.»

O wrażeniu, wywołanem przez zerwanie stosunków w samej Bułgarii, pisze ruszczycki korespondent «Mosk. Wied.», co następuje: «Z początku wiadomość o wyjeździe z Kiszewa generała i wszystkich konsulów wywarła ogromne wrażenie, ale zaraz po wyjeździe, nieprawy rząd bułgarski, nie tracąc ani chwili czasu, zaczął przedstawiać ten rezultat jako wielką wygraną swoją i przyciemniały wygranę, która cieszy się sympatją całej Europy. Bezpośrednio poprzedzające wyjazd naszych przedstawicieli z Bułgarii mowy mar. Salisburyskiego i hr. Kalnokiego przyczyniły się do utrwalenia tego wrażenia, a dyplomaci Anglii i Austrii nie szczędzili i nie szczędzą starań o rozpoznaczenie i utrwalenie podobnych «przekonań».

### Deputacja bułgarska.

Narodowe Sobranie bułgarskie wydelegowało jak wiadomo deputację do dworów europejskich w celu wyjednania odpowiedniego kandydata na tron bułgarski. Obecnie deputacja już jest w drodze; składa się ona z trzech osób: Grekowa, Stoilowa i Kilezowa. Grekow liczy 45 lat—jest on rodem z Belgradu w Besarabji. Grekow był poprzednio ministrem sprawiedliwości, następnie zaś wiceprezesem rady państwa. Ostatniemi czasami był wysłanym do Konstantynopola w misji nadzwyczajnej, która wszakże nie skończyła się pomyślnie. Stoilow, mający obecnie lat 35, zajmuje miejsce ministra sprawiedliwości. Przedtem był on sekretarzem politycznym ks. Battenberga. Stoilow urodził się w Filipopolu, z kąd pochodzi i trzeci członek deputacji Kilezew. Ten ostatni ma 32 lata i był, przy Aleko-paszy, wice-dyrektorem departamentu skarbowego Rumelji wschodniej. Grekow, Stoilow i Kilezew odebrali wychowanie zagranicą—pierwszy w Paryżu, ostatni zaś dwaj w Konstantynopolu.

Deputacja zatrzymała się najpierw w Belgradzie, gdzie, po odbyciu długiej narady z Garaszianinem, została przyjęta na audyencji przez króla Milana, następnie zaś zaproszona na kolację do pałacu królewskiego. Odwiedziny te stolicy serbskiej przypadły akurat w chwili szerzenia się pogłosek o kandydaturze króla Milana na tron bułgarski. Naturalnie, że zjawienie się trójki bułgarskiej w Belgradzie dodało planowcom powyższemu jeszcze więcej siły. Wszakże w urzędowych kołach serbskich kategorycznie przeczą tego rodzaju przepowiedniom.

Z Belgradu udali się dep. do Pesztu. Przybycie ich dostarczyło, niemalo zajądca gorącym żywiołom stolicy węgierskiej. Studenci ogłosili proklamacyję, w której między innemi powiedziano: «Synów narodu, który w chwili krytycznej dał dowody zadziwiającej dojrzałości politycznej i miłości swobody, należy przyjąć stosownymi okolicznościami». Dzienniki dązo pisały na ten temat.

W przeszły wtorek deputacja przybyła do Wiednia. Według relacji korespondenta «Nowosti», oprócz kilku reporterów dziennikarskich, nikt nie powitał jej na dworcu drogi żelaznej.

Młodzież słowiańska, kastałoga się w Wiedniu, a w jej liczbie i studenci bułgarscy, ułożyli się poprzednio, aby deputację ignorować. Tem nie mniej powitał ją (wciąż na wiarę wspomnianego korespondenta) studenci polscy, którym Grekow w imieniu własnem i swych towarzyszyw zdziękował z tego powodu. W śróde deputacja została przyjęta przez hr. Kalnokiego, w sobotę zaś miała wyruszyć w dalszą drogę, lecz dobiegła wiadomość—niewiadomo jeszcze. «Neue Fr. Presse» otrzymała wiadomość z Sofji, że zgodnie z postanowieniem rady ministrów polecono deputacji, aby nie jechała z Wiednia do Berlina, jak to było postanowione poprzednio, ale żeby dowiedziawszy się w ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu czegoś stanowczego względem audyencji w Petersburgu, udała się, w razie przychylniej odpowiedzi, z Wiednia wprost do Petersburga. Właśnie z tego powodu pisze «Now. Wr.»: «I oto ci wybrani przedstawiciele regencyi bułgarskiej—ośmielili się wspomnieć o tem, że w razie, jeśliby Petersburg zechciał ich przyjąć, to nie pojedą już on do Berlina. Ach, łaskawi panowie, jeździe dokąd wam się podoba, ale na granicy rosyjskiej podoficerowie i urzędnicy komory, jedyni rosyjanie, z którymi będziecie mieli zaszczyt mieć stosunki, wakażą wam drogę.»

### Głosy prasy.

Dzienniki rosyjskie, rzecz prosta, zwróciły baczną uwagę na rozprawę w parlamencie niemieckim o zwiększeniu sił zbrojnych. Szczególniej mowa arcywzoda niemieckiego hr. Moltkego doczekała się licznych komentarzy. «Now. Wr.» poświęciło jej parę artykułów wstępnych; w jednym z nich tak mówi:

«Niezapelnie pojtem jest, dla czego sędziwy feldmarszałek sądzi, że tylko wzmocnienie armji niemieckiej zdolne jest zabezpieczyć pokój europejski. Jeżeli, jak twierdzi Moltke, Francja i Rosja nie są w stanie ponieść długiej kosztów na dzisiejsze uzbrojenia bez rozpoczęcia wojny z Niemcami, to i przy wzmocnieniu armji niemieckiej «niemożliwość» ta zostanie całkowicie zachowana. Bo przecież hr. Moltke nie przypuszcza chyba, aby kilka dodatkowych korpusów armji niemieckiej skłoniło Francję i Rosję do uzbrojenia się. Boloby to już zbyt naiwne, szczególniej kiedy istnieje możliwość starcia z takim przeciwnikiem, jak Niemcy, które nigdy nie namyślały się nad skorzystaniem ze słabości swych sąsiadów i które przeżyły za swą dewizę: «sita przed prawem».

«Piet. Wied.» robią następujące uwagi z powodu mowy Moltkego:

«Calemu światu wiadomo, że nie myślimy o żadnych podobajach, wyrzekł hr. Moltke—niewiadomo jednak o jakim to świecie wspominał sędziwy wojownik, ponieważ nie tylko wojennemu i dyplomatycznemu, ale i czytającemu światu dobrze wiadomo, że pomimo wszelkich planów zaborczych ze strony Niemiec, w roku 1875 państwo «sasiad» ledwie powstrzymał je od nowej napaści na «lewego sąsiada». W tem rzecz właśnie, że Niemcy stają nad swą ceną zdobyczą już od całych lat piętnastu najeżona bagietami, jedna rąka kierując stercem państwa, a druga ścisnącą ręką «lewego sąsiada». «Wielka szabota—dodaje dalej gazeta—w chwili podobnej Francja hawi się w kryzysie ministerjalnym. Jakżeż nie rozumieją w Paryżu, że teraz nie czas na załatwianie rachunków osobistych i parlamentarnych, skoro nie dziś, to może jutro trzeba będzie wystąpić w pochod przeciwko «pokojowemu» sąsiadowi.»

«Mosk. Wied.» omawiając sam projekt powiększenia armji, widzą w nim tylko zasadzkę ze strony Niemiec. Projekt został wywołany jedynie skutkiem udoskonalenia militarnych sąsiadów.

«Niepodobna już liczyć teraz, tak jak poprzednio, aby można było mobilizować się pierwszej niż przeciwnik i zastawczy go nieprzygotowanym, napaść na i wymierzyć mu kilka potężnych ciosów z rządu. Potrzeba już zrobić nowy krok, a mianowicie: uczynić możliwem rozpoczęcie wojny z armją na stopie pokojowej. Taki jest istotny cel nowego programu wojennego. Zrozumiał jest 4 jego pierwszorzędna, jak głosi mowa tronowa, «ważność, i ten postępuje», z jakim rząd niemiecki ma zamiar wprowadzić je w czyn. Reforma podobnych nie odkłada się na cale lata.»

«Nowosti» zaciekaają się do głębszych powodów wojowniczego zwrotu polityki niemieckiej:

Jedyni stosunki pomiędzy Rosją i Niemcami były istotnie tak przyjazne, jak przedstawia je mowa tronowa cesarza niemieckiego, to nie potrzebowały chyba być wskazywane na uzbrojenia Rosji jako na podbudkę do nowych uzbrojeń Niemiec i zestawiać Rosję z Francją jako dwa państwa zakłócające spokój i bezpieczeństwo Niemiec. Jesteśmy, rozumiemy się, dalecy od myśli, żeby w Berlinie lekko-mysłowo wyzywano nas do walki. Ale uderzające podobieństwo, zachodzące pomiędzy «mowami i postępowaniem niemieckich, austriackich, angielskich i włoskich mężów stanu wyownwie wskazuje cel, do którego dąży Europa wobec Rosji... Smiała inicjatywa Austrii w przeciwdziałaniu polityce rosyjskiej i powodzenie jej w tym kierunku zdłocyniły naokoło niej Anglię, Włochy i nawet Niemcy, dotychczas przemawiające jeszcze dwuznacznie. Jest rzecz jasna, oczywista.



ze Europa postanowiła raz nazawse polozyć ko- nieżenie Rosji do zabezpieczenia sobie le- galnego wpływu na Wschodzie.

W ogólności dzienniki tutejsze zwią- zują przeciwieństwo, że pomiędzy wzmożeniem armji niemieckiej a kryzysem bułgarskim zachodzi wyraźny związek. Lecż to, co się robi obecnie, nie może być nazwane próbą pokojowego załatwienia tej niebezpiecznej kwestji; przeciwnie, widzimy tylko jak sounjzniccy szukają swoje szeregi pod odpowiednimi chorągiewkami.

P. S. Dzisiejsze sobotnie dzienniki petersburskie przyjeły komunikat urzędowy, jak konsekwentny rezultat całej dotychczasowej polityki rosyjskiej w stosunku do Bułgarii. «Now. Wremia» nie przywiązując wagi do wyrażenia «na powzięcie traktatu», ale za to kładzie silny nacisk na zapowiedź komuni- katu, że rząd ces.-rosyjski nie zgodzi się na utrwalenie kombinacji, któraby «pod liczi- ną zakomunikacji (pod pozorem prawności) da- żyła do utrwalenia dzisiejszych anormalnych stosunków w Bułgarii». «Now. Wr.» wnosi żąd, że podług komunikatu Bułgaria powin- na otrzymać organizację, chociażby sprze- czną z traktatem berlińskim, ale zgodną z po- litycznymi widokami Rosji. «Nowosti» zwraca- ją uwagę, że «odpowiedź Berlina na komu- nikat urzędowy jest howa zniżka kułbu rubla».

Stosownie do życzenia Grewy'ego, dotych- czasowy minister oświaty Goblet zajął się utworzeniem gabinetu. Trudność polega je- dynie na wyznaczeniu ministra do spraw zagranicznych. Duclere i Courcell nie przy- jeły propozycji. W gabinecie Gobleta Boul- langer będzie ministrem wojny.

Tydzień polityczny.

Niemcy. We czwartek komisja parlamentarna przystąpiła do rozpatrywania projektu o powiększe- niu armji. Zgodnie z wydrżkownem w «National Ztg.» sprzżwadziniam, minister oświadczył, że nowe prawo trzeba uchwalić popiesznie, ponieważ rok mobilizacyjny rozpoczyna się d. 1 kwietnia. Jen. Bron- starr dowodził, że gotowość bojowa jest zawaunko- wana masą poprzednio przygotowanych do boju wojsk i że Niemcy powinny w każdym razie liczyć na włas- ne siły. Mówca opisał potem warunki, w jakich znaj- dują się siły zbrojne i dylokacja Niemiec, Rosji i Austro-Węgier i na zakończenie prosił, aby nie skra- cać siódmiolatka, które dowiodło już swą użyteczność.

Francja. Gubernator Paryża Saussier wygłosił nad grobem świeżo zmarłego Jen. Pitté mowę, w której, dotykając wojny sewastopolskiej, złożył wielkie pochwały obrońcom Sewastopola—rosyjanom. «Now. Wre» pisze z tego powodu: «Te piękne i prawdziwe słowa będą przeczytane przez czytelników w dniu św. Jerzego, dnia wspomnień o mężwie i bo- haterskich czynach rosyjskich. W owej sławnej opo- wie codziennego bohaterstwa armji, rosyjskiej, żołnier- nasz z nikim tak chętnie się nie bratal, jak z fran- cuzami. Podczas bitw zamieniał z nim kule i pelnicia- cja bagnętów, a podczas krótkich zawieszek broni- wystrzął swego współzelenia, czasem rozzerwianego, a czasem zaprawionego humorem rosyjskim i wesolo- ścia francuzką».

Anglia. W ubiegły czwartek mrgr. Salisbury wygłosił w klubie konserwatywnym mowę, w której zapowiedział, że rząd ma zamiar przystąpić do rozpatrzenia kwestji samorządu dla Anglii i Szkocji, a następnie, w chwili stosownej—Irlandji, ponieważ trzeba polozyć nareznie koniec zlemu, istniejącemu w tym kraju. Rząd liczy przytem na poparcie wszyst- kich partji. Tymczasem z Irlandji nadchodzą nader niepokojące wieści. W d. 5 grudnia w m. Cork, pod- czas meetingu, przyszło do silnej awantury ludności z policją. Z obydwu stron jest wielu rannych. Członek parlamentu irlandzki D. Mon otwarcie wy- wiał ludność do powstania, za co został aresztowany. Wogóle istnieje przekonanie, że os czasu kompromisów w sprawie irlandzkiej minął, a żąd wynika, że wkrótce Zielona wyspa stanie się widownią smutnych wy- padków.

Włochy. Dzienniki coraz częściej podają wia- domości o naprężonym stosunku, jaki zapo- wiet między rżdem włoskim a papieżem. «Tempo» donosi, jakoby ojciec św. rozstał okólnik do czterech państw katolickich (Austria, Hiszpanja, Portugalia i Bawaria), z wyłączeniem Francji, w którym upraso o interwencyę, z powodu nieznośnego polożenia stolicy apostolskiej w Rzymie. Wy- padki miały namacalnie przekonać o niemożliwości istnie- nia obok siebie w jednym Rzymie dwóch takich potęg, jak papież i król. Pojawily się nawet pogłoski, że może ustanowić opuszczenie Rzymu i przenieść się na Monte, gdzie zostanie będzie pod protektoratem angielskim. Oprócz przyrzeknięć od rządu, zmusza ojca św. do tego kroku zachowanie się pewnej części ludności włoskiej, niechęć której do papieżstwa rośnie z dniami każdym. Demonstracje z okrzykami «precz z patriami, niech żyje demokracja włoska» i t. p., nie są aż tak wcale rzadkością.

Węgry. «Pesth. Lk.» oświadcza, że projekt fe- deracji bałkańskiej bynajmniej nie odpowiada życzeniom węgów i nie wchodzi do ich programu politycznego. Węgry pragną tylko, aby państwa bał- kkańskie pozostawały niezawisłymi każde oddzielnie.

Bulgaria. «Voss. Zeitung» podaje telegram z Wiednia, głoszący, że sfery dyplomatyczne coraz więcej okazują skłonności ku utrzymaniu na czas dłuższy nieokreślonego polożenia w rzeczy w Bułgarii. «Kölnische Zeitung» donosi, że Cankow zgłosił się obecnie do wystąpienia do rządu. Odpowiedziano mu, że skoro niedawno odrzucił propo- zycję regencyi, zrobioną z Tyrnowa, to obecnie regencya nie życzy ze swojej strony wchodzić z nim w stosunki. Stambulow nadto skorzystał z tego wy- padku, aby dać do zrozumienia Cankowowi i Kara- welowowi, że ulegną oni w wydaleniu z Bułgarii, jeśli będą bawić się w nieprzyjazną dla rządu polity- kę. Dzięki przedstawieniom konsula niemieckiego w Ruszczuku, energicznie popartym w Sofji przez hr. Filimaa, rozkaz wysłania dymisyonowanych oficerów rosyjskich Nadziedina, Szostaka i Iwanowa został cofniętym i wszystkim trzem pozwolono po- wrócić do swoich majątków. Ostatni, jacy jeszcze po- zostali w armji bułgarskiej rosyjskie lekarze wojskowe, pp. Oks i Pietrowicz, wzięli dymisyę. Z Bu- karesztu telegrafują do «Now. Wr.» pod datą 6 grudnia: «Majorowie: Nikolajew, Popow i Pietrow trzymają Sofję w terrorzynie. W tych dniach aresztowano o jeszcze kapitanów Dzierżinowa, Makiedonskiego i braci Ma- tiewyich. Wysłano Sofję w drodze administracyjnej Bachczewanowa, kawalera orderu św. Jerzego. Areszt- owano go bez względu na to, że mieszkał on za paszportem rosyjskim. Nawoziewicz, jednak nie uznaje go za poddanego rosyjskiego, ponieważ Bachczewa- now urodził się w Bułgarii i utrzymuje hotel w Sofji. Przy porobze podatków dzieją się straszne gwał- ty: oddany Rosyji włoszjanom, wzbijającym się płaci podatki nieprawym rżdomu, władze sprzedają bydło i najniebezpieczniej sprzet... «Now. Wremia» cytując wystąpienie «Niez. Bułg.», organu Stambu- lowa. Gazeta ta kategorycznie oświadcza, że Bulgarowie pod żadnym warunkiem nie wybiorą ks. Min- grelskiego. «Naród bułgarski, mówi gazeta, będzie zawsze uznawał za swego prawego monarche Aleksandra I, dla tego, że on jedynie cieszy się mi- łością wszystkich uczciwych bułgarów, a cieszy się nią dla tego, że ja zdobył uczciwie». Jak donosi «Agencja Poln.», w Sofji rozszedła się pogłoska, jakoby Bul- ban-offendi oświadczył, że Porta szukała u niego i ustanowienia wielkiego Sobrania za prawomocne, ale pod warunkiem, że w Bułgarii będzie urzomowane nowe ministerstwo, a na księcia będzie powołany ks. Mingreński. Rząd bułgarski odpowiedział jakoby na to, że gotów jest poświęcić wszelkie osobistości, ale prosi, aby na księcia mogła być powołana taka osoba, wybor której przez wielkie Sobranje byłby zabezpieczonym, czego nie można po- wiedzieć o ks. Mingrelskim. Ks. Aleksander Batten- berg bawi obecnie w Paryżu.

Serbja. «Polit. Koresp.» donosi z Belgradu, że wiadomość o spisku na życie króla jest tylko manewrem stronnictwa liberalnego, obli- czonym na to, aby zatrząć lub przynajmniej osłabić wrazenie, jakie na ludność sprawiło poświęcenie się króla, odwijającego osobiste szpitale choleryczne i niosącego pocztę chorym.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 9 grudnia. Książę-regent bawarski, dając dzisiaj posuchanie zasiadającym w pa- rlamencie deputowanym bawarskim, radził im jak- najprędze uchwalenie prawa wojennego, ponieważ wymaga tego szczęście Niemiec. Strona finansowa, rzekł książę, nie powinna mieć decydującego wrazenia w kwestiach wyższej polityki.

Wiedeń, 10 grudnia. Deputacya bułgarska była przyjęta przez ks. Lobanowa. Przyjęcie trwało nie dłużej jak 20 minut. Deputacya została także przyjęta i przez ambasadora tureckiego.

Berlin, 10 grudnia. Książę-regent bawarski, przyjmowany tu bardzo serdecznie, wyjechał dziś popołudniu do Drezn. Cesarz Wilhelm odprowa- dził go osobicie na dworzec drogi żelaznej. Na dzisiaj jest posiedzeniu komisji parlamentarnej, minister wojny bronił w dalszym ciągu prawa wojennego, przytem, wskazując na uzbro- jenię państw sąsiednich, oświadczył, że armje ro- syjskiej zajmują się mniej niżli francuzką. Dalsze wyjaśnienia w tej kwestji minister obiecał dać przy speyalnych debatach.

Wiedeń, 10 grudnia. (Tel. «Nowosti»). Depu- tacya bułgarska miała półtrogodzinna audyencyę u hr. Kalnok'ego. Grekow oświadczył, że kryzys bułgarski skończy się jednocześnie z oborem nowego księcia, tem niemniej jest on przekonany, że Sobranje bułgarskie uchyli kandy- daturę ks. Mingrelskiego. Minister austrjacki odrzekł na to, że Austria gorąco wspołuje Buł- gary i okaże jej pomoc we wszelkich dążnościach i chęciach, nie przeczącym traktatom. Kwestya prawowitości Narodowego Sobrania, zdaniem hr. Kalnok, jest czysto domowa kwestya bułgarską. Co do kandydata na tron bułgarski, to Austria nie stawia od siebie żadnego i z przyjemnością uzna każdego, który wybierze Sobranje. Narzucić temu ostatniemu swojego kandydata nikt nie jest

mocen. Sultan nakazał zagranicznemu po- sełstwem tureckim ignorować deputacyę bułgarską. (A jednocześnie poseł turecki przyjął ją? R. «Kr.»).

Wiedeń 10 grudnia «Pol. Cor.» donoszą z Bu- karesztu, że znaczna liczba cankowistów opuściła to miasto, z powodu nieudania się projektu organizacyi w Rumunji wołnego oddziału, który miał zawiadnąć Ruszczukiem i ogłosić w Bułgarii nowy rząd.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 29 listopada v. s.

Punkt ciężkości politycznej, który się z Sofji przeniósł był do Wiednia, posunął się dalej na północ i od zeszej soboty osiadł w Berlinie. Cokolwiek wygłoszo- zono tam naprawdę w szeregu deklaracyi parlamentarnych i mniej jak się zdaje sumnych wyrznięć *intra muros*, mowy te, pomimo późniejszych ułagodzeń dzien- nikarskich, zostawia głębszy ślad na opinii rosyjskiej, która nie tai przed sobą, że się rozluźnił nareznie węzeł zażyłości, za- dzierżgnięty na tradycyjnej nici interesów wspólnych przez tyloletnią politykę, zgodną we wszystkich zagadnieniach waż- niejszych. Co najżywiej poruszyło prasę rosyjską w nagłym tym zwrocie frontu aspiracyi niemieckich—to kilkakrotnie w ciągu obrad parlamentarnych ponawia- ny nacisk na wyrazy niemieckiego mini- stra wojny, że nowe zbrojenia się Nie- miec wypłynęły nie z jakiegos zgry uło- żonego systematu, lecz że je wywołał in- cident jakiś, ewentualność jakaś, o któ- rej wiadomości bliższą powzięto na kilka dni przed zebraniem się izb. Po nad cha- otyczną niepewnością pierwszych wrażeń niebawem też wyłoniły się w społeczeń- stwie dwie idee główne zasadnicze: 1) że sprzymierzenia trójcarskie przestało już ob- owiązywać i nawet może istnieć; 2) że zbli- żenie się Francji do Rosji w charakte- rze sprzymierzenia naturalnego, jest odtąd koniecznością nieodzowną. Wobec drugie- go temu pewnika wiece charakterystycz- nym staje się protest poważnej prasy pa- ryzkiej z «Journal des Debats» na czelu, przeciwko zapowiadaniem ministerwu Floquet'a, który miał pierwotnie zastąpić obalony gabinet Freycinet'a; kombinacyi tej bowiem sprzeciwiałyby się względy polityki zewnętrznej. Wszelakoż po nad wszystkim temi alarmami zagranicznymi góruje chęć utrzymania pokoju, przebijają- jąca zarówno w ogólnych usposobieniach wpływowej prasy rosyjskiej, jak i we wzor- rajszym komunikacie «Praw. Wiestn.».

Temu to również nastrojowi przypisać trzeba jakby coś niedopowiedzianego w mo- wie profesora Włodz. Lamanskiego, wy- głoszonej na niedzielnym ogólnem zebra- niu petersb. Towarzystwa słowiańskiego. Oczekiwano, że mowa ta będzie wyrazem dążności potylekroć razy wytykanego za- granicę stronnictwa «słowianoofilskiego», zwłaszcza, że po zniknięciu «Rusi» aksa- kowskiej, stronnictwo to nie posiada, wła- ściwie mówiąc, innego organu dla wyra- żania swych myśli i pragnień, nad uro- czyste zebrania publiczne Tow. słow. Tym- czasem obraz stosunków bułgarskich, skre- ślony przez prof. Lamanskiego, ograniczył się do faktycznego skreślenia zawikłań obecnych na półwyspie Bałkańskim, nie dotykając możliwych następstw i konku- rzyj. Ważniejszym też o wiele dla nas w tej mowie jest ustęp, w którym mówca wystąpił z zarzutem prasie rosyjskiej, że skąpi należytej uwagi na postępy, jakie w społeczeństwie polskiem czyni sprawa słowiańska. Słowa te zastępują na pod- kreślenie, o ile że wyszły one z ust pro-

fesora-slawisty, którego nawet p. Kojalowicz o stronnictwo dla nas nie posiada.

Ze spraw potocznych zaznaczyć dziś wypada: a) uchwałę co do odroczenia akcyzy od cukru do 1 marca nast. roku; b) przesilenie w towarzystwie drogi nadwisańskiej, którego następstwem będzie zapewne usunięcie się dotychczasowego prezesa p. Stan. Kronenberga i ważne zmiany w wyższej administracji tej kolei; c) decyzję co do pozostawienia drogi łódzkiej w stanie samodzielności, bez przyłączenia jej do dróg ościennych. Szczegóły podajemy tym razem również w sprawach bieżących i w dziale ekonomicznym.

## Ziemie i kolonie słowiańskie.

> Kraków [List «Kraju»]. Na tegoroczny wieczorek ku uczczeniu Mickiewicza, obchodzonemu z równą uroczystością, jak innych lat, reprezentant młodzieży wystąpił z przemówieniem, w którym na wzór swych poprzedników nie bawił się w kreślenie «programów politycznych», lecz rozumnie położył nacisk na pełnienie obowiązków, pracę i pilność w naukach, słowem to, co powinno być pierwszą podstawą wszelkich «wyznań wiary» uczących się młodzieńców. Tegoroczny rektor uniwersytetu prof. Tarnowski w podniosłej swej mowie, przyjętej powszechnym oklaskiem, podniósł z zadowaniem też zwrot w pojęciach młodzieży. Prócz części muzycznej i deklamacyjnej, program wieczora zawierał odczyt jednego z akademików «Adam Mickiewicz, jako niedoszły profesor uniwersytetu krakowskiego». Odczyt ten zaznajamiał bliżej publiczność ze staraniami, jakie w r. 1849 czynił uniwersytet jagielloński dla pozyskania na katedrę literatury polskiej naszego wieszca. Tutęszą księgarnia Zupańskiego i Heuana zaprasza do wydawnictwa «Nowej biblioteki uniwersyteckiej», w której ukazały się cenniejsze prace polonistów i uczonych zarówno naszych, jak obcych. Adwent przyniósł w darze odczyt warszawskiego pedagoga p. Słupskiego o «wpływie nauczania». W teatrze ukazał się «Lekkość», komedia pp. Sarneckiego i Blizińskiego. *Ils. Y.*

> Lwów. [List «Kraju»]. Towarzystwo «Bratniej pomocy» słuchaczy politechniki i liceum liczy już 25 lat istnienia. Należą doń prawie wszyscy studenci lwowskiej politechniki, jakob członkowie rzeczywisti, oraz wielu profesorów i osób postronnych, jako członkowie, wspierają, opłacają 5 złr. rocznie do kasy Towarzystwa. Liczba członków rzeczywistych nie przekroczyła nigdy 200, ponieważ w tej mniej więcej liczbie trzyma się ogólna liczba słuchaczy. Ostatnimi czasy do politechniki naszej zaczęło przybywać sporo młodzieży z kordonu, ze smutkiem jednak zaznaczyć musimy, że żywieli miejscowi i zamiejscowy niezbyt się ze sobą solidaryzują. Majątek Towarzystwa «Bratniej pomocy» stale się powiększa. Tak np. gdy w r. 1881 kasa Tow. posiadała w papierach 7,100 złr., a biblioteka 908 dzieł, to w r. b. cyfra pierwsza podniosła się do 9,617 złr., a druga do 1,182 dzieł. *St. Mich.*

> Lwów. Nowy marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski przybył d. 29 listopada do Lwowa. «Now. Proł.» donosi, że podczas przyjazdu hr. Tarnowskiego na dwóroczny żel. był postawionym silny oddział policyjny, ponieważ krążyły pogłoski, jakoby demokratyczna młodzież polska miała zamiar urządzić nowemu marszałkowi koleka muzykę (?). Stan zdrowia ks. Kalinka jest ciągle bardzo groźny. Ks. Kalinka miał silne naderżenie na mózg, wywołane zbytkiem pracy i zmęczeniem. W ostatniej chwili nastąpiło zapalenie błony mózgowej. O aresztowaniach we Lwowie donosi «Dziennik Polski»: «Spisek socjalistyczny wykryła temi dniami policja lwowska. Dnia wczorajszego zrobiono a kilkunastu osób rewizję domową. Narazie — jak się dowiadujemy — aresztowano tylko dwie osoby: p. Wilhelma Feldmanna, współpracownika wychodzącego we Lwowie «Przeglądu społecznego» i korespondenta pism socjalistycznych, tudzież akademika Seweryna. U obu znaleziono mnóstwo kompromitujących papierów, które spowodowały aresztowania». Eug. Kozakiewicz, słuchacz filozofii i bibliotekarz Tow. «Bractwo akademickiego», skazany został w tych dniach w sądzie lwowskim na grzywnę 5 złr. za to, że jako bibliotekarz, wypoczył kolegom zabronione w Austrii książki, jak: «Die Zukunft», «Socialistische Revue», «Istoriya Cerkwi Polsczaja i wetykorszkaja demokracija» Dragomanowa i t. d.

> Wiedź. Jeden z najszlachetniejszych urzęd-

ników polskich w Wiedniu, dr. Henryk Blumenstock, szany Główny Krajański, został mianowany dyrektorem biura izby deputowanych rady państwa. O osobliwosti nowomianowanego, podaje «Czas» następujące szczegóły: «Dr. R. pochodzi z Krakowa. W Wiedniu oddał Dr. R. krajowi na trudnym stanowisku ważne usługi, tutaj nabral on również tego, co francuzi nazywają la science des hommes et des choses. Nikt lepiej od niego nie zna ludzi działających na scenie politycznej i po za kulisy polityki, nikt lepiej nie zna sprzętów poruszających organizm państwowy. Nie więc dziwnego, że dla człowieka tej miary jest posiada następcy Kapki jakby stworzoną. Dyrektor biura izby deputowanych był dotychczas urzędnikiem niekonceptuowym, urzędnikiem manipulacyjnym. W chwili tworzenia tej posady, w początkach ery konstytucyjnej, nie zdawano sobie sprawy, czym ma być właściwie nowy urzędnik. Obecnie jednak stosunki się wyjaśniły. Dyrektor biura izby deputowanych, to pośrednik między prezydentem izby a ministrami, w danym razie między ministrami a partjami. Zakres jego działania jest wielki, wymagający znajomości ustaw, stosunków i znajomości ludzi. Wszystkie dzienniki przyjęły wiadomość o nominacji dr. Blumenstocka sympatycznie. Jeżeli kiedy to obecnie można powiedzieć, że ministrowi postanowili: the right man on the right place».

## PRZEGLĄD PRASY.

Listy z Galicji. Pod tym tytułem zamieszcza «Warszaw. Dniem» cały szereg korespondencji z nad Dniestru, poświęconych rozmaitym kwestjom. List XXIV np. rozstrzyga kwestję połączenia unitów galicyjskich z kościołem prawosławnym.

«Wiadomość o przejściu na prawosławie kilku parafii unickich — pisze korespondent — okazała się dzięki Bogu — kłamiwą; nie czas bowiem obecnie awansować pewną ilość jednostek na metczaników; prawosławie przyjdzie samo przez się i tryz miliony ludności, bez wszelkich wstrząśnięć, wraca na łono kościoła pradiadziadowskiego i to, jak się zdaje, w niedalekiej już przyszłości. Zanim wszakże pożądane zjednoczenie nastąpi, obiegają o niem obecnie najrozmaitsze, często niedorzeczne wieści. Powiadają np., że Rosya po przyłączeniu Galicji nie będzie robić sobie ceremonij i uniami: natychmiast katedry biskupie rusińskie zastąpi rosyjskimi, zaprowadzi gwałtem obrządku kościoła prawosławnego i t. d.»

Autór zbija owe obawy, powołując się na przykłady z Wołynia, gdzie starym unickim księżom wolno w swoim czasie było golić się, używać w cerkwiach dzwonków, nosić nawet katolickie sutanny. Tylko w dycezyi chełmskiej, połączenie nastąpiło bez przygotowania ludu i zaczęło się nie od wznowienia dogmatów, lecz od oczyszczenia obrządków. Żądał w nader konserwatywnym ludzie małopolskim, przyzwyczajonym do obrzędów dawnych, objawił się znany opór. Po wstrząśnięciu czegoś podobnego nie może sobie życzyć najlagodniejszy z kościołów chrześcijańskich: kościół prawosławny. Uwzględniwszy tedy obyczaje i obrządku, można będzie, jak sądzi autor, bez żadnych przeszkód wprowadzić połączenie dogmatyczne. Konkluzja autora brzmi:

«Nie możemy wiedzieć, jak się postawią hierarchie nasi wczorasz, gdy zapuka do drzwi kwestya połączenia. Czy podążą oni w ślady niezapomnianego Józefa Siemarski, czy też nie, jest to pytanie, na które w chwili obecnej nie można dać odpowiedzi stanowczej. To tylko pewna, że gdy staną oni na wysokości swego kościoła-historycznego powołania, znieście unii na Rusi czarnej pięcioletnie za sobą zatarcie też jej resztek w dycezyi chełmskiej; na całej Rusi będzie wówczas jedna wiara, jeden duch, jedno serce».

Przymierze z Francją. Idea francuzko-rosyjskiego przymierza cieszy się wogóle sympatją prasy rosyjskiej. «Now. Wremia» zarzuca zmarłemu ks. Gorczakowowi, że zamiast szukać porozumienia z Francją, stał się on «pokornym sługą» ks. Bismarka i pchnął politykę rosyjską na tory uległości względem Niemiec. Tymczasem, zdaniem dziennika, od czasu, jak Szwecya «wpadła w nicłość», Polska «wyparowała», a Turcya «osłabła». Francya stała się naturalnym przyjacielem Rosji. Nie z Niemcami więc ani z Austrią, ale z Francją, Persyą, Chinami, Stanami Zjednoczonymi, a przedewszystkiem z Francją powinna zawrzeć sojusz Rosya.

«Często mówią — twierdzi «Now. Wr.» — jakoby z rozczepolnością nie można było zawierać związków,

postawać nadmiernie tajemniczo, nie widać nam nadziei. Ale w tajemniczości politycznej, jeśli już wszyscy, a najpierw ja, Niemcy, nie sądzę się jak za strachobną dźwiż. A do swobodnego życia są zdolni do dyplomacyi, tego światła doświadczyli republikanizm i wspaniały w starożytności i w wiekach średnich dyplomacya i była pierwsza w ogólnym na konceptualnych, umysłowości i energii. Niechże także urządzić swoje sprawy Stany Holenderskie w wieku XVII. A i teraz Stany Zjednoczone nie mogą unikać się na swoją dyplomacya. Od stu lat krosy ona wciąż po jednej i tej samej drodze, a rozczepolność ta, nie mając floty wojennej i utrzymując ogólnie jakiegoś dywizy, używa zupełnego bezpieczeństwa i nikt ani jej, ani obywateli amerykańskich, spekulujących po całym świecie, nawet rusy nie śmie».

O Tow. słowiańskim. Uroczyste posiedzenie słow. Tow. dobroczynności przyjęte zostało przez prasę rosyjską dość chłodno, nawet — jak piszą «Nowosti» — wywołało wielkie zdziwienie.

«Wielu spodziewało się, że zabrzmi na nim jakiś głos poważny, który narazicie rozwodził nam pytanie: «co mamy robić? i dokąd nam iść należy? Ale sesya odbywała się, wygłaszano mowy; wspomniano «drogich zmarłych», rozbrzmiewał nawet śpiew duchowny, odpowiedź jednak na interesujące wszystkie pytania nie otrzymano. Co było przed posiedzeniem, to zostało i po niem. Nie przybyła ani jedna konkluzja, ani jedna myśl więcej! Słowa, słowa i tylko słowa!»

Najsceptyczniej, jak zwykle, odezwał się «Grazdanin»:

«Mowa p. Lamanskiego — pisze ks. Mieszczer-ski — była i lichą i długą. Odpuść mi Panie to wszystko, co nagadał. Nawet Karawelowa pasował na przyjaciela Rosji. Jest to równie prawdziwe, jak gdyby kto powiedział: «Orest Miller lubi milczenie».

## Wiadomości bieżące.

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 16 (28) list. do 28 list. (10 grud.) następujące nominacje i zmiany w składzie siły rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: podprokurator s. o. w Kamieńcu pod. *Morawski* — wice-prezesem tegoż sądu; wice-prezes tegoż sądu *Lapczyn* — wice-prezes s. o. katerynosławsk; prezes sądu okr. rosyjskiego *Ward* — prezes sądu fergańskiego; członek s. o. w Kamieńcu *Pozniak* — członkiem s. o. erywańskim; pozostają przy ministerstwie s. g. *Tichonrawow* — sędzia pok. okr. berdyuzowskiego gub. kijowskiej; *Aleksander Kocharenko* — sędzia gminny pow. opawotawskiego; podprokurator s. o. w Kamieńcu pod. *Bazylewski* — podprokuratorem okręgow. fergańskiego. **Przeniesieni:** sędziowie pokoju: *Pronin* — z okr. rzeszyckiego gub. witebskiej do okr. homelskiego gub. mohylowsk. okr. *Walter* — z okr. bielskiego gub. grodzieńskiego do okr. wileńskiego. Sędziowie gminni gub. radomskiej 4 okr. pow. sandomierskiego *Franc. Bilkowski* i 6 okr. pow. opawotawskiego *Karol Zabielski* — jeden na miejsce drugiego; sędzia pok. okr. dynaburskiego gub. witebskiej *Schlippenbach* — do s. okr. bobrujskiego gub. mińskiej; sędzia p. okr. kijowskiego *Weber* — do okr. kowieńskiego. **Zaliczeni do ministerstwa:** sędzia pok. m. Sandomierza *Furnhelm*, oraz sędziowie pok. okr. kijowskiego *Nowicki* i okr. berdyuzowskiego gub. kijowskiej *Siergiejew* — z uwolnieniem od zajmowanych posad. **W woli nien:** sędzia pok. okr. lipowickiego gub. kijowskiej *Zumkowski* z zaliczeniem do ministerstwa; sędzia pok. okr. kijowskiego *Rais-Dimitraszk*, sędzia gminny IV okr. pow. grójeckiego gub. warsz. *Włodz. Michalczewski* i członek warsz. izby sąd. *Fischer*.

W min. skarbu. **Mianowani:** prezes ziemstwa opoecznego *Janowicz* — zarządzającym izbą skarbową w Radomiu.

W min. spraw wewnętrznych. **Mianowani:** insygnier *Skwieski* — bndownikom gub. radomskim; prezes irukiego zarządu gubern. *Pietrow* — wice-gubernatorem mińskim. **Przeniesieni:** sędzia pok. okr. święciańskiego *Martynowicz* — na prezesa wilejako-osmińskiego sądu pośredników mirowych.

W min. komunikacyi. Zaliczony do ministerstwa, delegowany do wydziału naukowego i do zajęć repetycyjnych w instytucje insygnierów komunikacyi sek. kol. insygnier *Henryk Morczany* — w delegowany został do czasowej komisji urządzającej porty handlowe, z pozostawieniem na wymienionych posadach.

Senat otrzymał w tych dniach rozkaz Najw., mocą którego wszystkie wiadomości poprzednio świadectwa na zakup ziem w kraju zachodnim, zostają uznane za nieważne. Wydawanie zaś nowych świadectw, ma pozostawać oddać w zupełnej za-



leżności od decyzji general-gubernatorów. «Mosk. Wied.», z których czerpiemy wiadomości powyższe—mówią—jest to jedyny sposób przeszkodzenia nadużyciom i obejściu prawa».

× Dowiadujemy się, że w tych dniach, przy rozpatrywaniu dalszych losów drogi żelaznej Łódzkiej—odnośnie sfery rządowej zdecydowały nie sprzeciwiać się nadal w zasadzie budowie drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza. Ministerstwo wojny, które przedtem zawsze oponowało przeciwko temu ze względów strategicznych, obecnie zmieniło podobno zdanie i jest za budową kolei. Wszelkie inne, związane z tem kwestye, pozostają dotychczas otwarte.

× Podana przez nas wiadomość, że ministerstwo skarbu zgodziło się na odroczenie cukrownikom spłaty drugiej raty a k e y z y za c u k i e r przeszłej kampanji i premji do 1 marca 1887 r., sprawdziły się. Minister skarbu wydał pod d. 24 b. m. następujący okólnik:

«Wskutek przedstawienia ministra skarbu, w Najw. zatwierdzonej d. 23 listopada decyzji komitetu ministrów postanowiono: upoważnić ministra finansów, aby tym cukrownikom, które, nie będąc w stanie wnieść na dzień 1 grudnia r. b. przypadającej od nich sumy akcyzy za kampanje 1885—1886 r. i części premjum wywozowego, zwrócić się do ministerstwa skarbu z prośbą o polegowanie im spłaty przypadających od nich wyplat—spłate takowych odroczył do dnia 1 marca 1887 r. z pobraniem od nich po pół procenta miesięcznie kary, licząc prztem niepełny miesiąc za całkowity. Zawiadaniom o powyższym rozkazu Najw. zarządzających poborami akcyzemi, dla należnego z ich strony postępowania; dodaje, że prośby cukrowarów o odroczeniu im do 1 marca r. b. spłaty akcyzy, a także przypadających od nich premjum wywozowego, powinny być dostarczone do ministerstwa finansów za pośrednictwem miejscowych zarządzających poborami akcyzemi, wraz z ich wnioskami».

× W tych dniach—jak donosi petersburski korespondent «Mosk. Wied.»—członkiem komitetu przy ministerstwie skarbu został jeden z wybitnych przedstawicieli życia ekonomicznego, r. t. Wysznegradzki, niedawno mianowany członkiem rady państwa. Nominacja ta ma stać w związku z memoriałem finansowym, opracowanym przez jednego z członków obecnej finansowej administracji. Memoriał ma być podobno rozpatrywany w komitecie finansowym.

× Wtorkowe ogólne zebranie akcyonaryuszów drogi żelaznej w Łodzi było najważniejszym od czasu słynnej walki akcyjnej między s. p. Leopoldem Kronenbergiem i p. Janem Blochem. Już przy liczeniu akcji okazał się fakt, zapowiadający ważne zmiany w dalszych losach Towarzystwa. Dotychczasowy główny akcyonaryusz p. Stan. Kronenberg przedstawił 850 akcji, frakcja przeciwna (bank rosyjski dla handlu zewn.) 750 akcji, a ministerstwo skarbu, reprezentowane przez p. Pichnó, b. redaktora «Kijewlanina»—570. Większość utworzona z akcji ministerstwa i banku ros. dla handlu zewn., który reprezentował dyrektor p. Feliks Halpert, odrzuciła budżet na r. 1887, żądając wprowadzenia znacznych oszczędności, proponowanych przez dyrektora rządowego p. Mordochaj-Boltowskiego. Naturalnem następstwem takiego przewrotu będzie usunięcie się p. Stan. Kronenberga z prezesostwa zarządu i p. Gnoińskiego z dyrektorstwa. Inne zmiany nie są jeszcze pewne. Następne zebranie akcyonaryuszów odbędzie się we wtorek 9 (21) b. m.

× Kwestya dalszych losów drogi żelaznej Łódzkiej została, jak donoszą «Birz. Wied.», ostatecznie rozstrzygnięta przez rząd. Towarzystwo drogi Łódzkiej pozostaje i nadal przedsiębiorstwem samodzielnem i ma spłacić rządowi cały swój dług, powstały z dopłat do gwarancji, przy wypuszczeniu obligacyi na warunkach, jakie będą ustanowione przez ministra skarbu. Obligacye będą też wypuszczone i dla wzmocnienia siły przewozowej drogi, stosownie do potrzeb obecnego ruchu.

× Z nastąpieniem roku przyszłego maja zostać otwarte oddziały banku wło-

ściańskiego w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej, lubelskiej, radomskiej i suwalskiej—następnie zaś w pozostałych guberniach Królestwa. Warunki, przy jakich wydziały państwowego banku włościańskiego rozpoczną tam swoje działalność, będą, jak zapewniają «Piet. Wied.», nieco odmiennie od obowiązujących w Cesarstwie. Zmiany te są motywowane potrzebami miejscowemi.

× Naj. Cesarz rosyjski ofiarował swój portret, ozdobiony brylantami, prawosławnemu biskupowi austriackiemu Antonjuszowi Chariatowowi w Galicyi. Portret ten, jak donosi «Now. Prof.», został przesłany biskupowi, wraz z bardzo pochlebnym listem, przez ambasadora rosyjskiego w Wiedniu.

× Dzienniki rosyjskie donoszą, że sfery rządowe ostatecznie postanowiły znieść na wszystkich wyścigach totalizatory.

× Pomiędzy lekarzami marynarki rozeszła się pogłoska, że wkrótce mają być ustanowione dla nich nowe przepisy, odpowiadające przepisom o cenzurze oficerów marynarki.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Uroczystość św. Jerzego. Doroczna uroczystość orderu św. Jerzego odbyła się w środę d. 26 listopada, podług Najw. zatwierdzonego ceremonjału. Około godziny 11 przed południem w wielkiej sali św. Jerzego w pałacu Zimowym zebrał się wszyscy obecni w Petersburgu kawalerowie orderu. W liczbie ich byli: general-major świty J. W. Lubowidzi, pułkownik A. K. Puzyrewski, b. naczelnik sztabu w oddziale gen. Hurko przy przejściu Bałkanów, autor znanego dzieła o wojnie 1881 r. i wielu innych. O godzinie 12<sup>1/4</sup> rozpoczął się w wewnętrznym pokoi II. CC. MM. pochód uroczysty, który zamykali kawalerowie orderu pierwszej klasy: WW. KK. Mikołajewicz Starszy i Michał Mikołajewicz. Na godzinie 5<sup>1/2</sup>, wszyscy kawalerowie zostali zaproszeni na obiad do pałacu Zimowego.

+ Wybór przeora. Wbrew życzeniom parafjan, o których pisaliśmy w zeszłym Nrze «Kraju», oo. dominikanie nie wybrali na przeora ponownie o. Szkilładzia, ale powołali na to stanowisko o. Kononowicza, schorzonego starca, zupełnie nieodpowiedniego do pełnienia ważnych obowiązków proboszcza ogromnej parafji przewodniczącego w zarządzie miljonowego majątku św. Katarzyny. Wybór ten naturalnie nie może być zatwierdzony przez wyższą władzę kościelną. W ogólności co się tyczy wyborów, dowiadujemy się, że wybory podobne ani ze stanowiska przepisów kościelnych, ani z punktu prawnego nie są uzasadnione. Oo. dominikanie oddawna już nie stanowią w Petersburgu klasztoru, żadnych praktyk zakonnych nie spełniają, i ze względu na małą liczbę (wszystkich jest 6), nie mogą stanowić konwentu. Wybór więc przeora, a właściwie proboszcza, zależy wyłącznie od arcybiskupa-metropolity. Mamy nadzieję, że JEKS. ks. Gintowt z przysługującym mu prawu skorzysta i dotychczasowego proboszcza, zasłużonego sprawom parafji, do pełnienia i nadal tych obowiązków powoła.

+ Koncert Tow. dobr. Przypominamy, że w środę d. 3 grudnia o godz. 8 wieczorem w sali Tow. Kred. miejskiego (na placu teatru Aleksandryjskiego) odbędzie się koncert na dochód tutejszego rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Na program składają się najlepsze siły dramatyczne i muzyczne. Bilety po rs. 5, 3, 2 i 1 nabywać można w redakcyi «Kraju»; w magazynie nut Bittnera i u opiekunkę Towarzystwa pań: Kerbedziowej, Lubowidzkiej, Spasowiczowej, Garkiewiczowej i Piltzowej.

+ Handel z Rumunją. Na czwartkowym posiedzeniu Tow. pop. prz. i handlu p. Józef Poznanski odczytał referat «O rozwoju stosunków handlowych Rosji z Rumunją». Z danych, przytoczonych przez referenta okazuje się, iż Rosya zajmuje szóste z kolei miejsce w szeregu państw importujących swoje produkty do Rumunji, a towary rosyjskie stanowią zaledwie 2<sup>1/2</sup> ogólno rumuńskiego importu. P. Poznanski projektował kilka środków o charakterze protekcyjnym, jako to: zwrot opłat celnych, zmniejszenie taryf kolejowych etc. Sprawa ta odesłana została do rozpatrzenia w specjalnej komisji.

+ Bawia w Petersburgu hr. Feliks Czacki i mecenas Grabowski z Warszawy. O ile słyszeliśmy, wybrany w tych dniach na prezesa świeżo zawiązanego Towarzystwa gorzelniczego hr. F. Czacki, z powodu częstych wyjazdów z Warsza-

wy, pragnie uchylić się od tego zaszczytnego, ale i trudnego obowiązku. Przewodnictwo w zarządzie spadłoby takim sposobem całkowicie na barki wiceprezesa p. Wład. Przyłubskiego.

+ Kurs rubla spadł znnowo do 191 marek za 100 rubli na Berlin, chociaż nie wydarzyło się nic takiego, co by usprawiedliwiło tę nową zmianę. Tutejsze kola handlowe i finansowe są bardzo dotknięte tą niestanną oscylacyą, paraliżującą mnożstwo interesów, związanych ze stanem kursu.

+ «Przegład literacki» dzisiejszego Nr-u «Kraju» rozpoczyna artykuł Kaz. Jarochowskiego o świeżo wydanej piątą części dzieła d-ra Caro «Geschichte Polens». Człedynio weteran postępowej publicystyki polskiej T. T. Jeż spisuje dalej swe przejmujące wspomnienia z emigracyjnych «Dni głodu». Dr. Złotnicki ukończył w tym Nr-ze swój referat «O psychologii strachu». Satyryczny feljeton Mazura, dokończenie noweli «Lacinnik», d. c. powiastki Bałuckiego «Pan Burmistrz z Płidówki» i działy będące uzupełnieniem dzisiejszy nasz «Przegład literacki».

+ Numery «Kraju» od 42 do 48 są zupełnie wyczerpane.

Z WARSZAWY.

— Z życia społecznego. [List «Kraju»].—Wielce już zapewne o utworzeniu przez warszaw. general-gubernatora komisji urzędowej, którą tu wszyscy, z uwagi na udział w niej naczelników guberni, nazywają gubernatorską, do przejrzenia ustawy z 1870 r. o wzaj. ubezpiecz. od ognia. Przed 16 laty władza prawodawcza, zatwierdzając rzeczoną ustawę, uchwała zarazem, iż takowa co lat 10 ma ulegać sprawdzeniu i rewizji, zastrzeżenie to wszakże dotąd nie było praktykowane, tak, iż obecna komisya jest pierwszym wypadkiem, który można uważać poniekąd za spełnienie obietnicy z 70 r. Powiadamy poniekąd, gdyż dla nikogo nie jest tajemnicą, iż komisya powstała nie tyle w celu zbadania stron prawnych ustawy, ile jej stron finansowych, a właściwie ma za zadanie omysleć sposoby przeciwo złemu stanowi materialnemu rządowej instyt. ubezpiecz. w Królestwie. To jedno. Z drugiej zaś strony wprowadzona niedawno znaczna podwyżka opłat akcruk, w gb. siedleckiej, pobieranych od folwarków i zapowiedziana mniejsza podwyżka tychże opłat w innych gb., świadczy o tym, w jakim właściwie kierunku pójdzie obecna rewizya, a przynajmniej nie kaže się spodziewać, by dotknęła ona kwestyj prawnych, które tu bardzo ważną odgrywać rolę. Sprawa ubezpieczeń roztrąszana była u nas oddawna, w ostatnich zaś czasach zajęła się nią trokiewie tut. oddz. Tow. pop. przem. i handlu; w tych studiach zaś, bardzo sumiennych i poważnych, dowiodł przekonano, iż główną przyczyną złego tak dla właścicieli, obarczonych wysokimi stawkami, jak i dla skarbu, który na kosztu instyt. gb. wyczerpał niemal do dochody biżące, ale i kapitał milijona rubli zgórą, przyjęty od b. dyrekyi ubezpiecz. jest nierównomiernie otrąfowanie opłat, będące przywilejem dla drobnej, a ciężarem dla większej własności. Nie przysądając kwestyi, jakie rezultaty wyda komisya, zaznaczamy, iż do jej składu ma wejść przedstawiciel Tow. pop. przem. i handlu; słyszeliśmy też, że komisya rozpoczyna swą pracę od gromadzenia szczegółowych materialów statystycznych... Zapewniamy nas, że pensya p. Zaleszkie wiczówny wkrótce ma być nanowo otwarta. Wbrew dawniejszym wiadomościom, trzecia serya pożyczki kanalizacyjnej na sumę 3 mil. rs., emitowana będzie nie w Berlinie, lecz w Warszawie. Jako papier, rękocyj dobry kurs w przyszości, listy kanal. nowej seryi zapewne całkowicie pokryte zostaną R. Swój.

— Z uniwersytetu. Z racyi uroczystości Baehra w Dorpacie, repetytacja uniwersytetu warszawskiego wystąpiła również z telegramem gratulacyjnym. «Pamięć znakomitego embryologa, głosi telegram, szczególnie drogą jest nam rosyjanom, chlubiącemu się z tego, że Baehr urodził się na naszej rodzimnej ziemi». Oprócz rektora podpisani są na dezputy panowie: Struve, Budzyński i Brodowski, Sonin i Newski.

— Urlop. «W gazetach petersburskich—pisze «Warsz. Dziennik»—ukazała się wiadomość o tem, jakoby zarządzający kancelaryą general-gubernatora warszawskiego, p. Kornilow, opuścił swoje stanowisko. Uważamy za właściwe oświadczyć, że pogłoski te są pozabowienne podstawy. Cała rzecz ogranicza się na tem, że p. Kornilow zachorował i wziął dwumiesięczny urlop zagranicą».

— Towarzystwo gorzelnicze. [List «Kraju»]. Pożyteczna ta instytucya została ostatecznie w dniu 12 b. m. zawiązana, wszystkie akcye rozkupiono, prezesem zarządu wybrany został hr. Feliks Czacki, wice-prezesem Wład. Przyłubski, dyrektorem

Stanisł. Okęcki, Kasim. Czarnowski i Zawada-ki Stanisław. Na dyrektora handlowego powołano bankiera intajnego p. Kawerego Radziwiłłowiego, którego interes gorszełby być może przez spółkę prasy. O operacjach niewiele dyskutowano, zarządowi pozostawiono nieograniczoną swobodę wydatkowania na rzecz spółki, z zastrzeżeniem ogólności w udzielaniu zaliczeń; sprawę zaś użycia kapitału amort. i instrukcji dla dyrektorów odłożono na później. K. R.

— Pisarze gminni. Celem przyciągnięcia na posady pisarzy gminnych osób zupełnie odpowiadających swemu przeznaczeniu, niektóre rządy gubernialne w Królestwie projektują, iżby udzielić pisarzom prawo należenia do stowarzyszenia emerytalnego urzędników Królestwa. Projektodawcy powołują się na prezydentów, wytworzonych w latach 1844 i 1864, gdy do stowarzyszenia emerytalnego zaliczeni zostali nauczyciele szkół elementarnych i b. wóci gmin w majątkach rządowych, wybrani po ogłoszeniu ukazu z r. 1864. «Warsz. Dniw.» komunikują tę wiadomość, dodaje jeszcze, iż projektodawcy wnoszą, aby pisarze płacili składkę emerytalną tylko w ilości 6%, od pensji, pozostałe zaś 4% wnoszone być mają z sum gromadzkich. Pisarzy gminnych jest obecnie w Królestwie około 1,300, a pensja każdego z nich wynosi 180 rs. rocznie.

— Bractwo chełmsko-warszawskie — jak wiadomo «Cerk. Wiest.» — nie ustaje w dążeniu swem do głównego celu — uspokojenia religijnego byłej unickiej ludności — i w tym względzie używało z powodzeniem w roku ubiegłym dwóch przeważnie środków: «patniczą czułością i otwierania osobnych misji. Ponieważ misyonarstwo głównie skierowane być winno do wywyższenia prawosławia i upamiętania uprzedzonych — za nadziejnym do tego celu uznano poniższe środki: 1) odprawiać, o ile można, uroczystości nabożeństw w święta cerkiewne i urzędach, gdzie zajdzie konieczność, procesje; 2) wzmacnić i niezaprzeczyć propagandę, o co starać się powinno całe duchowieństwo eparchjalne; 3) każda osoba, należąca do kleru, a zwłaszcza kapłani, upamiętani mają trwających uprzedzonych w błędzie parafian i życiem, surowo poboznym, dawać ludowi dobry przykład; 4) dbać o to, ażeby pienia cerkiewne były wdzięczne, do czego się przyczyniać szczególnie obowiązani są psalmiści.

— Zapis na nowy dom podrzutek. Ś. p. Edward Garcki, b. oficer b. wojsk polskich, jak donosi «Kur. Warsz.», zapisał cały swój majątek, wynoszący w kapitalach 80,000 rs., na rzecz projektowanego domu podrzutek na prowincji w Królestwie polskiem. Testator żąda, aby suma przez niego zapisana użyta była dopiero, gdy wzrośnie do wysokości 150,000 rubli. Dom podrzutek ma być założony w Królestwie polskiem, nie bliżej niż o mil 20 od Warszawy. Odpowiednie kroki, celem zatwierdzenia rzeczonego zapisu już poczyniono.

— Nowiny literackie i artystyczne. [List «Kraju». Na pustym nieco ostatnimi czasami horyzoncie malarstwa zabłyśły dwa wybitne fenomeny — dwa obrazy: Matejki i Siemiradzkiego. Mistrza krakowskiego «Wjazd Dziewicy Orleańskiej do Rhlonnas» jest wielką kompozycją, która blizszy zaletami i błędami geniuszu. Siemiradzkiego «Chrystus w domu Maryi i Marty» należy do większych obrazów rzymskiego mistrza, uści o powabem i szlachetną malowniczością. O tych obu dziełach podrzutek polskiej sztuki plastycznej napiszę obszerniej. Ostatni numer «Tyg. Ilustr.», świadczy o pomysłowości redakcji, poświęcony jest pamięci Stefana Batorego. Na czele znajdujemy krótki artykuł o tym dzielnym królu, pióra Jarochowskiego, potem wstęp do prelekcji o literaturze za Stefana Batorego prof. hr. Tarnowskiego i nowelę Krzeszawskiego «Disce», osnutą na znanej anegdotce z życia Batorego. («Disce, prae ego te faciam»: mości panie!). W części rysunkowej spotykamy między innymi portret Batorego i wizerunek wspólnie miasta «Grodna», w którym skonał wielki monarcha. W ostatnich numerach «Kłosów» i «Wedrowa» mieszczą się bardzo cenne rysunki St. Witkiewicza, przedstawiające widoki z Zakopanego podczas zimy. Miłośnikom sceny zrobiło nieprzyjemny zawód wstrzymanie pierwszego przedstawienia tragedji «Arria i Messalina» już po odbytej generalnej próbie z powodu słabości panny Marcello, odzwierciedlając jedną z ról tytularnych. O ile dochodzą wieści ze sfer zakulisowych, sztuka ta będzie jedną z najlepiej wykonanych na scenie warszawskiej. Inne główne role znajdują się w rękach pani Rakiewiczowej, pp. Rapańskiego, Leszczyńskiego, Ladnowskiego i Kotarbińskiego. Gra artystów składa się podobno na niezwykłe udatną kobocę; nowe dekoracje piękne i staranne, oraz dobra inscenizacja p. Tarkiewiczowa, popierają skutecznie efekty sztuki, napisanej w stylu napół akademickim z wielką masywnością techniki scenicznej. Dwojmya skłóciła na scenę swój poemat dramatyczny «Wanda»,

który dzięki pięknościom lirycznym i powabom formy, obniżył uwagę krytyki naszej. W skróceniu tem «Wanda» jest dramatem legendy, w którym poezyja łączy się z żywiołem narodowej sztuki. Dramat poparty dobrem wykonaniem i wystawą może mieć sennicnie powodzenie. «Gazeta Polaka» zapowiada druk powieści Krzeszawskiego «Trójliście». Chociaż sądziwszy nestor naszej literatury skarży się na wzięwanie sił fizycznych, ale został jak zawsze tytanem pracy. Kr.

— Sprostowanie. «W piątkowym numerze «Warsz. Dniw.» — pisze tenże «Dniwian» — w rubryce wiadomości miejskich, oraz w kuryerach «Warszawskim» i «Codziennym» było doniesienie, że student Bazyl Bulażew usiłował otrąć się i t. d. Doniesienie to jest zupełnie nieprawdliwe; nie podobnego z p. Bulażewem nie zaszło i dziś mieliśmy przyjemność widzieć go zupełnie zdrowym.

— Nowe pismo. Ogłoszony został prospekt na tygodnik literacko-naukowy, poświęcony przeważnie literaturze pięknej p. n. «Życie». Jako stały dodatek wychodzić będą przy «Życiu» powieści i poezye tłumaczone, dołączane arkuszami w formie książkowym. Numer okazowy «Życia» ukaże się d. 15. b. m.

— Odczyt Sienkiewicza. Sienkiewicz powraca w tych dniach do Warszawy ze swej ostatniej wycieczki po Turcji i Grecji. Z wrażeniami swemi zamierza Sienkiewicz podzielić się z publicznością za pomocą odczytu w sali ratuszowej. Odczyt ten odbędzie się w wielkim poście w szeregu projektowanych prelekcji na dochód Towarzystwa dobroczynności.

— Wydawnictwo «Wszczęchwata», chwilowo zachwiane, egzystować będzie i nadal, gdyż dotychczasowi jego nakładcy postanowili pokryć deficyt udziałami pięćdziesięciurobnowymi i pożyteczną swą pracę dla społeczeństwa prowadzić w dalszym ciągu. Wypadali tylko, iżby publiczność czytała oparła te usłowania.

— P. Aleksander Jabłonowski, znany badacz przeszłości, w tych dniach powrócił do Warszawy ze Stambułu. Owoco ostatnich studiów jego na Wschodzie ma zamieścić «Ateneum».

## LISTY Z PROWINCJI.

o Łódź. Na podstawie źródeł urzędowych «Dziennik Łódzki» podaje spis 20 większych fabryk, istniejących w Łodzi, z wyszczególnieniem liczby robotników krajowców i cudzoziemców, pracujących w tychże fabrykach. Ogólna liczba tych robotników wynosi 15,619, cudzoziemców jest między nimi 852, co stanowi 5,5%. Robotnicy nieletni, kontyngens których jest niemały, są wyłącznie krajowcami.

o Białystok. [List «Kraju»]. Roboty na kole baranowieko-białostockiej ukończone zostały 11 b. m., prawidłowo zaś ruch towaro-pasażerski rozpoczął się od soboty 23 listopada. Zanim wszakże ta ostatnia okoliczność nastąpiła, nowa droga omal że nie otrzymała chrztu krwawego. W noc z 14 na 15 pociąg mieszany, w którym jechała t. z. komisia eksploatacyjna, z kilkudziesięciu osób złożona, z dyrektorem dróg polskich na czele, wykoleił się o wiorst 6 przed Białymstokiem. Dwa wagony osunęły się z nasypu i pogruchotały się, jeden się wywrócił, lecz pozostał na planie; znajdujący się w tym ostatnim inżynier i felczer zostali lekko kontuzjowanymi. Reszta wyszła cało. Przyczyną wypadku stał się próżny wagon towarowy, stojący na stacyi; ponieważ nie miał on nie podłożonego pod kola, siła wiatru podążyła na przeciw pociągu i z nim się spotkał. Niekiedy z tej racyi kijaćce sceptycznie głowami, upatrują w wypadku zły omen na przyszłość. F. Gł.

o Wilno. [List «Kraju»]. W d. 19 listopada, po ciężkiej chorobie zapalenia płuc, zakończył życie inżynier-technolog Józef Jurewicz, w 38 roku życia. Jako fachowiec, nieboszynek mógł być zapewne z większym powodzeniem materialnym pracować w innych okolicach państwa, przyznanie jednak do rodzinnego kraju utrzymywało go w kraju. Ostatnimi czasami s. p. Jurewicz, będąc delegowanym w sprawach służbowych (kolei polskich) do Warszawy, zachorował tam i pomimo chwilowego przed zgonem polepszenia się na zdrowiu, zakończył tu, śród nas, ziemską swą pielgrzymkę. Liczni przyjaciele i sąsiedzi odprowadzili na cmentarz bernardyński zwłoki wczesnie zgasłego pracownika... E. J.

o Mińsk lit. [List «Kraju»]. Na posiedzenie członków Towarzystwa rolniczego

\*) S. p. Jurewicz był współpracownikiem «Kraju», zamieszczał w piśmie naszym korespondencje z Wilna, które czas jakiś podpisywał pseudonimem «Józefa Sosny». (Przyp. red.)

stawiło się dwudziestu kilku senniam z odległych powiatów guberni. Tym razem obradowano nad projektem generalnym w bezpodrobnym stosunku z intendenturą wojkową, celem dostawy zboża. W ten sposób wielu senniam, unikając kosztownego pośrednictwa rozmaitych agentów i kupców, miałyby zapewniony zbyt zboża, o który dziś tak trudno. Sprawa ta ras poruszenia, oparła się aż do ministerstwa dóbr państwa, które oświadczyło się ze swem poparciem, po przednim porozumieniu się z ministerstwem wojny. W rezultacie mięknie Towarzystwo rolnicze otrzymało propozycje dostawy do magazynów zbożowych w Mińsku 14,000 czwartni, czyli 126,000 pudów żyta po cenie kop. 76 za pud. Propozycja ta, jak się zdaje, dość jest korzystna, gdyż istniejąca dziś cena żyta nie przekracza 66 kopiejek za pud. Intendენტura w tym razie kierowała się istotnie chęcią przysięcia z pomocą senniam i, aczkolwiek według przyjętego zwyczaju wszelkie dostawy dotąd odbywały się w drodze licytacji głosnej, nateżas zabiehanego tego zwyczaju. Na posiedzeniu p. Czapski popierał mięk, ażeby Towarzystwo podjęło się dostawy w takim nawet razie, gdyby spodziewana była strata. P. Kowalewski dowodził, że interes mógłby dojść do skutku, gdyby się dało uniknąć wygórowanego pośrednictwa; w danym bowiem wypadku okazała się potrzeba użycia agenta w osobie pana Adama J., który za swe pośrednictwo od dziesięciu-pudowego wora żyta żądał kopiejek pięćdziesiąt. Tak znaczne wynagrodzenie agenta zredukowałoby cenę żyta do kop. 70 1/2, co, zważywszy na spodziewaną zwykłą i wymagany pościeh w odstawie spowodowało, że cały projekt musiał spaść. Przyczyniła się do tego niemało i także okoliczność, iż intendენტura żądała stanowczej odpowiedzi jeszcze na dzień 21 b. m., zaś sama dostawa miałyby się rozpocząć 20 grudnia i trwać niedługo jak parę tygodni. W taki sposób cała ta sprawa, doniosłości której w żadnym razie odmówić nie można, upadła bezpowrotnie. Ze spraw miejskich na porządku dziennym jest dziś sprawa budowy tramwajów w naszym mieście. Odpowiedni projekt p. Gorczakowa, inżyniera, wkrótce przyjdzie pod obrady miejskie. C. Z.

o Mohylowski powiat. Do «Kijewl.» piszą, że d. 8 listopada wieczorem, urzędnik akcyzy Rndkowski został straszliwie zbitym przez żydów w jednej z t. z. karczem szendyrowskich, za to, że chciał spisać protokół o handlu wódką bez patentu. Wydotawstwy się z wielką trudnością z rak rozjartacznych żydów, R. uduł się do Szargorodu, zjadł powrócił wkrótce do karczym w towarzystwie uradnika. Przybywszy na miejsce, R. nie umiał się postrzymać i jednego z najbardziej winnych żydów polnął sztyletem w pierś. Rana tego ostatniego nie jest podobno śmiertelna.

o Kijów. [List «Kraju»]. Przez całą ubiegłą jesień miasto nasze zbroiło się w środki przeciwocholeryczne, tymczasem zamiast mikrobów cholerycznych, zawitała do nas ospa, porywająca obecnie w swe straszne objęcia coraz to nowe ofiary. Biskup Lubowidzki, sufragan diecezji ukroto-żytomirskiej bawił dni kilka w Kijowie; przyjął J. Eks. zostawać miał, powiadając, w związku z wydanem obecnie rozporządzeniem administracyjnym, dotyczącem zniszczenia w Starym Konstantynowie (gub. wolińskiej) klasztoru ojców kapucynów, którzy, z wyjątkiem jednego, przeniesieni być mają do Zasława (miasto pow. gub. woliń.). Przez czas pobytu swego w Kijowie ksiądz biskup codziennie udzielał wiernym sakramenta bierzmowania. Marszałkiem szlachty pow. kijowskiego mianowany został dymisyonowany podpułkownik Paweł Pręsnuchin. Biura zarządu miejskiego zajęte są sporządzeniem list wyborczych, dla mających się odbyć na początku przyszłego roku wyborów do rady miejskiej. Jednocześnie w mieście rozpoczęła się agnacja, mająca na celu przeprowadzenie do zarządu i rady municipalnej kreatur pożądaných dla kółka miejscowych działaczy. Nasi tylko rodacy, mimo swej znacznej liczby i praw niezapranych, uchylają się jakoś od swoich w tej mierze obowiązków obywatelskich. Osobom polskiego pochodzenia prawo nie wzbrania udziału w municipalnych zarządach miejskich w prowincjach południowo-zachodnich; przeprowadzenie kilku swoich kandydatów, nie przedstawiałooby trudności; niestety, właściciwa nam apatya i niechęć do wszelkiej solidarniej działalności i energicznieszego wystąpienia sprawiają, że się wszystko raczej przeciwko nam, niż na korzyść nasza obraca. Tak podczas poprzednich wyborów dawną prezydent miasta p. Ejsmont, niemiec, dziś już nieboszynek, zdołał przy współudziale wyborców z tak zwanej «czornej sotni» dobrać cały skład rady miejskiej, z czego wyłączone zostały wszystkie osoby polskiego pochodzenia, a stało się to bynajmniej nie bez uchylenia ustawy i form przepisanych. My jednak milczeliśmy — i milczec nie przestajemy. Dnia 16 listopada powrócił z Petersburga hr. Bobrinskij. Na dzień jego przyjazdu przy-



było też kilku znaczących cukrowników, w celu wspólnego naradzenia się nad kryzysem cukrowniczym. *M. Trzaska.*

z Kijów. Z powodu o w a c y j, jakie urządzono artystce Gorewej w dzień beneficjum w uniwersytecie św. Włodzimierza, jak donosi «Kijewlanin», wywieszono ogłoszenie inspekcji, ostrzegające studentów, iż w razie powtórzenia się podobnych wybuchów entuzjazmu teatralnego, student, biorący udział w owacych, będą aresztowani przez policję i pociągani do odpowiedzialności karnej.

z Humań, gubern. Kij. Sprawa przechrzczonej na prawosławie żydówki Maryi Rosenfeld, o której mówiliśmy w swoim czasie, nie przestaje dotąd w znacznym stopniu zakać i wzruszać ludności miejscowej. Marya Rosenfeld jak wiadomo była porwana, ukryta i napowrót do judaizmu zniewolona. Tylko dzięki osobistemu wpięczeniu się gubernatora, wyrwano ją z rąk żydowskich, Otóż niedawno (jak donosi świeżo «Kijewlanin»), jeden z najbardziej wpływowych w mieście żydów, radny miasta, M. G., został zaarrestowany pod zarzutem uczestnictwa w sprawie odwołania neofitki od prawosławia. Areszt jednak zaalarmował mieszkańców Humania tak dalece, że uformowały się dwie deputacje, głównie z radnych miasta złożone: chrześcijańska i żydowska, które się udały do prokuratora humańskiego sądu z prośbą o uwolnienie radnego M. G., ofiarując w tym celu od siebie 20 tys. rs. kaucji. Prośbie tej nie mogło się narazić stać zadość; po dwóch dopiero tygodniach radny G. uzyskał wolność za poręką.

z Żytomierz. Korespondent «Gaz. Polsk.» podaje kilka charakterystycznych szczegółów, dotyczących polskiego ziemniactwa w kraju południowo-zachodnim. Procesy, wytaczane przez władzę administracyjną o rozwiązanie długoletnich kontraktów o dzierżawnych i zastawnych (zakładnych), zawartych przez nowych nabywców, rosyjan, z osobami pochodzenia polskiego, decydowane były dotąd przez sądy okręgowe: kijowski, humański i żytomierski, przecząc dla powodowej strony, t. j.: kontrakty te przyznawane były za prawomocne do terminów w nich oznaczonych. Lecz po przeniesieniu spraw tych przez apelację do kijowskiej izby sądowej, wszystkie zostały zdecydowane z uwzględnieniem domagań się władzy administracyjnej, t. j. kontrakty owe uległy zniesieniu, i kapitałiste zmuszeni będą poszukiwać zaliczonych sum i strat swoich na niewykwalifikowanych kontrahentach oddzielnie, drogą procesu. Sam tylko lucki sąd okręgowy przy decyzji spraw podobnych stosował ściśle ukazy z dnia 10 grudnia r. 1865 i 27 grudnia r. 1884, jakby przewidując pogląd instancji apelacyjnej. Jakoż zapowiada się, że zatytułowane ukazy, ustanawiające prawa wyjątkowe dla osób pochodzenia polskiego w dziedzinie gubernialnej, zwanych zachodniemi i białoruskiemi, będą na przyszłość, interpretowane i stosowane daleko obszerniej, niż dotąd. Pod normę tych ukazów podlegające mają testamenty, rozporządzenia majątkami nabytymi, i działy majątków spadkowych rodzin polskich. Wola testatora wtedy tylko uznawana będzie, za prawomocną, jeżeli rozporządził na korzyść jednego także część majątku nieruchomości, jaka przypadłaby na obdarowanego podług ogólnych praw Cesarstwa, określających schedy spadkowe. Podobnie też przy połubnych działach majątków spadkowych mają być niedopuszczane spłaty pieniężne, w zamian za schedy w naturze, lecz każdy ze spadkobierców winien zatrzymać przy sobie taki kawałek ziemi, jaki przypadł mu podług prawa, bez względu na niedość godności, mogącej z tego powodu wyniknąć, jakoto: trudność urzównoważenia szacunku sched, wynikająca ząd szacowności i t. p. Szczegóły te—powiada korespondent—posiadam od osoby, dobrze poinformowanej, a nawet co do testamentów, zapasę już-miał wyrok departamentu kasacyjnego, który w roku przyszłym ukaze się w zbiorze tych wyroków. Jeden z artykułów przepisów o c z y n s z o w y c h, stanowiących, że przy ostrożnej regulacji skupu ziem czynszowych z pomocą rządu, mogą być do sumy szacunkowej dolizcane opłaty czynszowe, zaległe za ostatnie trzy lata, został wyłomaczony czynszownikom najopaczniej przez ich doradców. Mianowicie, upewniono ich, że to ma znaczyć, iż w ciągu lat trzech mają prawo nie płacić bieżących opłat czynszowych, gdyż takowe zaliczone będą przy likwidacji skupu. Pogląd ten, jakby skierowany iskrą elektryczną, udzielił się wszystkim osadom czynszowym—z tem większą szkoda posiadaczy głównych, że w niektórych miejscowościach niskie oszacowanie normalne gruntów, uległych skupowi czynszownikowi, nie da możliwości zaliczenia zaległych bieżących opłat. Kontyngens kapitalistów rosyjskich, chcących nabywać z wólnej ręki w tutejszych okolicach znaczące majątki, bardzo się zmniejszył. W ciągu dwóch lat ostatnich, jedynymi nabywcami niewielkich ka-

walzków ziemi są włościanie albo mieszczanie, zamieszkałi po wsiach. Większe przestrzenie ziemi nabywają gminy wiejskie, z pomocą banku włościańskiego. Lecz, że ustawa tego banku nie daje normy dla nabywania zbiorowo, przez gminy wiejskie, większych majątków ziemskich, z tego powodu sprzedaż z licytacji majątków ziemskich albo nie dochodzą do skutku—albo w braku nabywców, albo na licytacji powtórnie sprzedawane są po cenach bacznie niskich. W roku bieżącym przed żytomierskim sądem okręgowym sprzedany został majątek jeden w pow. owruckim, w głebie średniej, bez nienyższych, obejmujący obszar tysiąc kilkadziesiąt dziesięcin, za pięćset sześćset rubli, to jest po pół rubla za dziesięcinę—czyli za cenę niższą od stopy jednorocznego dochodu. Nabywcą był jeden z miejscowych drobnych posiadaczy ziemskich, znanych przedtem pod nazwą okolicznej szlachty, a których liczne bardzo osady znajdują się w powiecie owruckim. Niedawno temu sąd okręgowy żytomierski roztrząsał proces, wytoczony przez władzę administracyjną o skasowanie kontraktu 36-letniej dzierżawy, wydane go przez właścicielkę polkę na rzecz żyda. W kontrakcie tym administracja upatrywała zamaskowane sprzedanie praw własności—wbrew ustawie, zabraniającej przechodzenia majątków ziemskich w posiadanie żydów. Pomimo dość zręcznej obrony ze strony pozwanego, przez przybyłego umyślnie dla tej sprawy adwokata przysięgłego, także żyda, kontrakt został uchylony, i wąpiąć należy, żeby izba sądowa kijowska zmieniła ten wyrok. Podaję powyższe szczegóły—kończy korespondent—głównie dla ostrzeżenia osób, wplatających w podobne umowy i zobowiązania, żeby, nie poddając się d a r e m n y m i l u z y o m, starali się wycofać z tego rodzaju interesów. Jedynie kontrakty zastawne, «zakładne» utrzymane być mogą, stosownie do literalnego brzmienia aktu 27 grudnia roku 1884 do wpływu lat dziesięciu, jeżeli obie strony są pochodzenia polskiego. O szczegółach powyższej korespondencji pomówimy w oddzielnym artykule.

z Ostrog, gubern. wołyńskiej. [List «Kraju»]. Ze znacznego zapisu na cele dobroczynne zmarłego w r. z. w Odesie Kazimierza Klimowskiego przypadło, w rzedzie innych, 40 tys. rs. na stypendya przy dwóch gimnazjach okręgu kijowskiego. P. kurator okręgu zważywszy, że s. p. Klimowski pełnił obowiązek nauczyciela w tutejszej byłej szkole powiatowej, ternajwiększym programiznym 6-cio-klasowym, wyznaczył połowę tej sumy, t. j. 20 rs. na stypendya dla uczniów naszego programiznu. Wkrótce więc, dzięki szlachetnemu sercu zgasłego pedagoga, corocznie 8 uczniów pobierać będzie stypendya po 120 rs. Przy niedrogich cenach (utrzymanie ucznia kosztuje przeciętno 175 rs.), stypendya te znacznie ulżą biedzie miejscowej, zwłaszcza, że liczba ubogiej młodzieży w tutejszym zakładzie naukowym jest znacznie większa niż gdzieindziej. Istnieje, co prawda, przy programiznu ostrogiem Towarzystwo pomocy dla młodzieży szkolnej, stan jego atoli nie odpowiada istniejącym potrzebom. Z mozołem zbieranie kilkadziesiąt rubli nie wystarczające nawet na opłatę wpisowego za kilku uczniów. Powody takiego stanu rzeczy tkwią we «wstrętności» tych, którzyby się powinni byli zaciągnąć na listę członków Towarzystwa. Instytucji takiej nie mogą wszak utrzymać sami urzędnicy powiatowi ze swoich nader skromnych zasobów. Kupiectwo zaś nasze bledy raczej gotowe tu nawet wykazać sobie geszef: wzamian kilku rubli obowiązkowej opłaty w charakterze członków, domaga się ono zwżyki od Towarzystwa pokrycia wpisów za swoich krewniaków-uczniów. Nowin bieżących mało: byliśmy niedawno mocno zaniekopkami pojawieniem się wśród uczniów s k a r l a t y n y, która doraznie zabrala dwie ofary; dzięki jednak środkom energicznym—epidemia zażegnana została. Ż.

z Moskwa. Dowiadujemy się, iż komitet katolickiego Tow. dobroczyn. w Moskwie zamierza zorganizować w połowie grudnia w sali klubu lekarskiego wieczór muzyczny, zakończony tańcami, w celu zasilenia funduszów Towarzystwa.

KRONIKA POWSZECHNA.

z O zdrowiu Kraszewskiego nadeszły w tych dniach z San-Remo cokolwiek pomyślniejsze wieści. Szakomity pisarz czuje się o tyle zdrowszym, iż zmieszkał o wycieczce do Rzymu i Neapola.

z Wycieczka artystyczna P. Antoni Zaleski rozpoczął drukować w «Słowie» interesujące swe wrażenia z wycieczki na Wschód. Obraz pierwszy «Bukareszt» rozpoczyna się od poznania czytelnika z towarzysztem podróżników: «W dniu 7 października siadłem do pociągu, który zawieź na nas wprost do Bukaresztu. Towarzyszy nam dwóch, ale jakich! Jednym jest Henryk Sienkiewicz, który jedzie, jak sam powiada, aby zobaczyć «kolony wschodnie», potrzebnemu do «P. Wołodyjowskiego» i wrażeńia swej wypo-

niej wycieczki opowiedzieć w prelekcji, która będzie miała w ratuszu na dochód Towarzystwa dobroczynności. Drugim jest Kazimierz Pochwański, dawany nasz przyjaciel i młody, ale pełen wielkiego talentu malarz, którego smacieżną z wystawy warszawskiej («Opowiadanie wiarusa»), a który od lat paru przetrwał się do portretów i właśnie teraz ukochany jeden, istotnie smakowity. Żywioł artystyczny przeważa zatem obryzmo w naszej podróży kampanji. Z innych informacji dowiadujemy się, że podróżni nasi udali się przez Bukareszt, Ruszeuk i Warnę do Konstantynopola. Sienkiewicz rozstał się z towarzyszami w Konstantynopolu, skąd udał się do Aten, a stamtąd do Neapolu. W tej chwili musi już być w Rzymie. P. Pochwański zatrzymał się dłużej w Konstantynopolu, aby wymalować portret jednej z rodaczek tam zamieszkałej, a następnie miał się położyć w Włoszech z Sienkiewiczem. P. Zaleski powrócił przez Odesę do Warszawy.

z Dom Mickiewicza. Korespondent «Gaz. Warsz.» z Nowogródka podaje parę interesujących szczegółów o miejscu urodzenia twórcy «Tadeusza». Dom, w którym według wnieprawdopodobnej tradycji urodził się autor «Pana Tadeusza, w rynku na przeczy ulicy Kowalskiej, istnieje, chociaż w całkiem zmienionej postaci. Własny dom Mickiewiczów, murowany, w ulicę na prawo od drogi do Korczak, mylnie podawany za miejsce urodzenia poety, bo należy do dopiero na początku tego wieku, dotąd stoi w ruinie po pożarze przez kilku laty. Główna «Mendoga» pokryta kryształami cementarzem i zwaliska zamku książęcego, jak dawniej, patrzy w niebiosa.

z Salon ambasadora White w Konstantynopolu. Stanowiska Williama White'a, piewca z Konstantynopola do «Pol. Corr.», poprawiło do tego stopnia, że już o nim i o lady White zaczyna się w ogólnym odbijaniu się u nich codziennie «Fire o'clock» lub osobne kursować legendy. Tak np. obiegła niedawno małoznacząca, ale zawsze w tej chwili symptomatyczna wieść, z ust do ust podawana, że poseł niemiecki w Radowitz, skutkiem odebrania z Berlina polecenia, oddał pani White wizytę i wyraził jej swą radość z widzenia jej w Konstantynopolu. Lady White miała na to odpowiedzieć: «Que voulez vous? Nous sommes comme de la mauweise herbe, plus qu'on nous coupe, plus nous poussons». Cała ta bajka była może tylko wtorem bójnej wyobraźni, charakterystycznej ono jednak obsesji syntetycznej. Pewnem jest bowiem, że w P. Radowitz zostają w brych stosunkach z p. White, co poeżyty za dowód, że zbliżenie się Anglii do Austrii oddziało dobrze na stosunek Niemiec do Anglii.

z Czuły teść. Bolesł. Prus w ostatniej swojej kronice w «Kur. War.», opowiada następujący fakt, zwy też anegdotę: «Pewnego lekarza w Radomiu, który głosił rzetęła bardzo rozsądna zasadę, że o związkach małżeńskich powinno decydować nie prawo, ani miłość, ale przedwzrostkiem—medycyna,—spotkał zawód. Pewnego dnia zgłosił się do niego dwaj żydowkie, stary i młody, i pierwszy odezwał się: — Z przeprośzeniem p. doktora, ten oto chłopak chce się żenić z moją córką. Wzię przysialimy, żeby go pan obejrzał i powiedział, jakie jest jego zdrowie? Kandydat był zachwytany i, oglądając nowozienca, nie lekko postrzegł nic, co entuzjastycznie wyrażał: —Zawsze twierdziłem—mówił—że żydzi, mimo zacofania, stanowią rasę cywilizacyjnie dojrzałą. Tak mój panie, doskonale zrobiles, przyprowadziwszy tu swego przyszłego zięcia: tylko bowiem medycyna może wydawać pozwolenia na małżeństwo. Tylko jej interwencja zapobiegnie dziedzicznemu suchotom, skrofłom, obłędom,—tylko ona ochroni rodzinę od sieroctwa i materialnego upadku... Stary żyd gładził brodę i kiwał głową, co lekarz robiło jeszcze wy-mowniejście. Narazicie ogledziły skończyły się i kandydat do stanu małżeńskiego opuścił gabinet, silnie pocieganym noskiem, wzruszając jakże tam panie doktorze?— spytał stary.—Możesz zmięknąć, oddać córkę—odparł lekarz.—Chłopak zdrow jak byk... —Jak biki?...—powtórzył stary, szeroko otwierając oczy.—Jeżeli on taki zdrow, to ja za niego nie mogę wydać córki...—Dlaczego?...—zdzwił się lekarz.—Bo widzi pan doktor, on ten młody, niema gotowych pieniędzy, tylko jest zaasekurowany na śmierć. Wiece radziła mi swatka, żebym go wziął, bo on i roku nie wyżyje, a ja zrobię dobre interesy. Żeby ją djabli wzięli—kończył żyd wdychając, jak umywał jego i co rok nowe dziecko, a onby sobie żył!... Wielkie szczęście, że przyszedłem do B. doktorze... W taki sposób uznają w Radomiu powagę medycyny w kwestyi małżeństwa.

z Polacy zagranicą. Dziennik «La France illustrée» a za nim paryżki «Kuryer Polaki» zamawiają o dwóch nowych, olbrzymich rozmiarów, handlowo cywilizacyjnych przedsiębiorstwach. Pierwsze z nich ma położyć podmorskim telegrafem brzozi Hiszpanji z przyładkiem Dobrej Nadziei. Telegraf ten już funkcjonuje od Kadyksu do Angolo, zaś w tym roku dojdzie do Cap Town, stolicy tego przyładka. Co się zaś tyczy drugiego przedsiębiorstwa, to już w tym roku, w I sekwy, 350 kilometrów długość, rozpoczęto budowę kolei transafrykańskiej, poczynając się w St-Paulo de Tronda, a mającej mieć swe zakończenie w Monabiku. Kolej ta będzie łącząca ocean Atlantycki z oceanem Indyjskim i przesłanie wizerk całą Afrykę na południe od równika, o 10 stopni szerokości geograficznej. Myśl i opracowanie tych obudw przedsiębiorstw, rzadom i finansistom podał pan Oksa-Orzechowski. Doniosłość praktyczną tej myśli została uznana; rzady daly pozwolenie—a finansiel zabezpieczył dostarczenie pieniędzy. Tadeusz Oksa-Orzechowski był niedgdy słuchaczem uniwersytetu kijowskiego, w roku 1863 przebywał w Konstantynopolu, później zaś, pełniać wroski (?) urząd przy wielkim wezrze, przeprowadził (?) układ pomiędzy Wysoką Fortą a stolicą apostolską, moce

kotórego katolicki zamieszkał w Turcji uzyskał szczególną opiekę państwa i zupełną swobodę wyznania. Manchester Guardian donosi, że w fabrykach Manchester, według statystyki pierwszego półrocza 1888 r., pracowało przeszło 800 robotników polskich. Są to wygnani przez rząd pruski polacy. Kościół posiada dla nich tamże kapłana, mówiącego po polsku. W Busto Aristo, we Włoszech, Emil Kessler założył fabrykę maszyn rolniczych. Zakład prowadzony jest przez polaka, inżyniera Borejkę.

**Pomnik Lutra.** Prezydent Magdeburga przy odsłonięciu pomnika Lutra w temże mieście wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Polska jest jedynym (?) krajem, gdzie wilek reformator nie doczekał się monumentu, ani uczczenia w dziełach sztuki.

**Cholera.** Ministerium włościło ogłoszenie statystyki wypadków cholery od r. 1884, wliczając terytorium Marsylii. Zapadło na straszną chorobę 42,000 osób, z których 24,000 umarło. Między ratującymi odznaczył się dr. Lubicki z Genui, któremu w rozkazach przyznano zaszczytną zmianiankę.

**Kronika pośmiertna.** S. p. Faustyn Łopatyński, znany z prac literackich, głównie humorystycznych, które ogłaszał pod pseudonimem F. Bysia, zmarł w trzech dniach w Wilnie. W Warszawie zmarł Bernard Kohen, znany prokurent firmy J. G. Blocha.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**P. Trz. z Warsz.** Z przyjemnością odczytaliśmy przesłany nam w odpisie jeden z listów Juljusza hr. Malachowskiego w potyczce pod Puławami. Tak ten list, jak i cała korespondencyja złączona zamieścilibyśmy w «Kraju», z właścicielami, ma się rozumieć, komentarzami. Przeszkody atoli, o których pan wspomina w swej odezwie do nas, bynajmniej nie są mniejsze w «Kraju» niż i gdzie indziej.

**Pani St. U. w Białej gal.** Nadzycia, o jakich pani piszesz, stały się dzieł strawa powszechna dzienników «Włoszy» lub niemienniejszych. Wszystko więc, co na razie możemy czynić, ogranicza się do tego, że konstatajemy tu, iż «Mir» zamieścił w swych łamach tłumaczenie artykułu pani p. t. «Poziomka», drukowanego w jednym z pism polskich, nie wymienniejszy ani źródła, ani imienia autorki. Czy jednak obowiązując w Austrii prawa prasowe, nie zabezpieczając własności autorskiej od tego rodzaju plagiatów, że pani droga publicystyki chciałaby krzywd swych dochodzić?

**P. N. z Ukrainy.** Wycinek z «Warsz. Dn.», uprzejmie nam przesłany, był w «Kraju» użytym w «Przegl. prasy». Dziuszko o ten przedmiot polemiki nie podejmujemy się teraz.

## DONIESIENIA.

### SZ. PUBLICZNOŚĆ WILEŃSKA

zawiadamiam, że w magazynie mym wyrobów srebrnych, złotych i brylantowych, pracuję obecnie jubiler z Warszawy, znający wszelką reperacyę, oraz donoszę, iż przyjmuję, wszelkie obustanki biżuterii, oprawiania brylantów, drogich kamieni i t. d. Robota wykonywana się szybko i sumiennie.

W murach kościelnych św. Jana. L. Perkowski.

**Zarząd Wyst. higienicznej w Warszawie** podaje do wiadomości, że deklaracyę osób, pragnących przyjąć udział w wystawie, przyjmują się codziennie od godziny 10 do 3 i od 5 do 7 w biurze wystawy w gmachu magistratu.

Regulamin, program i blankiety na deklaracyę będą wysyłane na żądanie. (615)

Zwracamy uwagę osób życzących uczyć się języków na ogłoszenie o metodach Ollendorffa.

### NAKLADEM REDAKCYI «KRAJU»

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

- Przeprawy o nadzorze nad fabrykami i o wzajemnych stosunkach między fabrykantami i robotnikami». Cena k. 50.
- Przeprawy o najmie robotników wiejskich». Cena k. 50.
- Przeprawy o urządzeniu gruntownem wiejskich czynszowników wiecoszarych w guberniach zachodnich i białoruskich», z objaśnieniami i wszystkimi przepisami uzupełniającymi. Cena rs. 1.

Wszystkie to trzy broszury obok tekstu polskiego mają i urzędowy tekst rosyjski.

•Szkice i obraunki. Ostoi. Przed obrazem. Wyrobnik. Organizata. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ułan. Wiernik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządnej człowieka. Słarska dola. W ciemności. Szerogiewie. Starty... zart. Bez powrotu. Cena rs. 1.

№ 46 «Kraju» z r. 1885, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza w 30-letnią rocznicę jego śmierci. (Numeru tego pozostało jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy). Cena k. 50.

Uwaga. Prenumeratorem nas, adresując swą zamówienie wprost do administracyi «Kraju», otrzymuje

mają pierwsze trzy broszury po połowie ceny, a nadto wszelkie nasze wydawnictwa wysyłane im będą franco.

Tellus 36 5 wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Szkoty rolnicze. I. Dublany.—Jeszcze o spółce gorzelniczej, p. Jochima Jarochowicza.—Wekalowy kredyt rolniczy, p. J. K. P.—Staniek dróg żelaznych do cukrownictwa, p. K. Tyszyńskiego.—O działaniu diastazy w zacierach gorzelniczych, napisał Wesolowski.—Z praktycznej mechaniki gorzelniczej, p. J. B. R.—Jęczmień browarny, napisał dr. Aleksander Weinberg.—Korespondencye.—Ze wazech stron, p. J. Wiernika z Zurichu.—Listy o gospodarstwie rolnem w Sawajcaryi, I. p. B. L.—Krajowe nasiona buraków cukrowych, I.—Bibliografja.—Wiadomości praktyczne.—Wynalazki.—Z chwili bieżącej.—Najnowsze wydawnictwa.—Sprawozdania z rynków handlowych.—Ogłoszenia. (613)

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

### PRZEGLĄD.

Sprawozdanie departamentu rolniczego. Urodzaj w prowincjach zachodnich. Referat p. Skworcowa. Powodzenie pszenicy indyjskiej Agitacya rolnicza w Anglii i zmiana poglądów w Ameryce. Rozporządzenie w kwestyi cukrowniczej.

W świeżo wydanym sprawozdaniu departamentu rolniczego znajdujemy za r. b. ciekawe cyfry, dotyczące urodzaju. Rzeżone cyfry, ułożone na zasadzie doniesień korespondentów, nie są jeszcze ostateczne, ale, jak to wykazała praktyka lat poprzednich, nader niezmiennie nie więcej jak na 5/10% różnią się od rzeczywistości. Cechą charakterystyczną minionego lata była obfitość atmosferycznych opadów w całym państwie rosyjskiem. Deszcze w czerwcu i w lipcu ujemnie wpłynęły na zbiory, długotrwała susza natomiast w drugiej połowie sierpnia utrudniła uprawę pól pod oziminy. Grady padły w wielu miejscowościach, szkody jednak znaczniejszych nie wyrządziły. Urodzaj zysa przeciętnie w Rosyi całej był zadawalniający i wedle obliczenia przybliżonego, zebrano tego ziarna w r. b. 124 mil. czetw., t. j. o 12 mil., czyli 10% więcej niż wynosi przeciętna cyfra urodzaju w ciągu ostatnich lat czterech; natomiast pszenica ozima nie urodziła i zebrano jej zaledwie 6 1/2 mil. czetw., t. j. o 27% mniej niż przeciętnie; uszczuplenie to jednak w znacznej części należy przypisać ograniczeniu przestrzeni zasiewów. Zboża jare w przeciwieństwie z r. u. obrodziły świetnie: pszenicy jarej zebrano 27 mil. czetw. (t. j. o 8% więcej), owsa 99 mil. (o 15% więcej), jęczmień 23 mil. (o 9%), prosa 13 1/2 mil. (o 6% więcej) i hreczki 3 1/2 mil. (o 31%). Takim jest bilans rolniczy za r. b. Przeciętne cyfry jednak nie dają wyobrażenia o terytorjalnych różnicach pod względem urodzaju, które wahały się w dość obszernych granicach. Zauważyć wszakże można, że rok 1886 był szczególnie niepomyślnym dla całej zachodniej połowy państwa. W prowincjach południowo-zachodnich nieurodzaj oziminy był powszechnym, w północno-zachodnich jedne powiaty nawiedzone zostały klęską, większość wszakże przestrzeni uprawnej dała rezultaty zadawalniające; o Królestwie polskiem sprawozdanie tylko nadmiernie ogólnikowo, że rok bieżący był dla tej części państwa niepomyślnym, cyfr jednak bliższych nie podaje.

Jeżeli urodzaj średni przyjmujemy za 100, to stan zbiorów tegorocznych w prowincjach południowo- i północno-zachodnich przedstawia się nam w cyfrach następujących:

Zyto. Paz. oz. Paz. jar. Ow. Jęcz. Hrecz. Proso.

Półn.-z. 70 40 56 103 81 102 95

Półn.-z. 99 103 111 122 118 88 111\*

Ceny rak roboczych wogóle spadły, co z łatwością może być wytkomaczonem większa podaża pracy, skutkiem nieurodzaju. W rzeczy samej korespondenci prawie powszechnie konstatują, że rak roboczych było aż do zbytku, w niektórych miejscowościach tytułki dawał się uczuwać niejaki brak robotnika w czasie żniw, a w grub. nadwoł-

dzaskich ceny letnie były nawet nieco wyższe od sześciomiesięcznych. Co się tyczy gatunku ziarna tegorocznego, sprawozdanie wyraża się dość pesymistycznie.

Na zasadzie cyfr powyższych możnaby ułożyć prawdopodobny bilans handlu zbożowego w r. b. Bilans rzeżony w żadnym razie pomyślnym być nie może. Jakkolwiek ostatnie wiadomości z rynków zbożowych zaznaczają pewne ożywienie w handlu i wzrost cen, zapominać wszakże nie należy, że produkt rosyjski jest ostatnim w szeregu zmniejszających się popytu na zboże krajowe oddawa się przedmiotem uwagi ministerstwa dóbr państwowych, które i w r. b. wydelegowało prof. instytutu rolniczego w Puławach zagranicę w celu zbadania kwestyi. Pan Skworcow, oprócz znanych powszechnie przyczyn zanieczyszczenia wywożonego ziarna i niesumienności eksporterów odeskich i libawskich, przedstawiających najpród lepsze okazy ziarna, a następnie sprzedających gorsze gatunki, zwrócił jeszcze uwagę na taryfy kolejowe. Dla handlu zbożowego nader niedogodną jest okoliczność, że taryfy przewozowe zmieniają się w Rosyi i października, skutkiem czego ziarno nie może być sprzedane natychmiast po żniwach na podstawie okazów, ponieważ niewiadomo jakie będą kosza przewozu. Na giełdzie zbożowej w Królewcu np. o ziarno rosyjskie nikt nie zawiera tranzakcyi terminowych.

Chętnie nabywają zagranicą zdanien p. Skworcowa, kukurydzy rosyjskiej i jęczmieni słodowy i dla tego doradza on powiększyć uprawę tych roślin.

Jak i wszyscy zresztą urzędowi badacze handlu zbożowego, p. Skworcow wykazuje konieczność a zarazem i korzyści wywozu maki. Jest to droga, którą obrała sobie Ameryka, w obawie przed wzmagającą się konkurencyją indyjską. Obecnie zdaje się nie podlegać kwestyi, że pszenica indyjska zaczyna wypierać ziarno amerykańskie z rynków zbożowych, jak to wykazał dr. Wolf w swojej książce \*\*), o której wspominaliśmy w jednym z poprzednich N-rów «Kraju». Przyczyną tego zwrotu są naturalnie przedwzrostkiem niższe kosza produkcyi w Indjach, wedle obliczenia bowiem dr. Wolfa, składniki cen buszla pszenicy przedstawiają się w cyfrach następujących:

	Indye.	Ameryka.
Kosza produkcyi 1 szyl.	7 1/2 pen.	2 szyl. 6 pen.
Fracht kolejowy	9	6 1/2
„ morskimi	7 1/2	4 1/2

Wogóle 2 szyl. 11 1/2/16 p. 3 szyl. 4 1/2 p.

Cyfli, przeprowadzając te cyfry na rosyjskie miary i wagi, dochodzimy do wniosku, że pszenica indyjska może być sprzedawana w Londynie po 52,7 kop. met. za pud (około 90 kred.), amerykańska zaś po 63 1/2 kop. met. za pud (około 108 kred. wedle bieżącego kursu). Są to w każdym razie ceny, o których nasz producent nawet marzyć nie może. Z powodu jednak niemożności dorównania pod względem tanioci ziarnu indyjskiemu, Ameryka zwróciła się do wzmocnienia eksportu maki, i też same racye istnieją jeszcze w stopniu silniejszym dla Rosyi.

Zanim wszakże produkcyja i wywóz krajowy przystosują się do warunków handlowych, upłyne czas sporo, a tymczasem może powstać nowe utrudnienie stosunków zamiennych. Mamy tu na myśli cło zbożowe w Anglii, którego domagają się rolnicy. Protekcyonizm zmartwychwstający na klasycznej ziemi «free trade'u», jest w każdym razie nader znaczącym objawem, zwłaszcza popierany przez tak ożywioną, jak obecna, agitacyę. W Lincolnshire, w Devonshire i w całej Anglii zachodniej odbywają się «meetingi», w których przyjmują udział landlordowie, fermerzy, robotnicy wiejscy, członkowie parlamentu (Chaplain), a hasło cło zbożowe zyskuje na popularności. Jeżeli przypomni sobie wprost przeciwną agitacyę «Cobden-club'u» przed czterdziestu kilku laty,

\*) Thatsachen und Aussichten der ostindischen Konkurrenz im Weizenhandel.

\*) Tylko w mińskiej i mohylewskiej.



agitację uwięzioną reformą Peela, to koniecznie musimy przypuścić, że w gospodarstwie społecznem zaszły jakieś radykalne zmiany. Zastanawiający się w «Journal des Economistes» nad przyczynami przesilenia obecnego uczyń francuzki Courcel-Senneille, w szeregu takowych na pierwszym miejscu kładzie wybudowanie dróg żelaznych, które radykalnie zmieniły warunki handlowe; dotego samego wniosku przychodzi waszyngtońskie «Board of Labor» w specjalnem sprawozdaniu, poświęconem tejże samej kwestyi. Rzecz jednak szczególna, że amerykańskie, owi uporczywi zwolennicy protekcyjnizmu, wyklinani w imię nauki przed 25 laty przez angielskiego «Economiste'a», przychylają się obecnie do zasad wolnego handlu. «Board of Labor» stanowczo poleca zniesienie cel protekcyjnych, ponieważ «ta krajina jest najszcześniejszą, gdzie jak najmniej ograniczeń istnieje».

Przewidywania, wyrażone w zeszłym numerze «Kraju» co do środków obmyślanych przez rząd, w celu zapobieżenia złubnym skutkom przesilenia cukrowniczego, sprawdziły się: opłata akcyzy została odroczoneą do 1 marca. Zapewne rzeczono moratorium jest dla fabrykantów znaczną ulgą, samo przez się nie zawiera jednak nic, coby mogło wpłynąć na usunięcie przesilenia. Jeżeli obecne warunki rynku trwać będą do 1 marca, to termin upadłości został tylko odroczone, jeżeli się zmienia—to zmiana bynajmniej następstwem rozporządzenia nie będzie. Odraczenie kwestyi nie jest rozwiązaniem, mniemac więc należy, że ministerstwo finansów nie ograniczy się na odkładaniu opłat akcyzy i przeprowadzi reformę akcyzową. Potwierdza to poniekąd wiadomość, podana przez «Rusk. Wied.», którą niżej podajemy. «Gaz. Handl.» również pisze o tym projekcie, do nosząc, że: wysokość akcyzy od cukru ma być zależną od wysokości produkcji każdej poszczególnej fabryki, a mianowicie: za pierwsze 50,000 pud. produkcji pobierana będzie akcyza w wysokości 50 kop. od puda, za drugie—65 kop., za trzecie—80 kop., za czwarte—95 kop., za piąte—110 kop., za szóste—125 kop. Przeciętnie zatem przy największej produkcji 300,000 pudów rocznie (większych fabryk nie ma), akcyza wynosić będzie po 87½ kop. od puda. Przy wywozie zagranicę, skarb zwracać będzie w każdym wypadku akcyzę najwyższą, t. j. po 125 kop. od puda, przezo ukryta premia za wywóz wynosić będzie od 37½ do 75 kop. od puda. Jest to więc premia dość wysoka i naturalnie, najkorzystniejsza dla małych fabryk; dla średnich fabryk jest ona również bardzo dogodna, gdyż jeszcze przy produkcji 200,000 pudów i przy przeciętnej akcyzie 72½ kop., wynosi 52½ kop. od puda. Projekt ten ma na celu pogodzenie interesów skarbu z interesami przemysłu i specjalnie faworyzując drobne fabryki.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Obrazy rolników.

Warszawa, 7 grudnia n. s.

Skromną była fizyjonjja trzeciego w r. b. i trzeciego od powstania «delegacji rolniczej» w Tow. pop. przem. i handlu zebrania jej uczestników, przyjęło w niem bowiem udział zaledwie 20 osób na 106 zapisanych członków. Obrady też, podtrzymywane przez 5-6 mówców, toczyły się ospale, przewlekłe.

Okolizność to jednak, jak nas zapewniano, czysto przypadkowa, tak iż nie wypada z niej wyciągać żadnych wniosków dla delegacji ujemnych.

Dyskutowano sprawy bardzo ważne, z których na pierwszym planie postawić należy projekt p. Tad. Wyganowskiego co do zawiazania spółki wywozu mięsa zagranicę; przedmiot ten referował p. Pławako, według którego, przy stałym zamknięciu granicy niemieckiej dla naszego bydła i jego przetworów, wywóz mięsa naszego możnaby skierować do Paryża, na Wiedeń i Szwajcaryę. Na podstawie szczegółowych obliczeń transportu, Komisowego i t. d., p. P. wyprzedził cenę funta wolowiny na 15 kop., a baraniny na 12 kop., utrzymując zgodnie z zasięgniętymi w Paryżu informacjami, że tylko te dwa gatunki mięsa mogą być na konsumentów nadekwaśskich. Naturalnie, kalkulacja ta wypadła zachęcająco; ponieważ

jednak na zebraniu wyjaśniono, że Paryż może być odbiorcą jedynie «pośladowców», wkrótce więc nastąpiła się wątpliwość, czy będzie korzystnem hodować woli eksportowe, z których «przodki» zostac muszą w kraju? Kwestyę tę, w referacie p. P. nie dość uwzględniono, polecono dokładnie zbadać, a jednocześnie postanowiono zapoznać się na miejscu z urządzeniami wagonów specjalnych, t. zw. *frigoifigue*, używanych przy transportowaniu mięsa na Zachodzie; ostatecznie więc projekt spółki zdecydowany zostanie na zebraniu następnem, naznaczonem na d. 7 marca r. p. Jeżeli zamierzone studia istotnie doprowadzą do pożądanych rezultatów, przedsiębiorstwo wywozu mięsa może oddać rolnictwu olbrzymie przysługi, podnosząc hodowlę bydła i zwiększając dochody gospodarstwa.

Nie mniejszy interes obudził referat p. Golembowskiego w przedmiocie zmian w ustawie o wzajemnem ubezpieczeniu gubernalnem, stawiający wniosek o skasowanie art. 2 w ust. z 70 r., z mocy którego ubezpieczenie grub. do wysokości 5,000 rs. jest przymusowem. Myśl to oddawna agitująca się i w sferach fabrykantów i w kołach ziemiańskich, nieraz też podawana była władzom rządowym, dotąd wszakże nie doczekała się urzędowistnienia. Referat p. G. zaznaczał głównie takie niedogodności, jak kosztowne przeszacowywanie budowli w wypadku najmniejszej choćby budowlówki, jak: wysoka taryfa dla budowli folwarczynych i t. d. Sprawę tę uznano za niewyczerpaną i będzie ona jeszcze w dalszym ciągu opracowywana.

Reszta referatów nie wywołała szerszej dyskusyi. Co do projektu hr. Chotomskiego wytworzenia w Warszawie giełdy rolniczej uchwalono, na wniosek sprawozdawców pp. Jul. Wieniawskiego i Bron. Wernera, projekt rzeczony pozostać bez skutku. O propozycji hr. Ch. pisaliśmy w «Kraju» przed kilkoma tygodniami, a krytyka nasza doznała ze strony wnioskodawcy tego zaszczytu, iż osoby aneks pod adresem Tow. powieścił odparciu naszych zarzutów, gdzie nas zresztą wcale nie zaszczytnie porównywał z jakimś antagonistą swoim w Galicyi.

Na zakończenie wysłuchano krótkiej, lecz treściwej relacyi p. Wernera, który w imieniu odnośnej komisji złożył opinię o pracy p. Wścieklicy w przedmiocie konkurencyi amerykańskiej i wpływu, jaki na ceny zboża u nas wywierają Ameryka, Indie, a w przyszłości wywierac może i kanał Panamski. Komisja, wbrew nieładnym hałasom o strachy amerykańskie, zapatruje się na rzeczy bardzo racjonalnie, dowodząc, iż stan obecny rynku zbożowego, jakkolwiek znacznie zmniejsza rentę gruntową, powoła przeciw rolnikowi liczyć jeszcze na umiarkowany dochód o tyle, o ile rolnicy zwróca usiłowania do podniesienia produkcji, zmniejszenia jej kosztów, a przedewszystkiem do uwołnienia ziemi od tych ciężarów, które tania produkcja uniemożliwiają. Twarde to są ce prawa zastrzeżenia, ale nie niemożliwe.

Wszystkie te postulaty delegacyi rolniczej podane będą Towarzystwu do dalszego popierania ich w sferach właściwych.

R. S.

Plantatorzy i cukrownie.

Wśród ogólnego zajęcia się kwestyą unormowania produkcji mączki cukrowej, obywatel z Ukrainy (Uljonki pow. kijowski) p. Kaz. Koponacki, w organie miejscowego Towarzystwa rolniczego zabrał głos w imieniu plantatorów cwiłki cukrowej, zwracając uwagę zainteresowanych na stosunek, zachodzący pomiędzy przemysłowcami cukrowniczymi a plantatorami. Na pierwszy rzut oka interesy przemysłowców i plantatorów harmonizują z sobą zupełnie, przy bliższem rozpatrzeniu są jednak, interesy te, jak twierdzi p. Koponacki, w jawnej postoją za sobą sprzeczności, postawiając plantatorom smutną rolę białych murzynów wobec kapitalistycznej przewagi cukrowniczego przemysłu. Rok obecny dostarczył nowych dowodów samowoli cukrowników. Oto jeden z tysiącznych przykładów: Dostawiane buraki powinny być oczyszczone jak należy, to jest bez końców, bocznych pedów i nacł, jak również i przysługającej do buraka ziemi. Ale pomimo najstaranniejszego oczyszczenia, nigdy nie zdaje się ono dostatecznem panom odbiorcom. Rozpoczyna się więc ponownie oczyszczanie z pomocą noża, odlamywane ręka końców buraka i odcieranie zeń ziemi sukniem i szczotką (*sic*). Dalej następuje ważenie buraków na prostych wagałach z drążkiem i pięciopudwowymi pudłami, mającami kratkowane dno, dla przesiewania drobnej cwiłki, której podbiarac niewolno. Na każde pięć pudów dodaje się około dziesięciu funtów przewyżki, prócz tego przy zwożeniu każdych pięciu pudów, odbiorca zwykle dorzucza dwa-trzy buraki «gratis». Nie tu jednakże koniec utrapienia. Odbiorca w przywiezionej próbnej furze buraków zauważył egzemplarz buraka wielkiego (i w najwzorzonyj prowadzonych plantacyach może się zdarzyć

dołek, w którym wyrosnie duży burak), i oto niósą go z trynionem do laboratorium; próba wskazuje użyteczność 65,2, skutkiem czego plantatorowi proponują 30% zastępstwa z całego transportu; plantator się bali, błaga o nową próbę z tejże fury; robią próbę powtórna, która daje rezultat 81,4 użyteczności buraka. Tak znaczna różnica rezultatów próby z tejże samej fury z powodu wywołnie pewne zmniejszenie się u p. dyrektora fabryki. Kończy się zawieszają na częściowem tylko uwzględnieniu żądań plantatora i na wymożeniu już tylko 7½% rabatu. Autentyczny przykład powyższy wzięty został ze stosunków znacniejszego plantatora z fabrykami, uchodzącymi za uczciwe. Trzeba jednak przyrzyć się przyjmowaniu buraków włosciadłskich; tutaj grożą zupełnie zabrakowaniem, zarzucają, że burak zawiera obce części solne, że ma zamyły procent użyteczności, w końcu proponują odstąpić 30% wagi. Włosciadłcin blaga, prosi, i oto w drodze laski p. dyrektor fabryki zgadza się na przyjęcie z ustępstwem tylko 25%; rozpoczyna się więc przeważanie z dodatkiem już 15 funtów nadwyżki i prócz tego ze wszystkimi opisanymi wyżej manipulacjami. Nie wspominamy już o takich wymanipkach, jak np. niesprawidliwość wagi, co również często się trařia. Nic dziwnego, że później okazuje się zawyżają za fabrykach tak zwana «superata», dochodząca w niektórych cukrowniach do 10,000 berkowców i wyżej. Stosunkowo do wielkości «superaty», odbiorcy buraków (oficyalsi cukrowni) otrzymują gratyfikacyę, a właścicielom cukrowni wykazują się znaczne wydatki cukru, od 45 do 55 funtów z dwunastopudowego jakoby berkowca, co ma nby świadczyć o znakomitej wiedzy technicznej i praktycznej pp. dyrektorów. Gdy więc powszechna uwagę zajęły losy przemysłu cukrowniczego, czy nie byłoby na czasie zwrócić należytą uwagę na stosunki fabryk i plantatorów, by wprowadzeniem w nie pewnego ładu, ograniczyć samowolę pierwszych a wyzysk ostatnich.

M. Trzaska.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Początek tyg. b. znowu był nader niepomysłnym dla walnty rosyjskiej. Zniżka rubli na *giełdzie berlińskiej* wynosiła 1/4-3/4%, walory również spadły. Zwrót ten jest następstwem tak ogólniejszych warunków miarodajnego rynku niemieckiego, które wiele stron korzystnych dla operacyi zniżkowej przedstawiają, jak w szczególności agitacyi-prasy berlińskiej, doradzającej dotychczasowemu właścicielowi papierów rosyjskich, aby lokował swa oszczędności w papierach portugalskich, hiszpańskich i t. p. Ostatnie wiadomości wskazują wszakże na pewien zwrot ku lepszem. Tutejszy *rynek wekslowy* znajdował się w zupełnej zaleźności od notowań berlińskich. Przemagała tendencya zniżkowa, zwłaszcza dla papierów kapitalnych i akcyj bankowych. Awansowały jedynie premjówki.

Wogóle w dniu 28 listopada v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 72 kop., marki 52½, franka 42, guldena 85. Półimperyala po 8,79, rubel srebrny po 1,35, rubel papierowy w kopiekach metalicznych = 59.

Papiery państwowe:	Rs.	Listy zast.: b. wil. z 101	Rs.
Poż. prem. I em. . . . .	240	kijowski 101	
II „ . . . . .	222	besarab. 100½	
Renta złota . . . . .	—	chark. 101½	
Poż. wsch. I em. . . . .	98½	mosk. „ 102	
II „ . . . . .	98½	Akc. bb.: dysk. w Pet. 786	
III „ . . . . .	98½	ruskiego „ 330	
Konsule kolejowe . . . . .	160	wiedniański 480	
Listy zast. ban. wlości. 103		ziemiak. wil. 438	
Kupony celne . . . . .	8,45	hand. wars. 358	
Bilety bankowe . . . . .	99½	Akcyekol. glównie 263½	
		poł. zach. 102½	
		nadwiśl. 125	
Papiery prywatne:	Rs.	iwangr. —	
Obligacye m. Petersb. 93½		teresp. . . 163	

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Obecny stan zagranicznych *rynków zbożowych* zdaje się zapowiadać nader korzystne dla handlu zbożowego widoki. Z Now-Yorku donoszą o nowej zwycze, motywowanej zwyciężeniem się zapasów i wysokim gatunkiem pozostałego ziarna, rynki europejskie również okazują wielką chęć kupna, ceny maki idą w górę, słowem wyżsżka na całej linji. Eksporiterowie jednak rosyjscy, zwłaszcza z portów południowych, zdają się przesadzać w swym wymaganiach i zbytino się droż. Specyalnie z Odęsy donoszą o zapotrzebowaniu na pszenicę i jęczmień; z żytem zgodny. Chwila do sprzedaży obecnie zdaje się być nader stosowna.

Na *rynku cukrownym* natomiast stan zwykłego zastój, zwłaszcza dla mączki, której np. na rynku warszawskim nikt nabywać nie chce. Spada również w cenie i *okowita*, której regulacyjna cena w Hamburgu nie przewyższała 35½ marki, a na terminy 25½, skutkiem czego ceny również i na rynku warszawskim uległy znakomitej zniżce.

Rynek towarowy	Za pąd w kopciakach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień.	Paszena.
Warsz.	77	76	83	wybor. . . 106 średnia. 100 ordynar. 90
Odesa	70	70	58	mleczka . 122 girka . 119 sandan. 120
Libawa	76	63	78	wybor. . 115 mieszana 95
Ryga	76	65	80	—
Petersb.	72	63	75-122	saksonka 112 samarka. 105 kubanka. 115 saksonka 102 samarka. 92
Rybiński	57	56	—	saksonka 140 ozima . 140 girka . 128 biała . 119
Londyn	—	—	107	—
Gdańsk	—	82	85	—
Królew.	79	64	75	—
Marsylja	—	—	—	—
Genua	—	—	—	—
New York	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER.		QKOWITA.	
	Za pąd w kop. kr.	Za wiađ.	Za wiađ.	Za pąd.
	Mączka.	Rafinada	78% Tr.	
Warszawa	338	475	799	—
Kijów	300	460	—	—
Moskwa	350	440	107	—
Petersburg	365	510	117	—
Londyn	—	510	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	125	—	—

### Tydzien ekonomiczny.

#### Roelnictwo i przemysl rolniczy.

□ Dzienniki odeskie donoszą, że dobow zboża do Odesy jest bardzo ożywny. Codziennie dostarczają po 15-20 tysięcy czwartni z gubernji nadnieprzańskich. Przed tygodniem na składach odeskich znajdowało się około 900,000 cztw. Ponieważ jednak zapotrzebowania zagraniczne są bardzo nieznaczne (?), oczekiwana więc jest znizka cen. Wielu spekulantów zbożowych, którzy pozakupili znaczne partje pszenicy, jest zagrożonych bankructwem.

□ Niejaki p. Sazonow wynalazł nader prosty i dla każdego dostępnym sposob utylizacji **rodzy obmielewanych** po zdziwcu szezek. Przedewszystkiem lodgdy są metodycznie wysuszone i wymoczone w ciągu dwóch miesięcy, operacja ta ma na celu usunięcie substancji kleistych. Następnie wycisnąć włókna na specjalnym przyrządzie oczyszczane są dokładnie i w ten sposób można otrzymać nader trwałe materiały. Pozostałości nadto zawierają tannin.

□ «Gaz. Rolnicza» donosi, że dr. Lesser, inicjator muzeum mleczarskiego, czyni starania o utworzenie przedsiębiorstwa **dostawy nabiału w Warszawie**. Do udziału wezwani są obywatiele ziemscy i właściciele kolonij w okolicy miasta. Udział wynosi 50 rs. Mleko rozwożone będzie na 20 wozach i sprzedawane po stałej cenie 10 kop. za kwarte.

Wprawdzie obecnie sprzedaje na targach, oraz wędziny rozosiadale po 8 i 6 kop., ale zastępkę podrobiana. Przedsiębiorstwo da rękomię dobrej produktu i regularnej dostawy.

□ W temże piśmie znajdujemy między innymi wiadomość, że właściciel dóbr Kutno, p. St. Zawadzki zakłada przedsiębiorstwo wyrobów ze szkła i szkła drzewianym sposobem domowym. Wyrabiancy pracować będą u siebie podług wakułów i przy pomocy mechanicznej administracji przedsiębiorstwa, która przynajmniej będzie w komis i udzielać szaliczk.

□ «Rheinischer Courier» występuje z nowym projektem, a mianowicie, radzi zakupić górnictwo pokowia na północnym zisku Wisły i założyć na nim winnice. Autor artykułu zapewnia, że hodowla winogron dałaby nieobliczone korzyści. Producentami mają być Niemcy, którzy grunty nabędą za pół darmo.

#### Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Pivowarstwo.

□ Z Petersburga pisał do «Mosk. Wied.»: «W mieście uparczywie utrzymuje się pogłoska, że za odroczeniem akcyzy od cukru do marca oświadczyła się większość komitetu ministrów; jeden tylko członek jego sprzeciwił się temu projektowi. «Piet. Wied.», przytaczając tę wiadomość, dodają o sobie: «Wobec niepowodzenia jakie spotkało projekt umorzenia, po części dzięki jednomyślności, okazanej w tej sprawie przez prasę rosyjską, członkowie zarządu i teraz środki, aby na przyszłość wszelkie ich zamiary były pokryte ścisłą tajemnicą kancelaryjną. Zachowanie jej doszło do tego, że nawet członkowie komitetu ministrów nie mają podobno drukowanego egzemplarza protokołu z posiedzenia d. 29 października, na którym stronni umorzenia otwarcie wypowiedzieli swe cele, plany i żądania.»

□ Za «Timesem» donosi «Tells», że z powodu tonności cukru, przemysłowcy próbują zastosować go do rozmaitych celów. W Anglii obecnie debatają nad użytkowaniem cukru przy fabrykacji cementu i kitów. Według Th. Hankeya, cukier, dodany do cementu i kitów, zwiększa ich własność spajania. Delikatny proszek wapna, zmieszany z równą ilością surowego (brunatnego) cukru i odpowiednią ilością wody, dał bardzo trwałe cement. Cementem tym można było nawet spajać płyty szklane. Zresztą zastosowanie cukru do celów murarskich sięga bardzo dawnych czasów. Dodawanie cukru-surowca do materiałów, tworzących cement, oddawna praktykuje się w Indjach i mury indyjskie są bardzo trwałe. N. Stevenson używał rozczynu cukrowego przy wyrabianiu odlewów gipsowych.

□ «Kur. War.» donosi, że stan finansowy spółki gorzelniczej, jakkolwiek do terminu przekazywanego pozostaje tylko dni 12, jest bardzo niezadowolający, gdyż do pokrycia akcyj zakupionych pozostało jeszcze do rs. 50,000. Podobno niedopełnienie zaciągniętych zobowiązań pochodzi stąd, iż w Towarzystwie wytworzyło się stronictwo, które stawia swój program i swoich kandydatów (patrz rubrykę «Z Warszawy»).

□ «Russkija Wied.» donosi, że ministerstwo finansów wystąpiło z projektem ustanowienia **niejednakożnych opłat akcyzowych** w celu ulżenia zakazonym upadłością fabrykantom. Drobnii fabrykanci mają opłacać po 50 kop. akcyzy, ze wzrostem zaś produkcji powiększa się norma opłaty, dochodząc do 1,25 kop. Przy wyrozie zaś zagranicę akcyza będzie zwracana w ilości 1 rs. 25 k., w ten sposób małe fabryki uzyskują premję w ilości 75 kop.

□ W roku 1885, wedle cyfr urzędowych, było 1,541 browarów, w tej liczbie na Królestwo polskie przypada 963, na gubernie północno-zachodnie 112, północno-zachodnie 330. Ścisłych cyfr o **produkcyj piwa** sprawozdanie urzędowe nie podaje, ponieważ akcyza jest pobierana nie od produktu gotowego, lecz od ilości zacierów i zawartości kadzi zacierowych, w przybliżeniu jednak obliczona produkcja piwa, nie przewyższa 28 mil. wiader. Wpływ z akcyzy od piwa wynosi 184 tys. rubli.

□ Ilość nakładów wyrabiających miód w 1885 wynosiła 550, z których 330 funkcjonowało jako wydziały dodatkowe przy browarach. Tak zwany miód wyrabiał się z cukru z dodatkiem rozmaitych substancji pachnących i w niczem nie przypomina dawnego napoju polskiego.

□ Gorzelnicy niemieccy oddawna się skarla na konkurencyjną spirytusną rosyjskiego, który nader ujemnie na produkcję wpływa, czego dowodem jest zmniejszający się z każdym rokiem dochód z akcyzy. W r. b. np. roczny dochód zmniejszył się o 30%, w porównaniu z 1885 r.

#### Przemysł i Handel.

□ «E Baku» donoszą, że wszyscy drobni przemysłowcy naftowi postanowili prosić prof. Mendelejewa, aby był ich przedstawicielem w komisji obradującej przy ministerstwie finansów nad kwestyj podatku naftowego. W razie przyjęcia projektu, rynek wewnętrzny całkowicie przejdzie w ręce Nobla i Szibajewa, eksport w ręce Rotszyldy; wytworzy się zatem monopol, nader uciążliwy dla konsumentów.

□ «Birr. Wied.» donoszą o odkryciu obfitych **źródeł naftowych** w Krymie w okolicach miasta Kiercu.

□ «Gaz. Handl.» donosi, że firma Charles Price i Comp. w Londynie, istniejąca przeszło 130 lat, ma być przekształconą na Towarzystwo akcyjne z kapitałem 250,000 funtów sterlingów. Towarzystwo zamierza wprowadzić przedewszystkiem **naftę rosyjską** do Anglii i w tym celu zamierza założyć rezerwary.

□ «Piet. Wied.» donoszą, że w tych dniach przejechała przez Kutais kał partja inżynierów, chemików i archeologów francuzkich, którzy podczas minionego lata prowadzili badania w granicach gubernji tyfińskiej i kutańskiej. Uczonni francuzcy odnaleźli w pow. goryjskim bogate pokłady **węgla kamiennego**, a w majątku ka. Szalikowa **malachitu**.

□ Pod firmą «Galician Petroleum Well-Limited», zawiazano się w Londynie Towarzystwo akcyjne, celem zakupu **źródeł nafty**, znajdujących się w Słobodzie Ringurskiej w Galicji. Kapitał wynosi 200,000 funtów sterlingów i składać się będzie z akcji po 5 funtów. Obecnie emitowanych będzie akcji na sumę 133,355 funtów sterlingów.

□ W Piotrkowskiem, jak donosi «Dzien. Łódz.», w majątku Bektowie, robia się obecnie poszukiwania górnicze w celu odkrycia **pokładów węgla**, który, jak utrzymują specjaliści, ma się tam znajdować.

#### Komunikacje.

□ W tych dniach ma nastąpić **nowa emisja obligacji** drugiego zlaniej **iwangrodzko-gąbrowskiej**. Wobec tego minister komunikacji wystąpił z podaniem do komitetu ministrów, aby koszt regulacji koryta Wierpra przy ujściu do Wisły pod mostem drugiego iwangrodzkiej zostały pokryte z wpływów za obligacje. Podobno p. minister finansów przychylił się do tej propozycji.

□ Od roku przyszłego główne Towarzystwo rosyjskie dróg żel. wprowadzi przy pociągach pasażerskich osobne **wagony sanitarne**, zaopatrzone w 2-3 łózka i we wszystko, co jest potrzebne dla chorych. Przy każdym wagonie będzie znajdował się felcer.

□ Specjalna komisja, obradująca w kwestyj **budowy dróg żel. i portów**, określiła potrzebne na ten cel wydatki w sumie 48 1/2 mil. Nowych dróg w r. 1887 rząd budować nie będzie.

□ Kongres inżynierów szwajcarskich postanowił przekopać przez górę **Simplem tunel**, zmniejszając wiorst długo. Budowa ma potrwać 7 lat i będzie kosztowała 62 miliony franków.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

# KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ EWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremenskich** w cenie rs. 10, 8, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk. (413-53-38)

**STUDENT** uniw. tłóm. z franc., niemiec. i angielsk. na polski i rosyjski. Pietierburskaja stor. Sjezinszkaja ul. 12, m. 15. (583-3-3)

**OSOBA** znająca dobrze krawiectwo oraz jęz. niem., poszuk. miejsca do dziec. Adr.: Staro-Peterhowski pr. 24, m. 13. (608-2-2)

**Student matemat.** znający grunt. i spec. teoryję i historję literat. polskiej, poszuk. zajęcia. Ma świad. i rekom. Oferty składać można w red. «Kraju» dla L. S. 8. (592-3-3)

**WIKALIFIKOWANY ROLNIK**, posiadający posady zarządzającego majątkiem ziemskim. Adr. w Bed. «Kraju» pod lit. A. (587-3-3)

## NAUCZYCIELKA

z patentem wyższym, mówiąca językami francuzkim i niemieckim, wykładająca nauki klasyczne, muzykę wyższą i malarstwo włoskie, poszukuje miejsca stałego na prowincji lub lekcyj. **Warszawa, Żorawia, 21, m. 14.** (971-2-2)

**POLKA** przyjeżdżająca daje prakt. lekcyjne kroju po domach, u siebie przykraj, fastrykuje, przyjm. obst., sprzed. faś. od 12 do 2 prócz wzięt. **Kolonijskaja, 85, m. 5,** blisko Rządziej. (607-3-3)

**Student** uniw. (medalista), poszuk. ko-rep. lub inego zajęcia. Peterb. str., Zwierinszkaja ul. 36, m. 7. (548-2-4)

## MAGAZYN MEBLI

## ZALEŃSKI I Ska

w Warszawie  
ulica Marszałkowska, M. 65.

Wielki wybór mebli wykonywanych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjne podług ostatnich żurnali, oraz najemn. czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartam. (920-52-19)

**Połosoch, skarpekci, kamazsy i chustek wielki wybór.** Stare nadrabiają. Ekaterinhofsk. pr. 43-11, róg W. Masterskiej. (976-3-4)

## WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się ślabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzezicki, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowozielska, 36); dr. K. Dobrzycki, ch. wewn., spec. pnie (Królewska, 10); dr. J. Gutstein, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thiem, ch. wladziej kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-21)



**KSIĘGARNIA**  
**Skład Nut i Fortepianów**  
**GEBETHNERA i WOLFFA**  
poleca:

Bain A. Logika, tłumaczenie z angielskiego, 2 tomy, rs. 5.  
Macaulay T. B. Dzieje Anglii od wstąpienia na tron Jakoba II. 10 to-  
mów, rs. 7, oprawne w 5 t. rs. 10.  
Oba arcydzieła literatury angielskiej  
przełożone przez pierwszorządnych pisa-  
rzy polskich. (625-2-1)

**WĘGERSKIE WINO**  
NATURALNE,  
stara wódka litewska, stary miód i  
węgierska sliwownica sprzedaje się  
w składach: **Jewpotowa**, Zagro-  
rodn. pr. na rogu Lesztukowa per.,  
16—28. **Gerasimowa**, Karawan-  
na, na rogu W. Italskiej, 14—  
16 i w moim składzie na 2 ro-  
cz. Lm. pul. rog Tarasowa pier., 11.  
(624-2-1) **Bystriakow.**

**Do wynajęcia**  
za przystępną cenę wspaniały lokal o  
12 pokojach, a także mniejsze, na nowo  
restaurowane, z wszelkimi wygodami.  
Sergiewskaja ul. № 24. (611-3-1)

**MORSY**  
malinowe, wisniowe, porzeczkowe  
i truskawkowe wiadro po rs. 2 k. 50,  
1/2 w. k. 30, 1/4 w. k. 70. Morsy:  
zrutowiny i cytrynowy—wiadro rs. 1  
k. 50, 1/2 w. k. 80, 1/4 w. k. 45 z dostawą  
do domów. Troicki zakład sztućcz. wód  
minier. G. A. Etingera. Troickij pier., 38.  
Morsy te rekomendują się jako przyjem-  
ny napój wogóle i na bale, wieczory, oraz  
dla chorych w szczególności. (622)

**RADY ZARZĄDZAJĄCE**  
Towarzystw Dróg Żelaznych  
**Warszawsko-Wiedeńskiej**  
i **Warszawsko-Bydgoskiej.**

Podaje się do publicznej wia-  
domości, że z d. 20 grudnia 1886  
roku (1 stycznia 1887 r.), znoszą  
się zasady, ustanowione dodatkami  
IV do taryfy związku Petersbur-  
sko-Rygo-Warszawskiego, dla prze-  
wozu wapna w partyach 600 pud.  
i więcej, ze stacji drogi żelaznej  
Warszawsko-Wiedeńskiej do sta-  
cji Sokółka drogi żelaznej War-  
szawsko-Petersburskiej.

Od wymienionego terminu sto-  
sowane będą zasady nowe, obni-  
żone, a mianowicie:

- ze st. Piotrków . . . 10,77 k. od puda.
- » Radomsk . . . 11,82 » »
- » Rudniki . . . 12,50 » »
- » Częstochowa 12,77 » »
- » Nikitin i
- » Żarki . . . 13,42 » »
- » Myszków . . . 13,50 » »
- » Strzemieszycy i
- » Dąbrowa . . . 14,42 » »
- » Grаницa . . . 14,57 » »
- » Sosnowice . . . 14,65 » »
- » Kolszki . . . 9,85 » »

Również podług powyższych  
zasad przewożonem będzie wapno,  
wysyłane z wyszczególnionych sta-  
cji drogi Warszawsko-Wiedeń-  
skiej, w partyach 600 pud. i wię-  
cej, do stacji Grodno drogi War-  
szawsko-Petersburskiej. (623)

**Zakład Leczniczy**  
**GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO**  
dokt. med., lek. ord. szpit. Kaliniński  
dla chorób wener., naskór., org. płci  
i kan. rocz. Bolesłaja Sadowaja, № 75,  
m. 2. Ambul. otw. codz. od 12 rano  
do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (421-17-7)

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.  
**ZAKŁADY MECHANICZNE**  
obecnie pod firmą  
**BORMANN, SZWEDE & TEMLER**  
w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,  
wykonują kotły parowe różnych systemów, ma-  
szyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają  
się do kompletnych urządzeń lub przebudować  
**BROWARÓW, GORZELI i DYSTILARII.**  
Przeszło 100 gorzeli urządziły w ciągu 10 lat  
ostatnich. Posiadają gotowe na składowe  
lokomobile na kołach, wykonane podług  
typu **Marschall's**, ulepszonej konstrukcji, nie  
ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a  
nierównie tańsze. Mają do zbycia jednę oryginalną  
lokomobile **Marschall's**.  
Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie. (912-26-11)

**Управление Юго-Западн. жел. дор.**  
ОБЪЯВЛЯЕТ:  
что взаменъ прямого спеціального тарифа отъ 25 Марта  
1885 года, установленнаго на перевозку сахарнаго песка  
со станцій Юго-Западныхъ жел. дорогъ въ Петербургъ  
и Ригу черезъ Белостокъ (стр. 128 Сборника и статья  
XLIV приложения къ нему № 1), вводится въ дѣйствіе  
съ 15 Декабря с. г. новый тарифъ, экземпляры какового  
можно получать на станціяхъ отправления и назначения,  
а равно въ Правленіяхъ подлежащихъ желѣзныхъ дорогъ.  
(617-3-1)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.  
Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpłatnie.  
Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.  
**„EXSICCATOR”.**  
Osusza wilgot w starych domach, zabezpiecza nowe od teje, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Dezynfekuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelk. kolor. i tanszy od niej o 50%.  
Inżynier-Technolog **GUSTAW RITTER**, Warszawa, Królewska 39.  
Poszukuje Agentów. (385-0-12)

**NOWOZAŁOŻONE SKŁADY**  
**Płócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych**  
z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie  
w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato; i w Kijowie Kreszczatik № 25  
**POLECAJĄ:**  
Odnaczające się nieporównaną trwałością, na słodun białone, czysto lniane  
**Płótna Finlandzkie:** . . . (390-0-11)  
**Bieliznę** stolarską, rękawniki, chustki do nosa i t. p.  
**Parusynę**, płótna materacowe, drelichy, chodniki.  
**Pończosznice** i bawełn. wyroby.  
**Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jaegera.**  
CENY FABRYCZNE. **J. Kosucki.**

**NOWO-OTWARTA**  
**FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA**  
ul. Kazańska № 20, lub kanał Katarzyny № 43, gdzie poprzednio mieściła się fotografia JASWOJNA.  
Zdjęmy fotografie przy każdej pogodzie, najnowszym sposobem, wieczorem zaś przy sztucznem oświetleniu, wykonują obstatniki pięknie i dokładnie po cenach:  
Za 12 kart wizytowych . . . . . od rs. 2  
» 12 » gabinetowych . . . . . 4  
» 12 » Makart . . . . . 6  
» 12 » buduarowych . . . . . 12 (594-3-3)  
Specyalność: portrety, grupy, pejzaże, powiększania i zmniejszania kopii, zarówno jak malowanie fotografii olejnymi i wodnymi farbami, oraz pastelami.  
Zakład ustępuje uczniom wszelkich zakładów naukowych 25% od ceny.

**KONSERWY**  
**Goegingera**  
rybne, mięsne, owocowe i warzywne, nie ustępujące w wartości zagranicznym, najrozmaitszych gatunków, nabywać można w znaczniejszych sklepach kolonialnych całego Cesarstwa. Adres fabryki: Goeginger—Byga. (492-3-3)  
**SPRZEDAJE SIĘ** dobrze urząd., na-  
pełn. lokat., staraj bud. Dom. na słon.  
stronie, półoz. w pobliżu „Piati Ugłow”.  
Dopl. 60,000 rs. Blizsza inform. do 10  
rano i od 8—10 wiecz. w B. Moskowskiej,  
№ 7, u inż. Grochowskiego. (763-5-4)  
**STUDENT** matem. poszukuje  
korepet. lub jakie-  
gokolwiek zajęcia. Adr.: Stolarski pier.,  
№ 5—19, m. № 18, E. S. (595-3-3)

**NAKLADEM KSIĘGARNI**  
**Składu Nut i Fortepianów**  
**GEBETHNERA i WOLFFA**  
wyszła z druku praca  
**Aleksandra Bombowskiego**  
p. t.: (625-2-1)  
**„Historia prawa wyczysto-czyno-  
wego w guberniach północno- i po-  
łudn.-zach. Cesarstwa Rosyjskiego.”**  
Cena rs. 1 k. 50.  
Do nabycia we wszystkich znacz. księg.

**12 arkuszy druku co miesiąc.**  
Przedpłata roczna rs. 12  
» półr. . . . 6  
» kwart. . . . 3  
**„ATENEUM”**  
pismo naukowe i literackie.  
Adres Redakcyi:  
w Warszawie,  
**WŁODZIMIERSKA, 16.**  
(522-27-34.)

Originalne tylko z taką marką.  
**Huste-Nicht**  
**NIE KASZLĄJ!**  
EKSTRAKT SŁODOWY  
Miodowo-Zielisty  
i **KARBONELKI**  
L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.  
Szwed. d-rat. W. Wignera w Lond.  
Wyrzobawien. działanie Ekstr.  
słod. miod.-zielist. jako środka spe-  
cjalnego w kaszlu, zapalu org.  
gardł. itp. i przekonałem się, że ten-  
że składa się ze słodu, miodu i róż-  
nych roślin, które wywierają sil-  
niejsze działanie przy leczeniu kaszlu i  
bronchitis, aniżeli zwyk. ekstr. sło-  
dowy. Smak na przyjemny z powodu  
miodu, który, będąc sam przez się in-  
gredyentem pozytywnym, neutralizuje  
nie miły smak ziół. Słód spraprow-  
wany jest bardzo starannie i nie za-  
wiera żadnych szkodl. pierwi. Lond.,  
17. kw. 1880. Prof. Dr. G. W. Wigners.  
Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs.  
1 k. 40. Karmelki 30 i 60 k.  
Opak. i przes. liczą się oddz. Skład  
gł. dla Rosyi w Petersburgu u W. Auri-  
cha, Stremianajaja 4, w skład. Tow.  
handl. tow. aptek: New. pr. 27. Now-  
szki 47 irog. Litewski. I. M. Ital. u Rul-  
kowskija i Holma, G. Klossa i Sp.,  
W. Lippe i Sp., Euszmidta.  
(491-0-5)

**PETERSBURG**  
Mała Morska ul.  
**HOTEL BR. WAYTENS**  
„Grand Hôtel” № 18 i 20,  
„Paryż” № 23.  
Położone w najlepszej dzielnicy  
miasta, w pobliżu Newy, złożone  
ze 150 z komfortem urządzonych  
i umebowanych apartamentów od  
rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą,  
bielizną i t. d. Najwykwintniejsza  
kuchnia francuska; śniadania od  
kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1;  
wina znanych winnic; usługa: pol-  
ska, francuska i niemiecka; tele-  
fony. Czytelnia z zaopatrzoną w ga-  
zety polskie, francuskie i in. Przy  
Hotelach karasy. Omiobany na  
dworach kolei żelaznych.  
(565-52-3)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI**  
**ZAŁĘSKIEJ**  
w Warszawie, Niecała № 4,  
podreżnicy w umieszczeniu nauczycieli,  
nauczycielek i bon. różnej narodowości i  
takowe na żądanie sprowadza zagranicy.  
(920-48-20)





## ПРАВИЛА И УСЛОВІЯ

храненія и продажи хлѣбныхъ грузовъ, отправляемыхъ на комиссію Одесскому коммерческому агентству Управленія Юго-Западныхъ желѣзн. дорогъ.

Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ симъ объявляетъ, что въ видахъ сокращенія накладныхъ расходовъ при продажѣ въ Одессѣ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ этотъ портъ со станцій Юго-Западныхъ, Курско-Кіевской, Фастовской, Харьковско-Николаевской, Екатеринославской и Румынскихъ желѣзныхъ дорогъ, Управленіемъ урешено въ Одессѣ коммерческое агентствъ, которому отправители могутъ поручать храненіе хлѣба въ магазинахъ агентства, продажу и всё связаннаго съ нею операци, каковы: сортировка, провѣтриваніе, просушка и т. п. операци.

Продажа хлѣба, по желанію владѣльца, производит-ся агентствомъ, по существующимъ въ Одессѣ обычаямъ, или *повагонно* или *партіями* изъ магазиновъ.

За продажу хлѣба, какъ съ вагоновъ, такъ и съ партіей, въ пользу агентства взимается *одинъ процентъ комиссіи* и при повагонной продажѣ за пользованіе магазиномъ для сдачи хлѣба *по одному рублю съ вагона*, а при продажѣ хлѣба съ партіей за храненіе хлѣба, страховку и приказикомъ *пять копѣекъ съ каждой четверти въ мѣсяцъ*, при чемъ каждыя начавшіяся 15 дней считаются за полъ-мѣсяца.

Кромѣ означенной платы, взимаемой на покрытие расходовъ по содержанію агентства и найму магазиновъ, продажа хлѣба обременяется слѣдующими расходами, считаемыми въ томъ размѣрѣ, какой дѣйствительно уплачивается самимъ агентствомъ особо по каждой отдѣльной партіи:

### а) При повагонной продажѣ:

Мѣрички . . . . . 4 коп. съ четверти.  
Упаковка и отправка порожнихъ мѣшковъ . . . . . 40 коп. съ вагона.  
Почтовые и телеграфные расходы и пересылка денегъ — по дѣйствительной стоимости.

### б) При продажѣ партіями изъ магазиновъ:

Переработка и просушка хлѣба — по дѣйствительной стоимости.  
Половина расходовъ на мѣричковь 2 коп. съ четв.  
Маклерскій куртаж . . . . . 1/2 процента.  
Упаковка и отправка порожнихъ мѣшковъ . . . . . 40 коп. съ ваг.

Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣба возвращаются на указанныя отправителями станціи, со взиманіемъ провозной платы на общемъ основаніи, кромѣ мѣшковъ изъ подъ хлѣба, прибывшаго со станцій Фастовской и Харьковско-Николаевской желѣзныхъ дорогъ, каковыя мѣшки при возвращеніи на означенныя станціи провозятся по Юго-Западнымъ желѣзнымъ дорогамъ бесплатно.

Отправители хлѣба, желающіе воспользоваться судою подъ свой хлѣбъ, могутъ получать такую же какъ при отправкѣ хлѣба отъ начальниковъ станцій или отъ особыхъ агентовъ Управленія, такъ и по прибытіи хлѣба въ Одессу, отъ мѣстнаго агентства Управленія. Условія выдачи ссудъ указаны въ особыхъ объявленіяхъ о выдачѣ ссудъ Управленіемъ за счетъ Кіевского Промышленнаго Банка, каковыя вывѣшены на всѣхъ станціяхъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Управленіе дорогъ уполномочило Одесское коммерческое агентствъ исполнять по желанію отправителей всё ихъ порученія, касающіяся хлѣбной операци въ Одессѣ. Высылаемый агентству на комиссію зерновой хлѣбъ долженъ быть адресованъ на имя агентства на станціи Тираспольская Застава или Пересыпь, и ему же должно переслать дубликаты накладныхъ (квитанціи) съ надлежащими указаніями какъ въ отношеніи продажи хлѣба, такъ равно и о томъ, куда именно и на чье имя слѣдуетъ отправлять обратно изъ Одессы порожніе мѣшки.

Загвѣданіе Одесскимъ коммерческимъ агентствомъ Управленіе поручило Борису Акимовичу Магнеру и товарищу его Зенону Осиповичу Олецкому, которые уполномочены производить переписку и денежные расчеты съ владѣльцами хлѣба и покупателями онаго. (551-4-3)

## РАДА ЗАРЯДЗАЈАСА

Towarzystwa Drogi Żelaznej

## FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

ma zaszczyt wezwać pp. akcjonaryuszów, stosownie do §§ 33, 34 i 35 ustawy Towarzystwa, na Ogólne Zgromadzenie nadzwyczajne, mające się odbyć w Warszawie w dniu 17 (29) grudnia r. b. o godzinie 1 popołudniu, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej pod № 154, celem udzielenia Radzie Zarządzającej pełnomocnictwa do wyjednania prawa wypuszczenia obligacyi na warunkach, jakie będą postawione przez rząd za zgodą Rady i realizacyi tych obligacyi podług uznania Rady, lecz nie niżej kursu naznaczonego przez p. Ministra Finansów,—a to dla uzyskania kapitału, potrzebnego na zwiększenie środków przewozowych drogi odpowiednio obecnemu ruchowi, oraz dla spłaty zaliczeń przez rząd Towarzystwu wydanych z tytułu gwarancyi, z upoważnieniem Rady Zarządzającej do przeprowadzenia układów, dotyczących utworzenia wyżej przytoczonego kapitału obligacyjnego i do akceptowania odpowiednich zmian w ustawie nadawczej i ustawie Towarzystwa, w razie zażądania takowych przez rząd.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem Zgromadzeniu, pp. akcjonaryusze obowiązani są złożyć swoje akcye lub świadectwa depozytowe Banku państwa, jego kantorów lub Najwyżej zatwierdzonych banków prywatnych, z kapitałem zakładowym minimum 500,000 rs., najpóźniej do godziny 3-jej dnia 3 (15) grudnia r. b. w jednym z niżej wymienionych miejsc:

w Warszawie — w kasie głównej Towarzystwa;

w Petersburgu — w Banku Międzynarodowym;

w Berlinie — w Mitteldutsche Creditbank Filiale Berlin.

Na złożone akcye lub świadectwa depozytowe pp. akcjonaryusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego Zgromadzenia, stosownie do § 31 ustawy, potrzebna jest obecność 30 akcjonaryuszów, posiadających 1/5 wypuszczonych akcyj i decydującej większością 2/3 głosów.

(621-2-1)

Warszawa, dnia 15 (27) Listopada 1886 r.

PIERWSZY INSTYTUT  
PRAWDZIWEJ  
**WODY LESNEJ**

do odświeżania powietrza w pokojach. Zawiadania o licznym podrobianach i naśladow-  
nictwach i prosi Szan. Publ. zwracać uwagę,  
iżby każdy rekomendowany jej flakon był  
zaopatrzoney w etykietę z firmą

„Warszawskie Laboratorium Chemiczne”.

Cena prawdziwej wody lesnej jest: k. 40, rs. 1 i rs. 1  
k. 50 za flakon. (965-8-3)

Dośćać można w Petersburgu: u Braci Golde  
(Stolarski pier. № 10), w Ros. Tow. sprzed. Aptekarsk.  
towarów, u Sztol i Szmida i u Rulkowiana i Holma.

## Управленіе Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что имъ изданы нижеслѣдующія дополненія, а именно.

II—къ тарифу Заморскаго, черезъ Одессу, сообщенія между станціею С.-Петербургъ и поименованными въ тарифѣ иностранными портами отъ 1 (13) Юня 1885 года;

IV—къ тарифу того-же сообщенія между станціями Москва, Серпуховъ, Тула, Орель и Курскъ и поименованными въ тарифѣ иностранными портами, отъ 1 (13) Января 1885 года; и

VIII—къ тарифу того-же сообщенія между станціями Варшавскихъ дорогъ и поименованными въ тарифѣ иностранными портами, а также отъ станцій Варшавскихъ дорогъ до русскихъ портовъ Чернаго и Азовскаго морей, съ 20 Марта (1 Апрѣля) 1885 года,—

содержащіе въ себѣ исправленія опечатокъ въ § 15 и § 16 пун. б и в условій перевозки сего сообщенія.

(618-3-1)

# KSIAŻKI POLSKIE

waszkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

## KSIEGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gościnny Dwór, № 17—18.

(763-0-19)

KATALOGI ROZSYLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

### ALBUM TAŃCÓW „ECHO KARNAWAŁOWE”

ozdob. rys. kolor. Franciszka Żmurbki,  
zebrał i ułożył L. LEWANDOWSKI

(według umowy zawartej z wydawnictwem „Echa”, L. Lewandowski wyłącznie w niem prace swe zamieszczać będzie).

Album składa się z następujących utworów:

1. Lewandowski L. Reka w rękę, polonez k. 20.
2. Lewandowski L. Leśniczka polka k. 30.
3. Na czasie. Kadryl operetkowy (z motywów najnowszych operet), k. 40.
4. Lewandowski L. W ezety oczu polka-mazurka k. 30.
5. Fahrbach-Hervé. Ni-touché walec k. 50.
6. Tatarski Jan. Bły-skotka, polka-mazurka k. 30.
7. Wodziński Winc. Safi, polka k. 30.
8. Lewandowski L. Krew nie woda, mazur k. 30.
9. Lewandowski L. Był i będzie, mazur k. 20.
10. Zdzibka A. Angelo, walec k. 40.
11. Lewandowski L. Drabant, k. 30.
12. Zieher C. M. Wienen-galop, k. 30.



Cena zań całego Albumu rs. 2 (dwa).

Powyższe utwory grywane są w teatrze Rozmaitości i Małym, oraz przeznaczone są do grywania w nadchodzącym karnawale na wszystkich balach publicznych i prywatnych. Do nabycia w redakcji „Echa” (Senatorowska, 26), i we wszystkich księg. warszawskich i zamiejscowych. (973-3-1)

W dalszym ciągu wydawnictw imienia T. T. Jeża ukażą się następujące trzy dzieła:

### Cezar Lombroso: «Genjusz i obłąkanie».

Głośne to dzieło znakomitego uczonego włoskiego, które w oryginale dooczekano się w ciągu lat dziesięciu! Osterech wydań, przedstawia w sposób ściśle naukowy, ale w formie przystępnej i zajmującej, analogie, jakie zachodzą pod względem fizjologicznym i psychologicznym między genialnością i obłąkaniem. Przekład dokonany został przez p. J. Poplawskiego z 4 wydania włoskiego, pomnożonego ciekawymi rozprawami o grafomanach, o twórczości obłąkanych, o prorokach i rewolucjonistach, i t. d. Dzieło ozdobione jest kilkoma drzeworytami, tablicami litografowanymi i mapkami kolorowanymi.

### Wilhelm Wundt: «Logika—Teorya poznania»

w przekładzie Z. Heringa.

Pod ogólnym tytułem «Logiki», Wundt, najznakomitszy ze współczesnych psycho-fizjologów, wydał dzieło, będące filozoficznym ujęciem całokształtu wiedzy ludzkiej. Praca ta, wydana w oryginale w dwóch tomach, składa się właściwie z trzech części: teoryi poznania, właściwej logiki i metodologii, z których każda łączy się z pozostałymi wspólnością treści, stanowi niejako zamkniętą w sobie całość. W obecnej serji ukazuje się teorya poznania, w której autor z właściwą sobie gruntownością i subtelnością analizy rozbiiera doniosłe pytania: powstawanie myśli, stosunku wiedzy do wiary, materji i siły przyczynowości i celowości w naturze, i t. d., odsłaniając przytem całkiem nowe i rozległe widnokręgi myśli.

### G. H. Lewes: «Zagadnienia życia i ducha»

w przekładzie A. Więckowskiego.

Zmarły przed paru laty autor tego dzieła, jeden z najoryginalniejszych myślicieli nowoczesnych Anglii, jest już znany publiczności polskiej z kilku przekładów; oprócz śmiałości i głębokości myśli, celuje on niezwykłym darem umiejętności najbardziej odczytanych kwestyj i irzadka wśród angielskich pisarzy zwięzłości wykładu. Z szeregu dzieł, wydanych przez Lewesa pod powyższym tytułem, a stanowiących systematyczny zarys podstaw filozofji wiedzy, do obecnej serji wchodzi pierwsza z kolei: «Podstawy wiary» (Foundations of Creed). Zawiera ono następujące działy: a) Metoda naukowa w zastosowaniu do metafizyki; b) Prawidła myślenia filozoficznego; c) Dane psychologiczne; d) Granice wiedzy.

Z powyższych trzech dzieł, obejmujących około 80 arkuszy druku, pierwsze znajduje się już pod prasą, dwa zaś następnie ukażą się w pierwszych miesiącach roku przyszłego. W drodze przedpłaty można je nabyć za rs. 5 w Petersburgu i w Warszawie, lub za rs. 6 na prowincji. Po wyjściu trzech dzieł katalogowa ich cena zostanie podniesiona blisko w dwójnasób. Przedpłatę przyjmuje redakcja «Kraja», oraz księgarnie: Gebethnera i Wolffa, Gruszeckiego, Paprockiego i Wendego. (603-3-1)

### OTKRYTA PODNIESKA NA 1887 GOĐY XVIII GOĐY. „НИВА” XVIII GOĐY.

Иллюстрированный журнал литературы, политики и современной жизни, выходит еженедельно, т. е. 52 номера в годъ (болѣе 2,000 гравюръ, рисунковъ и чертежей и 2,400 столбцовъ текста), съ особымъ даровымъ ежемѣсячнымъ приложениемъ

#### „ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ”

(около 500 модныхъ гравюръ и рисунковъ болѣе, 400 выкроекъ въ натуральную величину и 350 рисунковъ рукодѣльныхъ работъ) и многими другими преміями.

Подписная цѣна на годовое изданіе „НИВЫ”:

Безъ дост. въ С.-Петерб. 4 р. — к.	Нечковской, Петров-ской линіи . . . . . 5 р. — к.
Съ дост. въ С.-Петерб. 5 > 50 .	Съ перес. въ Москвѣ и въ другихъ городахъ и мѣстечкахъ Имперіи . . . . . 6 > . . .
Безъ доставки въ Москвѣ черезъ отдѣленіе конторы „Нивы” у Н. И.	Заграницу . . . . . 8 > . . .

„Нива”, вступающая въ восемнадцатый годъ изданія, въ теченіе всего этого ряда годовъ неизменно сохраняла характеръ истинно русскаго журнала для особаго чтенія. Этому долговѣчному традиціонному направлению „Нивы” останутся вѣрны и на будущее время, улучшая при этомъ вышній видъ и внутреннее содержаніе журнала.

Главное наше преміемъ на будущій 1887 годъ будетъ большая, олеографическая картина (печатанная масляными красками) подъ названіемъ:

#### „БАБУШКИНА СКАЗКА”.

Оригинальнныя картины для „Нивы” написаны нашими знаменитыми художниками, профессоромъ К. Е. МАКОВСКИМЪ.

Для будущаго 1887 года мы заготовили имеемъ уже совершенно исполненныя гравюры лучшихъ художниковъ и гравюръ и рядъ талантливыхъ литературныхъ произведеній нашихъ лучшихъ писателей, а именно: „СКОВРОНСКІЕ”, истор. романъ въ 2-хъ част. изъ времёнъ Екатерины I (1725 г.) графа Е. А. САЛАСА.

„ВАНЗАМІЯ”, святочный рассказъ Н. Д. АХШАРУМОВА.

„МОИ СОВРАТЪ”, рассказъ В. КРЕТОВСКАГО.

„ЗВѢЗДА ПАДУЧАЯ”, романъ В. И. НЕМИРОВИЧА-ДАНЧЕНКО.

„КАВКАЗСКІЙ ЛЕГІОНЪ”, историческая повесть изъ врем. 1812 г. В. П. ЖЕЛИХОВСКОГО.

Подписка принимается въ С.-Петербургѣ, въ конторѣ Редакціи, Невскій проспектъ, № 6. С.-Петербургъ. Издатель „НИВЫ”: А. Ф. МАРКЪСЪ.

### ПАТЕНТА НА ВЪНАЛАЗКИ

W EUROPIE I AMERYCE

вырабиа и sprzedaje (410-52-52)

### Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

### J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dom „Germania”, róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów ogryzaje od roku 1878.

Dostarczają różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

**STUDENT** poszuk. lekcyj matemat., staroż. i nowoż. jęz. Summa. przygot. do korpusu i gimn. Posiada rekomp. (ustne i pism.) i długieta. prakt. Wykon. także wszelkie rysunki i kreśl. przedko i dobrze. Elektrychnofak. pr. 6 m. 185. (590-3-3)

**SPRZEDAJE SIĘ MAJATEK** w gub. smotarskiej i nowoż. jęz. Summa. przygot. do korpusu i gimn. Posiada rekomp. (ustne i pism.) i długieta. prakt. Wykon. także wszelkie rysunki i kreśl. przedko i dobrze. Elektrychnofak. pr. 6 m. 185. (590-3-3)

Do dzisiejszego N-ru dołączają się dla wszystkich abonentów prospekty: „Kłosy”, „Bluszcz”, „Now”, „Zaduszewnoje slowo”, oraz „Katalog wydawnictwa zabawek pedagogicznych” A. J. Wisniakowskiego.